

W NUMERZE: Poeta ludowy—str. 1—5 • Rozmowa z prokuratorem—1—4 • Waloryzacja emerytur i rent—str. 3 • Jachty ze Szczecina—str. 4 • Zakończenie procesu Jana Bauera—str. 7 • Drwale — fotoreportaż—str. 8 • Uprawy w mieście—str. 9 • Dlaczego zabił?—str. 9

zbliżenia

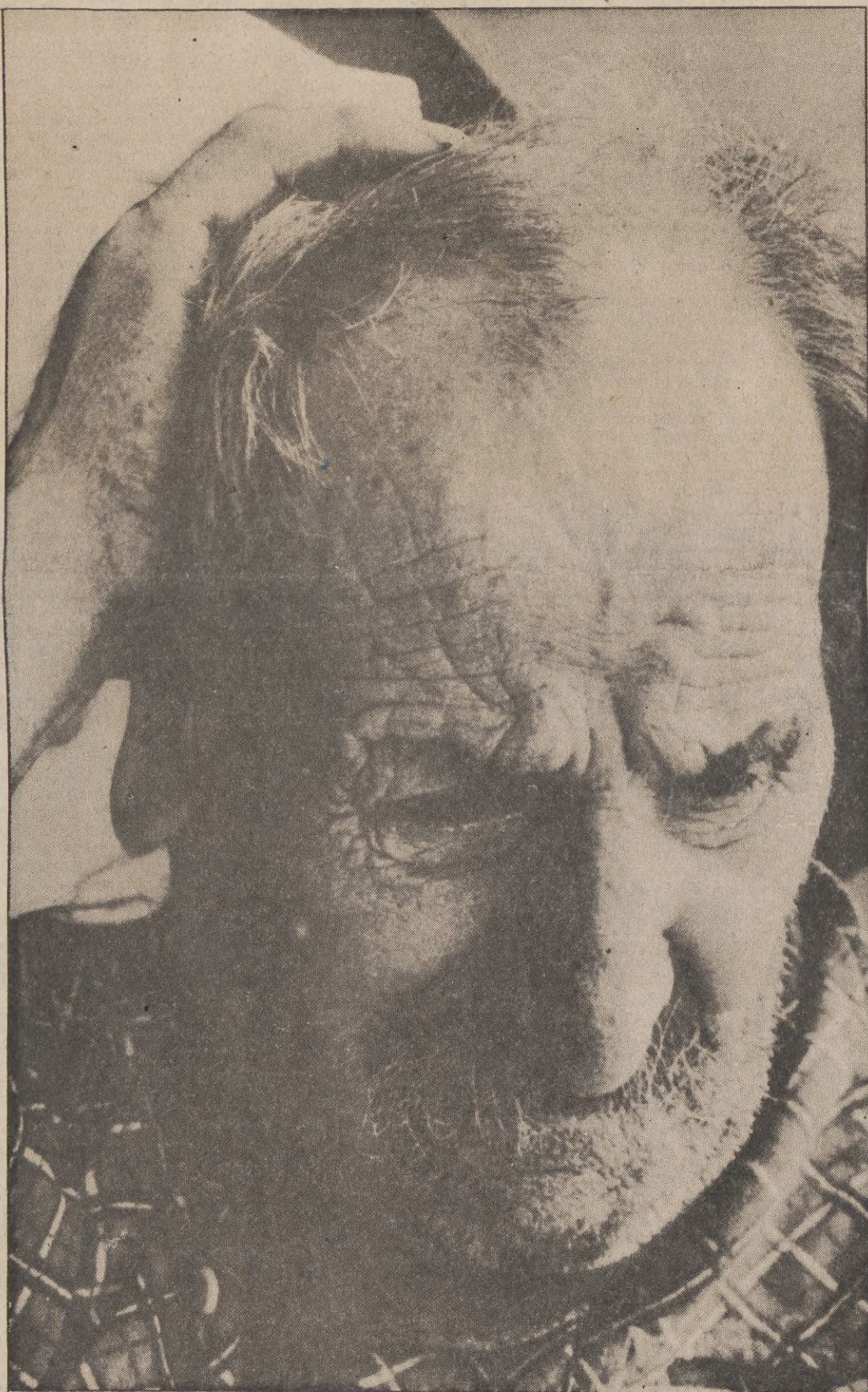
1987. 02. 26

9 (368)

ROK IX

PL ISSN 138-0745 nr ind. 38397

TYGODNIK POMORZA • SŁUPSK - KOSZALIN • PISMO PZPR • 20 ZŁ



Moje rymy

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

Witajcie moje mienie, kochane ludzie, to ja Antoni Niedzielski-Prawdesław, niepiśmienny poeta ludowy z Grabna, spod Ustki! Witam was i serdecznie pozdrawiam. Chce do was psemówić i psypomnieć się wam, bo pewnieście o mnie już zapomnieli. Witam was jak Wincenty Kazmierczak z „Wesołego Autobusu”. Ale ja też taki sam poeta i artysta jestem jak on, i tak samo mam mowe, i tak samo serdecznie was

wszystkich kocham, moje mienie kochane ludzie. A więc posłuchajcie mnie, posłuchajcie co wam chce powiedzieć: Sanowne koleżeństwo, ludu męstwo i zwycięstwo, Sprawiedliwość zwycięstwo nad hitlerowcami — Tymi fasystami i ludobójcami. Sanowne koleżeństwo Ludu męstwo i zwycięstwo dla całej ludzkości, A w szczególności dla Polski Ludowej. Na zachodzie, północy, Gdańsku i Olsztynie, Wrocławiu i Szczecinie,

Tam nad zeko Odry i nad zeko Słupio, Niech się wszyscy skupią, niechaj się zgromadzą. O lepsze jutro, o pokój, dobrobyt niechaj wszyscy radzą. Niechaj wszyscy radzą uconi i prości — Tysiąc lat pokoju dla dobra ludzkości! Dziewięćdziesiąt jeden lat już żyje. Urodziłem się w biednej rodzinie robotnika Pawła Niedzielskiego. To był mój ojciec, pracował fizycznie z łopato w rękę. Z rodzicami mieszkaliśmy w Skarżysku Kamiennym,

tam na wiosce pięć lat. W domu było nas pięćdziesięć dzieci. 1 marca 1901 roku rodzice wyjechali 50 kilometrów z powiatu kuneckiego, ze Skarżyska do sąsiedniego powiatu opoczyńskiego, do gminy Rusinów, wioska — Bąków. To była biedna wioska. Tam mieszkaliśmy czterdzieści pięć lat, a w Skarżysku pięć lat. Do Grabna na psedmieście Ustki psyjechałem w 1945 roku. Miałem już wówczas prawie pięćdziesiąt lat.

Do dzisiaj w Grabnie mieszkam. Ciesze się, że chociaż do szkoły nie chodziłem, bo nie miałem takiej możności i jestem niepiśmienny — to ludzie poznali mnie z mojej ciekawości świata i z moich rymów. Pamięć zawsze miałem dobro. Jeszcze dzisiaj wiele pamiętam, ale już mi się trochę wszystko kręci. No cóż, wiek! Ludzie sanują mnie. Psyjeżdżają do mnie, odwiedzają. Ze Słupska, z wojewódzkiego domu kultury psyjeżdżają, z domu kolejowego i innych miejscowości psyjeżdżają. Ja się z nimi dziele moją pamięcią.

Ten rym nie jest głupi, niech go mądry kupi, Niech go dobrze zapamięta, polskie rymy kupi. Polskich rymów sto tysięcy, mamy jeszcze więcej, Mamy do wyboru, dla miasta i na wieś, i dla pęgeeru. Kto te rymy rymuje wiedzieć byśmy chcieli? Ano Jest niejaki chłopek taki, chłopek jeden we wsi Grabno, numer siedem, Antoni Prawdesław. Prawde mówi, Prawde sławi, nowo Polskę błogosławi — Murowano, betonowo, demokratyczno-ludowo, Sprawiedliwie, pokojowo, Prawda prawdę rymuje A nie jego ręka, bo on pisać nie umi, jemu pisać męka! Jak się wesechświat kręci rymuje z pamięci...

Moja żona Ewa Niedzielska dwadzieścia lat już będzie jak umarła. Z domu Kacmarek była. Kobieta pracowita, prosta. Bardzo zadowolony byłem z mojej żony, czterdzieści osiem lat razem z nią pszyłem. Dzieci mieliśmy troje — dwie córki — Helene i Mariannę oraz małego synka.

Starsza córka, Helena już psesło piętnaście lat będzie jak umarła. Marianna żyje. Synkowi było na imię Jan, ale pszebił się i też umarł. Tsy latka miał, dzisiaj miałby już psesło czterdzieści lat.

Marianna wysła gdzieś do sąsiadek. O, ona byłychćnie słuchała naszej rozmowy. Opiekuje się mną. Mam dwa dyplomy jako poeta ludowy. Znało mnie w Zjednoconym Stronnictwie Ludowym w Słupsku. Jestem psyjacielem tego Stronnictwa, a ono jest moim psyjacielem. Dużo się dzięki niemu nauczyłem w życiu. Jedno wycieczke tak zrymowałem:

Cały tydzień, dwie niedziele zwiedzaliśmy wiele, Zwiedzaliśmy Secin, Wrocław, Katowice, Ja takie wycieczki dobrym ludziom żyje. Zwiedzaliśmy Kraków, zamek na Wawelu, Byłem bardzo ciekaw i ciekawych było wielu, Bo tam na Wawelu królewskie komnaty zwiedzać może każdy Biedny i bogaty. Bo tam na Wawelu królewskie korony, Pszejękna katedra, mury do obrony...

Mnie dużo pomogło, że ja wiele czytałem, wiele różnych rymów, wierszy rymowych. Sam nauczyłem się czytać, na gazetach! Czytałem „Wielkopole”

c. d. na str. 5

W interesie obywateli

Z prokuratorem wojewódzkim w Słupsku Mieczysławem Piłatem rozmawia Jacek Duchnowicz.

— Panie prokuratorze, w waszych sprawozdaniach spotyka się często stwierdzenia: „zdecydowane i skuteczne zwalczanie przestępczości, poprawa wykrywalności, szybkości, jakości”. Proszę powiedzieć, bez używania tego urzędniczego żargonu, co w ubiegłorocznej działalności było dla pana najważniejsze?

— Przez ostatnie lata toczyła się batalia — nie przesadzam z tym określeniem — o zdecydowane zahamowanie przestępczości, przybierającej niebezpieczne rozmiary i stającej się rzeczywistym problemem społecznym. Od dwóch lat możemy mówić o pomyślnym wykonaniu zadania. Rozmiary przestępczości zostały ograniczone, w niektórych jej kategoriach nastąpił wyraźny spadek. Cóż więc może być najważniejsze dla człowieka pełniącego funkcję prokuratora? Mimo utrzymujących się krytycznych uwag wzrosło zaufanie społeczne do organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, a to nigdy nie było nam obojętne. Zwiększyło się poczucie bezpieczeństwa obywateli, na co wpłynęła i nasza działalność. Są to powody do satysfakcji wszystkich prokuratorów woj. słupskiego.

— Zgoda, że poczucie bezpieczeństwa jest najważniejsze. Naszych czytelników z pewnością zainteresuje ocena zagrożenia przestępczością w Słupsku. Powołam się w tym miejscu również na informację pańskiego urzędu, w której przeczytałem tyleż eleganckie co enigmatyczne zdanie, że utrzymało się ono w zasadzie na poziomie 1985 roku. Jak jest naprawdę z tym zagrożeniem?

— Irytuje pana wyraz „w zasadzie”. Oznacza on ogólny stan zagrożenia, poprawiający się w jednych i pogarszający w innych kategoriach przestępstw. Problem ten najlepiej ocenić na tle kraju. Otóż pod względem liczby stwierdzonych przestępstw na 100 tys. mieszkańców, województwo słupskie znajduje się na siódmym miejscu — za Warszawą, woj. gdańskim, woj. jeleniogórskim, legnickim, łódzkim, szczecińskim. Ma to swoją wymowę. W kraju współczynnik stwierdzonych przestępstw na 100 tys. mieszkańców, w ub. roku wynosił 1356, w woj. słupskim — 1583,9.

— Zatem zagrożenie spore. A już prawdziwą zimą naszego życia stają się kradzieże i włamania. Kiedy będziemy mogli pójść do pracy lub wyjechać na urlop bez obawy, że po powrocie stwierdzimy wizytę nieproszonego gościa?

— Ma pan rację. Kradzieże z włamaniem od lat są problemem numer 1 wśród ogółu przestępstw kryminalnych. W ilości włamań do obiektów uspołeczniczonych zajmujemy trzecie miejsce w kraju — za Warszawą i Łodzią, a trzynaste pod względem liczby włamań do mieszkań. Czy może to ulec zmianie? Może — ale pod warunkiem, że przestaniemy być społeczną, nieczułą pustynią. Prokuratury, milicja, rady narodowe od dawna apelują o realizację idei społecznej samoobrony. W tej sprawie WRN podjęła uchwałę skierowaną do samorządów mieszkańców i organizacji społecznych. Odzew, jak na razie — niejaki. Nie utrzymujemy kontaktów z sąsiadami, nie obchodzą nas, co się dzieje na klatce schodowej, nie reagujemy na wołanie o pomoc, czy jakieś podejrzaną odgłosy. I jak tu się dziwić, że złodzieje prawie bezkarnie, w biały dzień dokonują włamań, licząc właśnie na taką społeczną reakcję, a raczej na jej brak. Pamiętam wstrząsający polski film pokazany kilka miesięcy temu w TV. Jego akcja toczyła się na klatce schodowej miejskiej kamienicy. Walczył na niej o życie napadnięty przez bandziorów człowiek. Pukał do prawie wszystkich drzwi, przez wizjery obserwowało go wiele oczu. Nie pomógł nikt. Dopóki to się nie zmieni, mieszkania nasze będą zawsze zagrożone. Nie postawimy przecież przed każdym milicjanta czy ormowca. Są zresztą i inne sposoby. Np. w Słupsku jest już kilka kamienic z zamkniętymi na klucz klatkami schodowymi i domofonami.

Chcę zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt walki z włamywaczami. Wzrosła w dużym stopniu wykrywalność sprawców. W przypadku włamań do mieszkań 71 proc. Są oni skazywani na najwyższy dla tej kategorii wymiar kary. Mimo to nie brakuje amatorów cudzej własności. Wśród nich, co szczególnie niepokoi, prawie połowę stanowią nieletni, nawet dzieci z młodszymi klasami szkoły podstawowej. Gdzie są ich rodzice, opiekunowie? W Słupsku milicja wykryła niedawno szajkę takich nieletnich włamywaczy. Wartość zrabowanych łupów przekraczała 1,5 mln zł. W ich przypadku nie ma mowy o karaniu, tylko o oddziaływaniu wychowawczym. Nie zrobi tego sama prokuratura i milicja.

c.d. na str. 4

FOTO zblizenia

KOSZALIN



Wiosnę widać już gdzieś w lasach i przysparza ona kłopotów ekipom transportowym. Zespół z Ośrodka Transportu Leśnego w Polczynie Zdroju zastaliliśmy w jednym z koszańskich leśnictw, w takim na pół wiosennym otoczeniu.



W grudniu, a następnie w styczniu sztormy wyrządziły sporo szkód na brzegu morskim. Uszkodzona była m.in. przystań rybacka w Unieściu koło Mielna. Do ratowania skarpy użyto ponad 2 tys. worków z piaskiem.



Wiązy, piękne drzewa, które były ozdobą niejednego miasta — umierają. Choroba wiązków szerzy się po całej Europie. Stare, chore drzewa, rosnące na placu przed pocztą główną w Koszalinie — trzeba było wyciąć.



Tam, gdzie nie ma już śniegu i lodu, czyhają często na kierowców pułapki — dziury w asfalcie. Drogowcy w Koszalinie (zdjęcie wykonano na ul. Bieruta) będą mieli wiosną znów wiele pracy.



Cuda na drodze! Według pierwszego znaku, ustawionego na trasie Koszalin — Tychowo, do tej drugiej miejscowości jest dokładnie 32 km. Kolejny znak, ustawiony w odległości około 900 m od pierwszego, „skraca” tę drogę o 4 kilometry. Może warto spróbować podobnych metod gdzie indziej? Szybciej byśmy doszli do niejednego celu...

Fot. JERZY SZYCH

ZE ŚWIATA

W STOLICY ZSRR odbyło się międzynarodowe forum pokojowe „O świat bez broni jądrowej, o przetrwanie ludzkości”, w którym udział wzięło kilka tysięcy intelektualistów z 80 krajów. Z uczestnikami forum spotkał się Michaił Gorbaczow. Jego przemówienie do uczestników — przypominające radzieckie stanowisko w kwestii prób jądrowych, wyrażające gotowość Moskwy do konstruktywnego udziału w rozwiązywaniu konfliktów regionalnych i wspierające zgłoszoną na forum propozycję utworzenia „Fundacji przetrwania ludzkości” — spotkało się z licznymi reakcjami w stolicach państw zachodnich. Wynika z nich, że prezentacja nowego sposobu myślenia, również w sprawach dotyczących przyszłości stosunków międzynarodowych spotyka się z rzeczywistym zainteresowaniem. Z wypowiedzi rzecznika prezydenta Reagana wynika, że Stany Zjednoczone wkrótce odpowiedzą na przemówienie radzieckiego przywódcy. Szczegółowe rozważanie radzieckich propozycji zapowiadają przedstawiciele rządu w Bonn, politycy francuscy i brytyjscy.

PREZYDENT Reagan podjął decyzję o zniesieniu pozostałych restrykcji gospodarczych ustanowionych przeciwko naszemu

krajowi w roku 1982 i przywrócenie klauzuli najwyższego uprzywilejowania w polskim eksporcie na rynek amerykański. Zniesiona została również decyzja o zakazie udzielania Polsce kredytów rządowych USA.

W MINIONYM tygodniu doszło w Wiedniu do nieformalnego kontaktu między przedstawicielami 7 państw socjalistycznych i 16 krajów NATO w sprawie przygotowania rokowań na temat redukcji wojsk i zbrojeń konwencjonalnych w Europie. Kontakt ten nastąpił podczas „roboczego” śniadania w ambasadzie Francji w Wiedniu. Nie opublikowano żadnego komunikatu.

PRZEBYWAJĄCY w W. Brytanii rzecznik prasowy rządu PRL, min. Jerzy Urban, wygłosił w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Londynie odczyt na temat „Wzajemne uwarunkowania polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej”. Dwustronne i wielostronne stosunki naszego kraju z krajami zachodnimi — powiedział m.in. Jerzy Urban — są lepsze i owocniejsze wówczas, gdy w Polsce panuje wewnętrzna stabilizacja, ulegająca zaś deformacji lub destrukcji, gdy sytuacja wewnątrz Polski staje się rozchwiana — niezależnie

nie od tego, czy owe kryzysy wewnętrzne podobają się Zachodowi czy nie.

PO RAZ pierwszy w historii 35 milionów Amerykanów miało okazję obejrzenia programu telewizji radzieckiej, bezpośrednio retransmitowanego przez sieć telewizji kablowej „Discovery”. Codziennie przez 9 godzin przekazywano abonentom programy poranne i wieczorne radzieckiej TV z napisami w języku angielskim. Organizatorzy tego przedsięwzięcia podkreślają, że zrodziło się ono w następstwie rozpoczęcia w sieci telewizji ABC wyświetlania antyradzieckiego prowokacyjnego serialu „Ameryka”.

OMBUDESMAN parlamentarny — czyli szwedzki rzecznik praw obywatelskich otrzymał ostatnio dwa wnioski domagające się zbadania legalności kroków podjętych przez policję w Malmö wobec Polaków, które to kroki mają na celu wyeliminowanie prowadzonego przez przybyszów z Polski handlu alkoholem i innymi towarami. W jednym z wniosków skierowanym przez anonimowego policjanta w Malmö utrzymuje się, że Polacy doznają znacznego uszczerbku w swoich prawach, jeśli chodzi o traktowanie ich przez policję.

WYBITNY polski teoretyk i praktyk w dziedzinie prawa międzynarodowego, prof. Manfred Lachs, znalazł się wśród pięciu tegorocznych laureatów nagrody Wydawnictwa „Encyklopedia Britannica”. Ciesząca się wielkim uznaniem i popularnością na całym świecie encyklopedia, istniejąca od 200 lat, przyznała swoje nagrody już po raz drugi tym, którzy z „wyjątkową doskonałością szerzą wiedzę dla dobra ludzkości”.

SONDAŻ przeprowadzony wspólnie przez telewizję kablową CNN i Tygodnik „US News and World Report” wykazał, że Amerykanie uważają swego prezydenta za mniej zasługującego na zaufanie niż, przykładowo, mechanika samochodowego. Tylko 38 proc. respondentów dało pod tym względem pochlebną opinię Reaganowi. Natomiast ankietę przeprowadzono przez Instytut „Marolan”, której wyniki publikuje „Guardian”, wykazała, że Brytyjczycy bardziej ufają zapewnieniom Michaiła Gorbaczowa, niż prezydenta Reagana w kwestii dążeń do powstrzymania wyścigu zbrojeń.

PRASA chińska podała, że w końcu minionego roku liczba ludności tego kraju wyniosła 1 miliard i 60 mln.

Z KRAJU

BIURO Polityczne KC PZPR — nawiązując do stałej już praktyki rozpatrywania problemów samorządu załóg z udziałem ich przedstawicieli — omawiało zasadnicze kwestie roli samorządu oraz ich współudziału w wypełnianiu uchwały II Plenum KC Biuro zapoznało się też ze stanem prac nad projektem ustawy o konsultacjach społecznych i referendum. Omówiono także problemy ruchu wydawniczego oraz program edukacji estetycznej dzieci i młodzieży. Z uwagą i pełnym poparciem odniesiono się do doniosłych pokojowych treści, zawartych w przemówieniu Michaiła Gorbaczowa na moskiewskim forum.

CPR na bieżący rok przewiduje w swej dolnej granicy wybudowanie 135 tys. mieszkań w budownictwie społecznym. W styczniu przedsiębiorstwa budowlane przekazały lokatorom 3087 lokali. Najsprawniej pracowali budowlani woj. króśnickiego, którzy w ciągu stycznia wykonali 13,7 proc. rocznych zadań i województwa miejskiego krakowskiego — 11,9 proc. Na przeciwnym biegunie znajdują się budowlani w województwach: chełmskim, częstochowskim, kieleckim, konińskim, nowosądeckim, pilskim, śluskim, suwalskim i zamojskim gdzie nie przekazano w styczniu ani jednego mieszkania.

W 45. ROCZNICĘ powstania Armii Krajowej odbyło się w Warszawie uroczyste spotkanie byłych żołnierzy ZWZ-AK. — Różnych szukaliśmy dróg wyzwolenia ojczystego kraju ale

przecież jeden wspólny i podstawowy był motyw naszego działania — poczucie obowiązku wobec ojczyzny — powiedział do zebranych prezes Rady Naczelnej ZBoWiD, prof. Henryk Jablonski.

W COLLEGIUM Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Naukowej Centrum Badań Długów i Rozwoju. Projekt utworzenia takiej placówki zgłosił Wojciech Jaruzelski podczas 40. sesji Zgromadzenia

Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Centrum, w którym zbierać się będą wszelkiego rodzaju inicjatywy dotyczące rozwiązywania problemów zadłużenia, stanowić będzie nie tylko ośrodek teoretycznych rozważań ale i formułowania propozycji służących praktyce.

PO KILKU chudych latach nadchodzi dla polskich stoczni pomyślniejszy okres. Jego zwieńczeniem będzie przekazanie w tych dniach szwedzkiemu armatorowi Stena Lina pierwszego z nowej generacji superpromu pasażerskiego. Jednostka ta przeszła już pomyślnie próby morskie. Kolejny prom wyruszy w rejs we wrześniu br.

ŻYJE się w Polsce za dobrze. Za dobrze jak na obecne możliwości naszej gospodarki i na wielkość wytwarzanego w niej dochodu narodowego. To opinia grupy ekspertów Banku Światowego. Badali oni naszą ekonomikę, w tym poziom produkcji i poziom konsumpcji, aby wystawić nam coś w rodzaju „świadectwa gospodarowania”. Wynika z niego, że zdrowa nasza

gospodarka nie jest, skoro wydajemy na konsumpcję więcej niż wynikałoby z produkcyjnych możliwości.

W KRAKOWIE spotkali się ministrowie ochrony środowiska Polski i Czechosłowacji. Rozmowy dotyczyły dwu przypadków zanieczyszczenia Odry olejem opałowym zrzuconym w jej dopływ w CSRS. Uzgodniono, że straty jakie wynikną z ewentualnych awaryjnych zanieczyszczeń wód granicznych oraz koszty ich usuwania zobowiązana jest pokryć strona, z terytorium której pochodzi zanieczyszczenie. Tymczasem w ostatnich dniach na Odrze pojawił się znów olej opałowy zrzucony do dopływu Odry w rejonie Ostrawy w Czechosłowacji.

PYTANI o przyszłość sektora prywatnego w Polsce uczestnicy sondażu Centrum Badań Opinii Społecznej — właściciele prywatnych zakładów produkcyjnych, usługowych, sklepów, taksówek i samochodów dostawczych — w ponad połowie (56,6 proc.) uznali, że ma on przed sobą stabilną perspektywę. Co trzeci z respondentów pesymistycznie ocenił przyszłość tego sektora, a co dziesiąty nie miał w tej sprawie zdania. Zróżnicowana okazała się natomiast ocena regulacji prawnych obowiązujących tzw. inicjatywę prywatną. Z jednej bowiem strony krytykowane (40,1 proc. takich opinii) ogólne zasady opodatkowania, np. niestabilność polityki podatkowej, ciągła progresja podatków i zbyt surowe domiary, z drugiej zaś pozytywnie (13,4 proc.) oceniono różnego rodzaju

szczegółowe rozwiązania w tej dziedzinie — np. kartę podatkową, ulgi finansowe z tytułu inwestycji i kształcenia uczniów. Co siódmy z respondentów korzystnie ocenia akty ustawodawcze gwarantujące funkcjonowanie indywidualnej działalności gospodarczej a jednocześnie prawie 12 proc. krytykowało przepisy dotyczące zaopatrzenia, zwłaszcza ograniczeń w zakupie surowców materiałów i odpadów z firm państwowych.

UTRZYMUJĄCE się dodatnie temperatury i opady deszczu spowodowały w minionym tygodniu szybkie taniecie śniegu i znaczny odpływ wód do rzek. Na całej prawie długości Odry przekroczone zostały stany alarmowe. Wysoki poziom wód utrzymywał się przede wszystkim w jej górnych i środkowych dopływach. W siedmiu województwach ogłoszono stany pogotowia przeciwpowodziowego zaś w pięciu stan alarmu.

WEDŁUG danych Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska, tzw. emisje przemysłowe gazów do atmosfery są przyczyną zagrożenia coraz większej powierzchni lasów. Szacuje się, że prawie 8 proc. drzewostanów w Polsce jest uszkodzonych właśnie wskutek oddziaływania gazów i pyłów.

ZREALIZOWANA przez Zbigniewa Kuźmińskiego ekranizacja powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem”, bije rekordy frekwencji. Utwór ten od chwili premiery — 5 stycznia — obejrzało już półtora miliona widzów.

Z REGIONU

WOJEWÓDZKI Zespół Poselski spotkał się z przedstawicielami władz administracyjnych Ślupska, Lęborka, Ustki i Sławną oraz dyrektorami niektórych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Tematem spotkania były problemy związane z niedostatkami terenów dla budownictwa mieszkaniowego. Problemy te szeroko podnoszono w kampanii wyborczej do Sejmu. Poważne są obawy, że w połowie przyszłej dekady Ślupsk stanie przed zupełnym brakiem miejsca na budownictwo, konieczne są więc już teraz decyzje przyjmujące, że wszystkie tereny w mieście, łącznie z użytkowanymi rolniczo, służącej mają budownictwu. Podobne kłopoty ma Lębork ale w najtrudniejszej sytuacji jest Sławno, jakby wspomniane przez władze wojewódzkie.

Z OKAZJI 69 rocznicy powstania Armii Radzieckiej odbyła się w Ślupsku uroczystość złożenia wieniec i kwiatów na cmentarzu czerwonoarmistów poległych podczas walk o wyzwolenie miasta. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz politycznych województwa, Konsulatu Generalnego ZSRR w Gdańsku, Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Natomiast w Bytowie odbyła się wieczornica z udziałem mieszkańców miasta również poświęcona 69 rocznicy Armii Radzieckiej. Uroczystość ta stała się okazją do uhonorowania Zespołu Pieśni i Tańca „Bytów” Złotą Odznaką Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Kołobrzeg był natomiast miejscem wojewódzkiej uroczystości w Koszalińskim. Rozpoczęła się ceremonia złożenia wieniec i kwiatów na cmentarzu wojennym w Zielonowie, gdzie spoczywają prochy żołnierzy radzieckich. Następnie w sali widowiskowej Zespołu Szkół Zawodowych odbyła się wieczornica, w której udział wzięli przedstawiciele wojewódzkiej władz politycznych, konsulatu ZSRR w Szczecinie i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Z INICJATYWY Rady Wojewódzkiej PRON w Ślupsku ogłoszono konkurs o tytuł najlepszego sołectwa województwa. Jego celem jest pobudzenie aktywności społecznej mieszkańców wsi, podnoszenie ich poziomu, estetyki i poziomu gospodarowania. Najlepsze sołectwo otrzyma nagrodę pieniężną Wojewódzkiej Rady Narodowej w wysokości 3 milionów zł, odpowiednio mniejszymi premiami będą drugie i trzecie miejsc.

Z UDZIAŁEM ponad 260 delegatów odbył się w Ślupsku III Miejski Zjazd PRON. Dyskusja toczyła się wokół najważniejszych spraw miasta, szczególnie mocno podkreślono bolączki związane z budownictwem mieszkaniowym, oświatą i wychowaniem, rozwojem kultury i służby zdrowia. Zjazd w głosowaniu jawnym wybrał 130-osobową Radę Miejską i jej 25-osobowe Prezydium. Przewodniczącym RM PRON w Ślupsku, ponownie, jednogłośnie, wybrał Franciszka Garszczyńskiego.

Z ROBOCZĄ wizytą przebywał w Ślupsku prokurator generalny PRL Józef Zyta. Spotkał się on m. in. z kadrą Szkoły Podoficerskiej MO zrzeszoną w Związku Prawników Polskich, został też przyjęty przez I sekretarza KW PZPR Zygmunta Czarzastego.

JAN SZELAĞ, Jerzy Gajzler, Edward Świączek i Tadeusz Balza — wszyscy z Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Kołobrzegu — stali się laureatami dorocznej nagrody „Głosu Pomorza”, przyznanej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony i kształtowania środowiska. Tegoroczna nagroda ma po raz pierwszy charakter zespołowy, a kołobrzeżanie otrzymali ją za szybkie, bo w ciągu roku rozwiązanie problemów ścieków tego kąpieliska i uzdrowiska. Do tegorocznej nagrody kandydowało 42 osoby.

ŚLUPSKA „Pomorzanka” — producent słodkości znanych w kraju, zmniejsza swoją globalną produkcję. Rynek jest nasycony cukierkami, klienci żądają wyrobów coraz wymyślniejszych a zakład ma kłopoty z zaopatrzeniem w ziarno kakaowe i agar, sprowadzane z drugiej strefy płatniczej. Zmniejszenie produkcji dotyczy niektórych asortymentów i ma charakter przejściowy. Plany przewidują bowiem, że do 1990 roku ma ona wzrosnąć do prawie 16 tys. ton, podczas gdy w tym roku zakład opuścił tylko 12,5 tys. ton wyrobów cukierkowych: wśród nich 4 tys. ton w polewie czekoladowej.

ROLNICZA wiosna coraz bliżej a koszańska „Agroma” zaopatrująca rolników regionu w sprzęt i części zamienne do maszyn, nie gwarantuje, że wszystko co potrzebne rolnictwu otrzyma na czas. Zie jest zaopatrzenie w podzespoły do ciągników ciężkiego typu 912 i pochodnych. Za mało też „Agroma” otrzymuje serwo mechanizmów z wrocławskiego „Pilmetu”. Z podzespołami do ciągników lekkich jest lepiej, ale nie wszystkie zawsze są na składzie. Brakuje także części do przyczep rolniczych produkcji sanockiej, zwłaszcza elementów „hydrauliki”. Nie ma też „hydrauliki” do ładowaczy obornika, gorzej niż w latach ubiegłych przedstawia się zaopatrzenie w części do kośmiarek rotacyjnych.

PISALIŚMY już o 20-letnim młodzieniaszku, uczniu wieczorowej szkoły zawodowej przy węźle PKP w Szczecinku, który włamał się do Miejscowego Domu Kultury Kolejarskiej, nakradł co nieco, po czym podpalił budynek. Niedawno Prokuratura Rejonowa w Szczecinku skierowała akt oskarżenia przeciwko niemu do Sądu Wojewódzkiego w Koszalinie. Grozi mu niemały wyrok, działań bowiem w warunkach recydywy. Zaledwie siedem miesięcy wcześniej opuścił warunkowo więzienie, gdzie odsiadywał 2 lata za włamanie.

W ŚLAD za Ślupskiem, którego polityczne władze wojewódzkie postanowiły, że wtorki, środy i czwartki są dniami bez narad, poszedł również Koszalin ustanawiając trzy dni w tygodniu bez narad.

Komu, ile, kiedy?

JAN URBANOWICZ

Koszaliński Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych każdego miesiąca wypłaca prawie 61 tysięcy emerytur i rent. Ich wartość przed przeprowadzaniem waloryzacji wynosiła ponad miliard złotych. Podjęta niedawno przez Sejm PRL decyzja o waloryzacji oraz o podwyżkach emerytur i rent tzw. „starego portfela” spowodowała wzrost zainteresowania społeczeństwa działalnością ZUS. Podczas 3-godzinnego dyżuru przy telefonach, jaki z inicjatyw „Trybuny Ludu” był zorganizowany 18 lutego br. w kilku oddziałach ZUS, również w Koszalinie, tamtejsi specjaliści ZUS-owsy przyjęli blisko setkę telefonów z całego województwa. Oznacza to, że jest zapotrzebowanie na informację jak to jest z tą waloryzacją, kogo ona obejmuje i kiedy będą wypłacane pierwsze, wyższe renty i emerytury. W tej sprawie zwróciłem się do dyrektora Marka Kutylowskiego.

— Przede wszystkim — mówi dyr. Kutylowski — trzeba rozróżnić dwie rzeczy: waloryzację od podwyżki. Waloryzacja są objęte wszystkie świadczenia ZUS-owskie przysługujące do 31 grudnia 1985 roku. Waloryzacja oznacza, że następuje z dniem 1 marca 1987 r. podniesienie podstawy wymiaru emerytury lub renty o 20,4 procent, czyli o tyle, o ile w ubiegłym roku wzrosła przeciętna płaca w gospodarce społecznej. I od tej zwiększonej podstawy wylicza się dopiero nową wysokość świadczenia. Dodam tylko, że owe 20,4 proc. wzrostu średniej płacy w gospodarce społecznej wyliczył Główny Urząd Statystyczny. Nieco inaczej wygląda, i jest bardziej skomplikowana, sprawa podwyżek świadczeń z tzw. „starego portfela”. Ogólnie można powiedzieć, że podwyżką wrześniową w bieżącym roku zostaną objęte wszystkie świadczenia, które zostały przysługujące do 31 grudnia 1983 roku z tym, że procent podwyżki jest zależny od roku przyznania świadczenia. Przy okazji pragnę poinformować, że obowiązujący obecnie w Polsce system podwyżek rent i emerytur polega na podwyższaniu ich podstawy wymiaru, a więc jakby na uaktualnieniu „zarobków” emeryta lub rencisty. Dopiero od tych uaktualnionych „zarobków” oblicza się nową wysokość świadczenia. Dlatego, gdy będziemy tu mówili o procentach podwyżek, to — podkreślam — dotyczą one podstawy wymiaru świadczeń, a nie samych świadczeń... No i jeszcze jedna sprawa — inaczej będą

podwyższane świadczenia „pracownicze”, czyli uzyskane z tytułu pracy w gospodarce społecznej, a inaczej świadczenia dla rolników indywidualnych.

• A więc o jaki procent będzie się zwiększać podstawę wymiaru rent i emerytur z tzw. „starego portfela”?

— Bazą wyliczenia tych podwyżek, które będą obowiązywały od 1 września bieżącego roku są podstawy wymiaru świadczeń — jak to się mówi urzędowo — na dzień 28 lutego 1987 roku. I będą one podwyższane w następujący sposób: dla inwalidów I grupy oraz osób, które do końca 1986 roku ukończyły 75 lat, (a świadczenia mieli przyznane do 31 grudnia 1981 roku) — o 30 procent, ale nie więcej niż o 7,5 tysiąca złotych. Dla pozostałych osób, którym świadczenia zostały przyznane do 31 grudnia 1981 roku — o 36 procent, ale nie więcej niż o 9 tys. zł. Podstawy świadczeń przyznanych w 1982 roku (do 31 grudnia) podwyższone będą w sposób następujący: dla inwalidów I grupy i osób powyżej 75 roku życia — o 15 proc., ale nie więcej niż o 4 tys. zł, natomiast dla pozostałych osób, którym w tym samym czasie przyznano świadczenia — o 25 proc., ale nie więcej niż o 6,5 tys. zł. I wreszcie podwyżka podstawy wymiaru świadczeń dla osób, którym je przyznano w 1983 roku (do 31 grudnia) wyniesie: 6 procent, ale nie więcej niż o 1500 złotych.

• Rzeczywiście, jest to dość skomplikowane...

— Tak się wydaje, gdy przedstawia się cały system. Przy konkretnych sprawach wygląda to dość prosto. Zresztą, wielu rencistów i emerytów już sobie obliczyło swoje podwyżki i dzwonią do nas, by się upewnić czy dobrze to zrobili... Ale chciałbym podkreślić, że wynikające z podwyżek podstawy wymiaru emerytur czy rent podwyżki świadczeń będą wypłacane w dwóch ratach: połowę należytej podwyżki zaczniemy wypłacać od 1 września br., natomiast drugą połowę — od 1 września 1988 roku.

W naszej rozmowie uczestniczy także kierownik Wydziału Świadczeń dla Rolników mgr Bogusław Wolf. Zwracam się więc do niego, by przedstawił oczekania rolników-rencistów i emerytów.

— Z dniem 1 marca bieżącego roku następuje także waloryzacja wszystkich świadczeń przyznanych rolnikom przed 31 grudnia 1985 roku. Składają się na nią: zwiększenie renty zasadniczej o 20 proc. (z 7 tys. zł do 8,4 tys. zł) oraz zwiększenia podstawy wymiaru świadczeń pobieranych z tytułu wartości sprzedanych państwu (oczywiście — w czasie prowadzenia gospodarstwa) produktów rolnych (o 12,2 procent), z tytułu wartości gos-

podarstwa przekazanego państwu (o 12,2 proc.) i z tytułu zrzeszenia się prawa do korzystania z lokalu mieszkalnego i budynków gospodarczych (także o 12,2 procent). W sumie jednak podwyżka świadczeń może wynieść nie więcej niż 2 tys. zł na osobę miesięcznie.

• Jednak jest to dość skomplikowane. Może zademonstrujemy to na przykładach.

Do rozmowy włącza się kierownik Wydziału Ruchu i Wypłat Emerytur i Rent — Henryk Lewandowski.

Zacznijmy od przykładu waloryzacji świadczeń emeryta-robotnika X, który ją pobiera od 1982 roku. Jego obecna emerytura wynosi 10.340 zł. Podstawą jej wymiaru były zarobki w wysokości 13.300 złotych. Współczynnik waloryzacji, czyli stosunek emerytury do podstawy wymiaru (a więc zarobków) wynosi 77,7 proc. Wskaźnik ten jest ważny, bo przy jego pomocy oblicza się wysokość nowych świadczeń po podwyższeniu podstawy ich wymiaru. Zna go zresztą każdy rencista i emeryt, bo otrzymuje wraz z dokumentami o przyznaniu świadczenia. Ale wróćmy do waloryzacji emerytury pana X: podstawa wymiaru emerytury wzrasta o 20,4 proc. A więc: 13.300 zł × 20,4 proc. da nam w przybliżeniu 2714 zł. Nowa podstawa wymiaru wyniesie więc: 13.300 zł + 2714 zł = 16.014 zł. Z niej obliczamy nową wysokość świadczenia: 16.014 zł × 77,7 proc. = 12.443 zł, co po zaokrągleniu daje 12.450 złotych. Emerytura pana X wzrosła w wyniku waloryzacji o 2.110 złotych i w takiej wysokości będzie wypłacana od marca br.

A teraz jak będzie wyglądała emerytura pana X po wrześniowej podwyżce (zakładamy, że pan X nie jest ani inwalidą I grupy, ani też nie przekroczył 75 lat życia): jej podstawa zostanie zwiększona o 25 proc. Czyli: 13.300 zł × 25 proc. = 3.325 zł. Jak już wspomniał dyrektor Kutylowski tę podwyżkę podstawy emerytury będziemy doliczać do obecnie zwaloryzowanej w dwóch ratach. Zatem panu X na 1 września podstawę wymiaru jego emerytury policzymy tak: 3.325 zł + 16.014 zł = 19.339 zł (po zaokrągleniu). I dalej już bardzo prosto: podstawę wymiaru (19.339 zł) mnożymy przez współczynnik waloryzacji (77,7 proc.) i otrzymujemy 15.026 zł, co po zaokrągleniu w górę (za zasadą obowiązuje w ZUS!) daje 15.030 złotych. Tyle będzie otrzymywał pan X od 1 września 1987 roku.

• Nie powiedziałbym, żeby było to proste, ale zrozumieć można. Teraz weźmy na przykład, rolnika Y, który w 1983 roku przekazał gospodarstwo na skarb państwa.

— Proszę bardzo. Pan Y otrzymywał dotychczas łącznie

9.438 złotych i na to świadczenie składały się: renta zasadnicza — 7 tys. zł, jej zwiększenie z tytułu sprzedaży państwu artykułów rolnych 438 zł oraz zwiększenie z tytułu przekazania gospodarstwa na skarb państwa — 2000 zł.

A teraz — jak oblicza się nowe świadczenie dla pana Y: renta podstawowa zwiększa się o 20 proc. czyli do 8.400 zł. Do tego dochodzi zwiększenie z tytułu wartości sprzedanych państwu produktów rolnych (o 12,2 proc.) czyli: 438 zł × 12,2 proc. = 53 zł oraz zwiększenie z tytułu przekazania gospodarstwa na skarb państwa (też o 12,2 proc.) — 2000 zł × 12,2 proc. = 244 zł. Zatem od 1 marca br. pan Y będzie otrzymywał 8.400 zł + (438 zł + 53 zł) + (2000 zł + 244 zł) = 11.141 zł, co przy obowiązującej u nas zasadzie zaokrąglania w górę do pełnych dziesiątków daje kwotę 11.150 złotych. Świadczenie pana Y od 1 marca br. zwiększy się o 1710 złotych miesięcznie.

• I jeszcze jedna, tym razem już ostatnia sprawa: kiedy emeryci i renciści otrzymają zwaloryzowane emerytury i renty?

— Mogę powiedzieć tak — mówi dyr. Kutylowski — że do 10 kwietnia wszyscy nasi klienci otrzymają już zwaloryzowane świadczenia. Mamy sześć grup pobierających świadczenia, którzy otrzymują je w innym dniu miesiąca (1., 5., 10., 20. i 25). Wszyscy ci, którzy otrzymują renty i emerytury 15 marca otrzymają je już w nowej wysokości. Podobnie ci, którzy otrzymują 20 i 25 marca. Natomiast ci, którzy otrzymują 1, 5 i 10 — w marcu otrzymają je jeszcze w dotychczasowej wysokości, a 1, 5 i 10 kwietnia otrzymają już zwaloryzowane wraz z wyrównaniem za marzec br. Bo przecież waloryzacja obowiązuje od 1 marca. Natomiast świadczenia objęte podwyżkami będziemy wypłacać już od 1 września 1987 roku. Przy okazji pragnę poinformować, że wszyscy nasi pracownicy intensywnie obecnie pracują nad waloryzacją. Trzeba przeliczyć 60.850 świadczeń. Robimy to poza godzinami urzędowania (przecież trzeba normalnie załatwiać interesantów). Współpracujemy także z koszalińskim Zakładem Elektrotechnicznej Techniki Obliczeniowej, który nam przeliczy aż 54.049 świadczeń. Jednak prawie 6.800 świadczeń musimy przeliczyć sami.

• Mam nadzieję, że pomyłek w obliczeniach nie będzie...

— Robimy wszystko, żeby ich nie było, a jeżeli jakieś się zdarzą — będziemy natychmiast korygować.

• Dziękuję panom za rozmowę, która na pewno zostanie z zainteresowaniem przyjęta przez waszych podopiecznych.

FOTO zblizenia

SŁUPSK



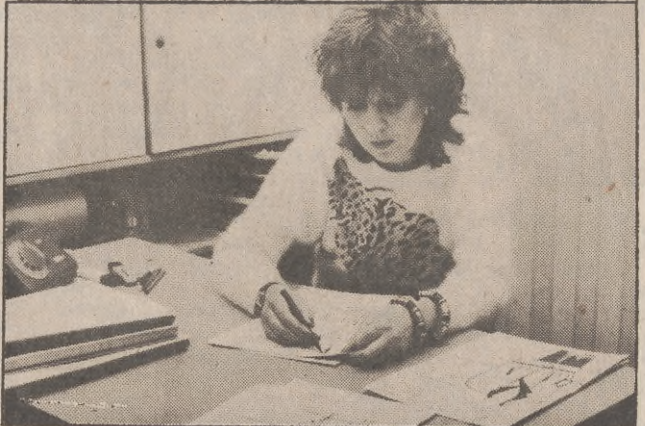
W miniony czwartek w Słupsku i województwie odbyły się uroczystości dla uczczenia 69. rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej. Przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, wraz z przybyłymi z tej okazji oficerami z Dowództwa Północnej Grupy Wojsk Radzieckich w Polsce złożyli wiązanki kwiatów na żołnierskim cmentarzu w Słupsku.



W Karżniczce odbył się wojewódzki finał Olimpiady Wiedzy Rolniczej organizowanej przez ZW ZSMP i WOPR Strzelino. W finałach uczestniczyło 29 osób. W pionie: zasadniczych szkół zawodowych zwyciężył Jan Mikowski z Nakli, a w pionie szkół średnich — Aleksander Szyca z Jamna. Jak widać, obaj zwycięzcy pochodzą z tej samej gminy Parchowo. Gratulujemy zwycięzcom — i gminie!



Zbliża się wielki sprawdzian przygotowania maszyn rolniczych. We Włocławku miejscowy Zakład Usług Warsztatowych SKR wykonuje remonty ciągników. Przy pracy — Władysław Małkowski.



Co się będzie nosić, proszę państwa, w tym sezonie? Ano — to zaproponuje kompetentna osoba, a w tym przypadku Lucyna Majka, plastyk i projektant odzieży i rękawiczek we FRIOS Miastko.



A w lęborskim Zakładzie Wylęgu Drobiu — ruch i pisk. W styczniu i lutym dostarczono odbiorcom około 200 tys. piskląt. Plan na cały rok zakłada 800 tys. ogólnoużytkowych. Przy sortowaniu — Władysława Dampc (po lewej) i Agnieszka Waczkowska.

Fot. JAN MAZIEJUK

Miara wpływów

Jednym z uznawanych powszechnie kryteriów jakości partyjnego działania jest zasięg i głębokość wpływów organizacji czy instancji partyjnej na środowisko, oddziaływanie na bezpartyjnych. Znaczenie tego kryterium wynika z samego charakteru partii, która nie jest przecież „sama dla siebie”, której awangardowość polega na zdolności do prowadzenia za sobą jak najszerszych kręgów społecznych.

Można jednak, i warto, postawić pytanie, dalekające sprawę: czym mierzyć owe wpływy partyjne? Jedną z takich miar, obiektywnych i trafnych, jest np. udział bezpartyjnych w otwartych zebraniach partyjnych, w różnego rodzaju czynach partyjnych, w realizacji

partyjnych inicjatyw. Inną, bardzo ważną miarą jest napływ kandydatów do organizacji partyjnej. Jeszcze inną, jak najbardziej godną uwagi, jest zgodność działania różnych organizacji lub ciał przedstawicielskich w środowisku z linią programową partii. Nie ulega kwestii, że organizacja partyjna, która umie zainteresować bezpartyjnych swymi przedsięwzięciami, do której chcą należeć coraz nowi ludzie, której członkowie zdolni są propagować partyjne stanowisko w samorządzie czy związku zawodowym — to organizacja, która rzeczywiście zdobyła wpływ w środowisku.

Tu jednak nasuwa się kolejne pytanie: jak to się osiąga? Można odpowiedzieć, że zjednuje (lub odręcza) ludzi dla partii sam jej program, stopień jego przy-

stawalności do ludzkich dążeń, potrzeb i ambicji. Można dodać, że budzi uznanie dla partii każda jej organizacja, która jest w środowisku aktywna, odważnie reaguje na wszelkie nieprawidłowości, dba o zgodność swych czynów z partyjnymi deklaracjami. Są to wszystko odpowiedzi prawdziwe, ale nie wyczerpują one jeszcze sprawy. Wpływ dla partii zdobywać musi codziennie także każdy pojedynczy jej członek.

Jest nas obecnie ponad dwa miliony. Gdyby przyjąć, że każdy z nas zjednał dla programu partii tylko dwóch bezpartyjnych — współtowarzyszy pracy, sąsiadów, kolegów — byłoby to cztery miliony, plus nasze dwa daje już sześć milionów. A to równa się np. około dwóm trzecim zatrudnionych w gospodarce społecznej...

Dorosły człowiek, zapytany: czy ma osobisty wpływ na dwie osoby w swoim otoczeniu, odpowiada z całą pewnością: ależ oczywiście! Co więcej — będzie to odpowiedź prawdziwa. A zatem...

Wśród różnych partyjnych powinności, do których poczuwa się przecież ogromna, przystająca większość członków partii, ta jakoś umyka w codziennym życiu. Powinność budowania wpływów partii wśród bezpartyjnych jako zadanie osobiste, indywidualne, nie rozliczalne statystycznie, ale jedno z najważniejszych moralnie.

Wiążę się ono z szerszym, zjawiskiem „prywatnej partyjności”. Wielu z nas czuje się członkami partii na zebraniu lub innym forum partyjnym, może jeszcze w takiej lub innej organizacji społecznej, w której działa z poczuciem reprezentowania partii. W momencie jednak przejścia do prywatnego życia, poczucie to pozostawia się często za sobą, jak buty w przedpokoju rodzinnego domu. I o tyle właśnie zubożamy w ten sposób szansę powiększenia wpływów partii. Może warto czasem i na ten temat porozmawiać na zebraniu partyjnym...

Paweł Hankiewicz



motywu tego okrutnego czynu, popełnionego na młodym człowieku.

— Gdybym zapytał o podłoże przestępstw kryminalnych, usłyszałbym na pewno wykład o złąbim wpływie alkoholu. Mamy ponoć najbardziej rygorystyczną w Europie ustawę antyalkoholową. Odnoszę wrażenie, że ustawa jest dla ustawy, bo pijaczkom jakoś ona nie szkodzi. Zgodzi się pan z takim poglądem?

— Myślę, że jednak szkodzi. Ustawa jest coraz konsekwentniej przestrzegana, choć do pełnej satysfakcji jeszcze daleko. Mimo trzech lat, jakie upłynęły od wejścia w życie jej przepisów, nie w każdym zakładzie pracy są one honorowane. W ub. roku skontrolowaliśmy pod tym względem 19 zakładów. W 17 stwierdziliśmy 81 przypadków naruszenia ustawy. Picie wódki podczas pracy, przychodzenie do roboty w stanie nietrzeźwym — zbyt rzadko jest karane zwolnieniem w trybie natychmiastowym. „Miłosierne” kierownictwa zakładów na ogół stosują nagany i upomnienia. A samym groźbami palcem nie wygramy z wódką. Do zwycięstwa nad butelką potrzebna jest zmiana świadomości społecznej. Na to potrzeba czasu i wysiłku wielu ludzi. Stałym fragmentem polskiego krajobrazu są więc kolejki po wódkę w godzinach pracy, samochody służbowe pod sklepami monopolowymi, wyskakiwanie na piwo, a także wódka jako najczęstsze podłoże przestępstw kryminalnych. Jako prokuratura — będziemy stosować wszystkie dane nam środki prawne, administracyjne i służbowe, aby ustawa nie została tylko na papierze.

— W środkach masowego przekazu nie tak rzadko spotyka się informacje o przestępstwach gospodarczych. W Słupsku ich liczba rośnie. Czyżby ludzie nie bali się kary?

— Rzeczywiście, liczba przestępstw gospodarczych w ubiegłym roku zwiększyła się o ponad 6 proc. w stosunku do 1985 roku. Zagrożenie tym rodzajem przestępczości jest więc nadal duże. Wzrost liczby przestępstw tego typu wiąże się też z większą wykrywalnością i coraz lepiej funkcjonującą kontrolą wewnętrzną. W postępowaniu wobec sprawców stosujemy głównie zasadę nieopłacalności. Nie ma takich sytuacji, jak to często pokazuje nam telewizja w sensacyjnych filmach zachodnich, że przestępca po odbyciu kary wychodzi z więzienia i spokojnie korzysta z ukrytego przedtem łupu. Wobec 92 proc. sprawców zagarnięcia mienia społecznego powyżej 300 tys. zł zabezpieczamy mienie. Żadamy też wysokich kar pozbawienia wolności i takich samych dolegliwości ekonomicznych. Mamy ostatnio przypadki przyznawania się do nadużyć i dobrowolnego zwrotu zagarniętego mienia. Mimo obstrzeżeń wynikających z ustawy o szczególnej odpowiedzialności stosujemy w takich przypadkach złagodzoną odpowiedzialność karną i związane z nią rygory.

— Ten ostatni przykład jest raczej mało znany społeczeństwu. Prokurator kojarzy się ludziom z surową karą, ściganiem, więzieniem. Jacy naprawdę jesteście?

— Chciałbym zmienić ten fałszywy obraz urzędu prokuratora.

W interesie obywateli

c.d. ze str. 1

— Zarysował pan niewesoły obraz społecznych zachowań i stan naszych sumień też pozostawia wiele do życzenia. Przejdźmy do kolejnych wątków naszej rozmowy. W określeniu rozmiarów zagrożenia przestępczością specyficzną rolę odgrywa statystyka. O kilka przestępstw mniej lub więcej i już... powód do zadowolenia albo niepokoju. Co mówi statystyka o zabójstwach, rozbojach, podpaleniach, gwałtach dziających się w Słupsku?

— Akurat w tej grupie przestępstw kryminalnych statystyka daje powód do zadowolenia. Nie widzę powodu, żebym i ja go nie okazywał. To ciężkie przestępstwa, stwarzające ogromne zagrożenie społeczne, toteż spadek ich ilości cenimy sobie wyjątkowo. Weźmy, dla przykładu, rozboje. W 1985 r. było ich 114, w ubiegłym — 76. Podpalenia — odpowiednio 12 i 9, gwałtów — 20 i 1, zabójstw 9 i 5. Komentować spadek liczby tych przestępstw nie trzeba. Należy tylko życzyć sobie, aby było ich jeszcze mniej.

— Skoro mowa o zabójstwach: był to ten rodzaj przestępstw, których sprawców, w historii woj. słupskiego, ujawniono w stu procentach. Choć słuch, że ta absolutna skuteczność wykrywania, w tym roku ulegnie zmianie...

— Niestety, w 1987 roku miały miejsce już dwa zabójstwa. Sprawca jednego został ustalony i aresztowany. Pisała już o tym prasa. Sprawca drugiego zabójstwa, mimo wpływu kilkunastu tygodni, pozostaje nadal nieznany. Nie udało się do tej pory określić

Każdy z nas działa w interesie obywateli. Do prokuratorskich obowiązków nie należy tylko ściganie przestępców, ale również szeroko pojęta działalność zapobiegająca przestępstwom. Na co dzień współpracujemy z radami narodowymi, organami terenowej administracji państwowej, organizacjami politycznymi i społecznymi. Prowadzimy rozmowy dyscyplinujące i ostrzegawcze w zakładach pracy, gdzie wystąpiły nieprawidłowości i uchybienia. Spotykamy się z ludźmi w różnych środowiskach, kształtując i upowszechniając kulturę prawną. Udzielamy porad prawnych w ośrodkach społeczno-prawnych ZSPM. Prowadzimy wykłady na temat prawoznawstwa w szkołach ponadpodstawowych. Nie każdy też wie, że tworzymy prawną ochronę środowiska naturalnego. Interweniuje często w indywidualnych sprawach obywateli. Niedawno, dla przykładu, w Czuchowie prokurator podjął działanie w interesie samotnej kobiety, bez środków do życia i spowodował zasądzenie dla niej alimentów, otoczenie opieką ze strony PKPS, uregulował jej sytuację prawną.

Kara w naszych przedsięwzięciach — to ostateczność, pomoc i ochrona prawna — nasz obowiązek i satysfakcja.

— Dziękuję za rozmowę.

Notował: JAROSŁAW DUCHNOWICZ

Fot. Jan Maziejuk

Kurs na „czyste wody”

Samotnych przez Atlantyk wywalczył drugie miejsce w swojej klasie i trzecie w klasyfikacji ogólnej. Wówczas rezultat ten traktowano jako najlepszy wynik polskiego żeglarskiego regatowego. Na szczecińskich jachtach spore sukcesy odnosili także Jerzy Siudy, Jerzy Rachowicz. Na „Nike II” zbudowanej w MSJ pływa światowej sławy żeglarz z Czechosłowacji, Richard Konkolski. Nie sposób wymienić tu wszystkich nazwisk, czołowych miejsc w regatach...

Początki stoczni były bardzo skromne. Rozpoczynano dokładanie przed czterdziestoma laty. Nie myśleli wówczas o szybkich jachtach pełnomorskich. W starych barakach latano łódzie rybackie, szalupy ratunkowe a pierwszymi własnymi konstrukcjami były kajaki. Dopiero z początkiem lat sześćdziesiątych rusza produkcja seryjnych jachtów typu „Cadet” i pierwszego pełnomorskiego „Folkboat”. Dziś o faktach tych wspomina się trochę z uśmiechem ironii, ale wówczas wydarzeniem wielkiej wagi było sprzedanie po raz pierwszy na rynek kapitalistyczny 36 „Cadetów”. Wstępne nieśmiałe kontakty z zagranicą zaowocowały później współpracą z renomowanymi firmami ze Stanów Zjednoczonych, Danii, Szwecji, RFN.

Kryzys gospodarczy z początku lat osiemdziesiątych nie ominął szczecińskiej stoczni. Ograniczenie dostaw importowanych surowców i materiałów poważnie zmniejszyło możliwości produkcyjne. Zaczynało brakować pracy dla sporej grupy ludzi. Części z nich zaproponowano urlopy bezpłatne. Sytuacja finansowa pogarszała się z miesiąca na miesiąc. Balansowanie na krawędzi bankructwa trwało do 1985 roku, kiedy to bank odmówił dalszego kredytowania. Wówczas dług szacowano na 150 mln złotych. Nie

obeszło się więc bez zarządu komunistycznego. Możliwość produkowania nowoczesnych jachtów stała się wielką niewiadomą. Próbowano więc ratować sytuację konstrukcją prostszych jednostek, w oparciu o krajowe materiały. W ten sposób w ofercie handlowej stoczni znalazła się typowo szkoleniowa szalupa wiosłowo-żaglowa typu „DZ” oraz jacht „Foka V”. Na znaczne złagodzenie trudności ekonomicznych stoczni wpłynął kontrakt zawarty z ZSRR, w ramach którego 80 jachtów zakupił Związek Radziecki.

Adam Leonard Fras, obecny dyrektor Stoczni jest zdania, że najgorszy okres „Teligi” ma już za sobą. Obecnie plany produkcyjne są przekraczane i w efekcie zadłużenie firmy zmniejszyło się do 30 mln złotych. W jubileuszowy rok 40-lecia, przedsiębiorstwo wkracza z pełnym portfelem zamówień i co najważniejsze gwarancjami zdobycia odpowiednich surowców. Owo wypływanie na „czyste wody” wymagało wielu zmian organizacyjnych, innego sposobu patrzenia na problemy produkcyjne. Nie wszystkim się to spodobało, konieczne więc były zmiany personalne. Niektórzy nawet mówią o swoistej rewolucji. Jej skutki objawiały się m.in. tym, że w ubiegłym roku z 330 zatrudnionych, prawie co trzecia osoba musiała rozstać się z zakładem. Przyszli nowi, młodzi, którym realnie stało się to, co dotychczas uważano za niemożliwe. Wprawdzie do tej pory nie brak w przedsiębiorstwie głosów oceniających z rezerwą gwałtowne zmiany, jednak wyniki produkcyjno-ekonomiczne zdają się potwierdzać słuszność przyjętej koncepcji. W ubiegłym roku udało się zbudować łącznie ponad 100 jachtów uzyskując wpływy w wysokości 660 mln złotych. Tegoroczne plany przewidują zwiększenie produkcji o kilka procent.

Ambicją „Teligi” jest powrót na rynki krajów II obszaru płatniczego oraz umocnienie swojej pozycji wśród największego kontrahenta — Związku Radzieckiego. Jak na razie 60 proc. produkowanych w Szczecinie jachtów trafia do odbiorców z krajów socjalistycznych, 15 proc. eksportowanych jest do krajów zachodnich, reszta zasila rynek krajowy.

Myliłby się ten, kto by sądził, że o jachty z „Teligi” biją się krajowe związki i kluby żeglarskie. Głównymi nabywcami są firmy polonijne i osoby prywatne. O takim stanie rzeczy decyduje przede wszystkim cena. Dla przykładu: najprostszą łódź typu „DZ” będącą jeszcze w zasięgu finansowych możliwości klubów żeglarskich kosztuje aż 3,5 mln złotych. Czterosemowy jacht skalkulowany jest natomiast na ok. 3 mln zł, a pełnomorski „Cetus” — już na ponad 20 milionów złotych oraz 10 tys. dolarów tzw. wkładu dewizowego. Na takie jednostki mogą sobie pozwolić jedynie kopalnie węgla.

Spora część prywatnych klientów stoczni kupuje jachty z myślą o wywozie ich z kraju, na zasadach mienia przesiedleńczego. Jednostki o powierzchni żagla do 20 metrów kwadratowych nie objęte są bowiem cłem przewozowym. Ostatnią stoczną rewelacją ma być nowy jacht „Opty-104” o długości 10 metrów i powierzchni żagla 56 metrów kwadratowych. Zaprojektowano go z użyciem komputera. Prawdopodobnie już w tym sezonie jacht wystartuje ze stocznąją obsadą w kilku liczących się na świecie regatach. Jeśli jednostka sprawdzi się, będzie pokazana jesienią na światowej wystawie w Londynie.

JERZY SZYCH
Fot. autora

Rada programowa

„Zbliżeń”

Na swym pierwszym posiedzeniu zebrała się Rada Programowa Tygodnika „Zbliżeń”, powołana na nową kadencję w ub. roku przez Komitet Wojewódzki PZPR w Słupsku. Rada wyłoniła swe Prezydium w składzie: Borys Drobko — przewodniczący, sekretarz KW PZPR, Marek Pilch — zastępca przewodniczącego, dyrektor Garbarni w Dębicy Kaszubskiej, Kazimierz Bartelik — robotnik w ZREMB Lębork, Jarosław Duchnowicz — redaktor naczelny „Zbliżeń”, Franciszek Garszczyński — przewodniczący Rady Miejskiej PRON w Słupsku. Do rady powołani zostali również: Dionizy Bielański — dyrektor Szkoły Podstawowej w Poblociu, Ignacy Bogdanowicz — artysta plastyk ze Słupska, Jerzy Dyszyński — oficer z WUSW, Wojciech Fiecko — dyrektor Wydz. Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku, Jan Głowczewski — kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Miastku, Paweł Kasprzyk — kierownik Woj. Ośrodka Kształcenia Ideologicznego w Słupsku, Wiesław Jakubowski — sekretarz KMG PZPR w Uście, Antoni Kustusz — sekretarz POP dziennikarzy w Słupsku, Danuta Landowska — naczelnik wydziału w Prokuraturze Wojewódzkiej w Słupsku, Józef Maczka — emeryt, Kazimierz Moysym — tokarz z SPPD „Sławodrzew” w Sławnie, Zenon Pawłowski — lekarz wojewódzki, Jerzy Pudłowski — dyrektor Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Jan Sławski — dyrektor PGR Suchorze, Stefan Skorupiński — przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Lekarskiego PZPR w Słupsku, Bogdan Urban — I sekretarz KZ PZPR Wezła PKP w Słupsku, Wacław Wojewicz — I sekretarz KG PZPR w Konarzynie.

Kierownictwo „Zbliżeń” przedstawiło Radzie Programowej zasadnicze kierunki działalności publicystycznej tygodnika. Rada przedyskutowała również założenia własnego planu pracy.

Rolnictwo i wieś w publicystyce

...Wojewoda słupski, Dział Klubów Twórczych SD PRL i redakcja tygodnika „Zbliżeń” ogłaszają konkurs na publicystykę poświęconą słupskiej wsi i rolnictwu. Konkurs obejmować będzie artykuły o publikowane od 1 stycznia do 31 sierpnia 1987 r. na łamach prasy lokalnej i centralnej...

Celem konkursu jest upowszechnianie nowatorskich metod gospodarowania, intensyfikacji produkcji rolnej, podnoszenie poziomu warunków życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi.

NAGRODY:

I nagroda — 40 tys. zł
II nagroda — 30 tys. zł

III nagroda — 20 tys. zł oraz trzy wyróżnienia po 10 tys. zł.

★ Jury zastrzega sobie możliwość innego podziału nagród. W skład jury wejdą przedstawiciele wojewody słupskiego, SD PRL, Wydział Rolnego KW PZPR i redakcji „Zbliżeń”.

★ Wycinki materiałów publikowanych w br. a nie nagradzanych w innych konkursach, w liczbie od 1 do 3 prosimy nadsyłać do redakcji „Zbliżeń” w terminie do 31 sierpnia br. Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród nastąpi podczas Dożynek Wojewódzkich.

Na giełdzie



Tylko miesiąc pozostał do wiosennych Targów Krajowych w Poznaniu. Producenci i handlowcy wiele się spodziewają po tej wielkiej imprezie, ale nie zominają też o mniejszych. W Słupsku przez dwa dni w hali „Gryfia” czynna była giełda rzemiosła z woj. słupskiego i koszalińskiego. Na otwarcie przybyli przedstawiciele władz obu województw. Do udziału zgłosiło się 15 spółdzielni rzemieślniczych, które oferowały towary wartości około 800 mln zł.

Handel już przed otwarciem giełdy ocenił wartość najlepszych ofert. Wytwórcy 9 wyrobów otrzymali dyplomy. Za co? Za kształtki hydrauliczne (Levi-Nowa Lębork), grzejniki olejowe elektryczne (Dźwignia Kolob-

brzeg), łózekko dziecięce, piętrowe, komplet mebli kuchennych (Wielobranżowa — Drawsko Pomorskie), krysztaly, kurtkę męską z mader, nowego typu grzejniki c.o. (Wielobranżowa — Słupsk), ślizg lodowy DN (Usług Wielobranżowych — Szczecinek), wreszcie — za kolekcję obrazów (Wielobranżowa — Koszalin).

Transakcje natomiast zawierano już z momentem otwarcia giełdy, przy czym kupowali także handlowcy przybyli nawet z odległych regionów.

Sympatycznym akcentem tej imprezy był pokaz mody, fryzur i makijażu.

Fot. Jan Maziejuk

Gdzieś na wsi

Wieś Karsino, w gminie Sycewice, liczy ok. 12 zagrod. Ma jeden sklep, szkołę, dwa telefonny. Nie ma gazu. Na przystanek rzadko zajeżdża autobus. Do „krzyżówek”, skąd otwiera się droga „na świat”, blisko półtora kilometra, i trzeba tam dojść piechotą. W miarę upływu lat mieszkańców ubywa.

Tutaj, w 1955 r. trafiło małżeństwo nauczycieli, Stanisława i Edmund Paszykowie. Ona po skończeniu Liceum Pedagogicznego przybyła z Gór Świętokrzyskich, z przystankiem na rok praktyki w Domu Dziecka w Polanowie. On od 1947 był kierownikiem szkoły w Jasinach. Do południa uczył pisać i czytać dzieci, po południu w tym samym zakresie edukował... ich rodziców. Sam mógłby być synem niejednego z nich. Ponadto uczył w szkole przysposobienia rolniczego.

— Po wojnie nauczyciel miał pełne ręce roboty — wspomina pan Edmund.

„Trudne” środowisko

Było jej również sporo w Karsinie. Szkoła „ruszyła”, co prawda, już w 1945 r., ale w dalszym ciągu szyła w oknie frontowym była zaklejona mapa. Poza tym,

podobno środowisko było „trudne”. Rodzice nie chcieli współpracować ze szkołą, bez większego przekonania posyłali tam dzieci, przekonani, że chłopięce dziecko, nawet „uczzone”, nigdy do niczego nie dojdzie. Nie sprzyjała temu również atmosfera tymczasowości, niepewności o los ludzi na tych ziemiach — czy aby na zawsze odzyskanych? Dziś, syn jednego z najbardziej sceptycznie nastawionych do szkoły chłopów pracuje naukowo z tytułem doktora na Uniwersytecie Gdańskim, zaś dla ziemi największym zagrożeniem jest brak zainteresowania ze strony tych, którzy na niej się urodzili...

Młodzi nauczyciele musieli mieć jednak dar przekonywania, skoro od razu udało się powołać Komitet Rodzicielski, który zajął się m.in. uprawą ziemniaków, a dochód przeznaczył na doprowadzenie szkoły do stanu używalności. Gromada 70 dzieci z pobliskich wiosek uczyła się w pięciu klasach łączonych, w dwóch izbach, w czterech osobnych pomieszczeniach ławkach. Przy pogodzie dzieci wędrowały do szkoły piechotą. W jesienne szarugi, zimowe zawieje, rodzice organizowali dowóz, wozami lub saniami. Przy ich pomocy w opuszczonym budynku wyremontowano jeszcze

dwa pomieszczenia — szkoła stała się siedmioklasowa.

Nic tak jednak nie zbliża ludzi jak kontakty mniej formalne od tych: nauczyciel-uczeń-rodzice. Edmund Paszyk zorganizował teatrzyk kukielkowy dla dzieci i teatr dla dorosłych. Dzieci z ogromnym entuzjazmem dawały spektakle na miejscu i w „objeżdżie”. „Wolne datki” zebrane w ten sposób przeznaczano na nowe kukielki i kostiumy. Teatr był bowiem całkowicie „samofinansujący się”.

Pani Stanisława prowadziła dziecięcy zespół taneczny. Pierwsze kostiumy zakupił ze swoich funduszy Komitet Rodzicielski, na zakup nowych wystarczały wkrótce zdobyte na wielu konkursach i przeglądach nagrody...

„Złote lata” szkoły

Szkoła zaczęła się liczyć nie tylko we wsi. W dwa lata po rozpoczęciu tu pracy przez małżeństwo Paszyków zdobyła tytuł „najlepszej szkoły w powiecie”. I chociaż później nie prowadzono oficjalnej „klasyfikacji” faktycznie tę opinię miała przez te wszystkie lata, o czym

świadczą liczne zastępy praktykantów przysyłanych na lekcje poglądowe...

Kiedy szkoła podstawowa rozrosła się do ośmiu klas, wyremontowano jeszcze jedno pomieszczenie. Lekcje odbywały się teraz w pięciu izbach, w trzech oddzielnych od siebie budynkach i od razu było wiadomo, że to nie wystarczy. Kiedy mieszkańcom zaproponowano rozbudowę szkoły w czynie społecznym, nikt nie miał wątpliwości, że to się uda.

Stanęli do pracy rodzice, stanęli uczniowie. Kiedy w którymś momencie budowy groził postój z braku wody, starsi uczniowie, nie oglądając się na nikogo, sami ciągnęli beczkowiec do pobliskiej rzeczki i napełniali go wodą.

Rozbudowa trwała niespełna 3 lata. W lutym 1970 roku uczniowie rozpoczęli lekcje w „nowej” szkole. Rozpoczął się „złoty wiek” szkoły. Jasny, przestronny, funkcjonalny, ogrzewany centralnie budynek, przystosowany wyposażony w sprzęt i pomoce naukowe oddał wszelkie kłopoty bytowe. Całą uwagę nauczyciele mogli teraz poświęcić pracy dydaktycznej i zajęciom pozalekcyjnym.

Na ścianie korytarza naliczyłam 41 dyplomów, łącznie z tymi, które przyznano Komitetowi Rodzicielskiemu za troskliwe wspomaganie placówki we wszystkich jej przedsięwzięciach. Wizytówką szkoły był w dalszym ciągu zespół taneczny, który na jednym z przeglądów zespołów wiejskich zdobył I miejsce w województwie. W 1975 r. najlepsza w powiecie, w olimpiadzie polonistycznej była uczennica tej szkoły. Trafił tu również puchar przechodni za pierwsze miejsce w konkursie o tematyce zawodoznawczej. Pozostał dyplom za największą sprawność w „manewrach wojсковых”. Szkoła miała status szkoły wiodącej, a pani Stanisława Paszyk tytuł „wybitnego pedagoga”.

Rok szkolny 1978/79 szkoła w Karsinie rozpoczęła jako czteroklasowy oddział Gminnej Szkoły Zbiorczej w Pienkowie... Stanisława i Edmundowi Paszykom łączyły się kręciły w oczach: ich chłuba i duma, zredukowana do „czteroklasówki”. Nie mogli pogodzić się z tym również rodzice: po to budowali szkołę, by teraz ich dzieci dojeżdżały do Pienkowa, gdzie w starym budynku ciasno i tłoczno? — Wystosowali obszerny list do Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Przyjechał pan inspektor, ale jakby nie liczył, zawsze mu wychodziło, że dzieci jest za mało, by na miejscu utrzymać szkołę ośmioklasową. Po jakimś czasie szkołę powiększono do 6 klas, i tak jest do dziś.

„Uczeń z broda”

Trzeba było jednak przełknąć tę gorzką pigułkę... Na otarcie łez można było sobie powiedzieć, że to, co szkoła osiągnęła, tego jej nikt nie odbierze. Nauczycieli najbardziej cieszyło, że poza nielicznymi wyjątkami wszyscy uczniowie ruszali na naukę do szkół średnich, gdzie znakomicie sobie radzili, a wielu z nich dalej, na studia wyższe. I rozjechali się po całej Polsce, mało kto z młodych został. Ale pamiętają o szkole: piszą, odwiedzają.

— Dziś człowiek na każdym kroku obija się o swoich uczniów — mówi Edmund Paszyk. — Kiedyś usiłowałem dostać się do autobusu, nie mając biletu. W pewnym momencie usłyszałem donośny głos kierowcy: proszę bardzo, panie „re-

wizorze”, tu jest miejsce dla pana. Rozglądam się razem z innymi... A kierowca ponagla: proszę się nie ociągać, zaraz ruszamy. — W końcu spostrzegłem porozumiewawczy uśmiech kierowcy, mojego byłego ucznia... Innym razem na jakiejś konferencji podchodzi do mnie młody brodac, i przypomina, że był kiedyś moim uczniem. — To niemożliwe — tłumaczyłem mu, ja nigdy nie miałem ucznia z broda...

Przez te ponad 30 lat z grona nauczycieli wierna szkole pozostała tylko pani Maria Matuśzak, która tutaj rozpoczęła pracę, i tutaj doczekała emerytury. Może dlatego, że mieszka na miejscu. Większość nauczycieli, a sporo przewinęło się ich przez szkołę, zraziły dojazd. Choć przeważnie tęsknili za szkołą, gdzie panuje prawie rodzinna atmosfera, gdzie łatwiej o porozumienie z uczniami, przepytanie ich, dopilnowanie. Wyrażenie tu, niż gdzie indziej, widać rezultaty pracy, bo każdemu dziecku można poświęcić więcej czasu. Mniej też gwaru i hałasu, tak właściwego przeładowanym szkołom-molochom.

Pani Stanisława i Edmund Paszykowie uprzedzają moje pytanie, jakby przyzwyczajeni już do niego... „Nie, nigdy nie odczuł tego, że życie spędzają na „zapadłej wsi”. Pracy było zawsze tyle, że nie było okazji do roztrząsania tego, wydumanego, ich zdaniem, problemu. Nawet nie zauważyli, jak minęło te 30 lat. Pani Stanisława skończyła zaocznie najpierw Studium Nauczycielskie, później WSP w Słupsku. Jest radną w GRN, pan Stanisław był radnym przez 16 lat, był sekretarzem gminnego koła SD, pracował w ZNP. Kontaktów z bliższym i dalszym światem nigdy im nie brakowało.

Przykład małżeństwa Paszyków wydaje się przekonywać o tym, że to osobowość człowieka decyduje, na ile pozwolił ukształtować się warunkom, w których przychodzi mu żyć. I czy znajdzie pasję swego życia tam, gdzie inni widzą tylko szczerą polę, wiejskie opłotki i umorusane dzieciaki — czy będzie uciekał stąd do „cywilizowanego świata”, jego złudnych światów i zunifikowanej przeciętności...

MAGDALENA KARWOWSKA

Fot. Jan Maziejuk

Z CIEKAWOŚCI ŚWIATA...

Moje rymy

c.d. ze str. 1

lanina”, on wychodził w Poznaniu. Poznałem jego redaktorów. To byli ludzie wybitni, uczone. A ja analfabeta. Ale oni mnie wszyscy polubili.

Kiedyś zawniozłem się i pojechałem sam, z Grabna do Łowicza szukać Wicka Kazmierczaka, znaczy się, tego z „Wesołego Autobusu”. I jak pan sądził, znalazłem go? A jakże mogłoby być inaczej, pewnie, że znalazłem, w Łowicu! Do mieszkania mnie zaprosił. A nase spotkanie z jego żoną tak wyglądało:

— Przedstawia mnie żonie, potem mówi do mnie: Oto moja żona. Ewa zdaje się jej było. I mówi do niej: mamusi! dzisiaj obiadek musi być ekstra, bo pan Niedzielski do nas psujechał z Ustki, z daleka. A do mnie: No to powieć, pan, panie

Adamie mojej żonie, co ludzie mówią o Wicku Kazmierczaku. Ja w duchu się uśmiechałem i na razie nie jechałem nie mówić. Krępije się trochę. Ale on zachęca: powieć no pan, powieć, niech moja żona dowi się co ludzie o Wicku mówią. A on psecież był kierownikiem „Wesołego Autobusu”, a w Łowicu kierownikiem tamtejszej biblioteki. To ja powiedziałem. A jego kobiecisko jak się zaczęło śmiać... Byłem ugoszony, usanowany. A powiedziałem wtedy tak: Zwiędzieliśmy nowo Polskę, kopalnie Wielickie. Na chłopów się bardzo gniewa ta stara prawica. Psesto lat pięćdziesiąt ma dana prawica, Tak się bardzo zalecała do starego Wicka. Tak się bardzo zalecała, tak się mawiała, Bo starego Wicka kochać obiecała. A ta obiecanka to była cacanka, bo ja obiecała ta

stara cyganka. Ta stara cyganka uczyniła zadość, dla nas starych Wiczków to nie była radość. Bo to było smutne, prawdę sław i powieć Pierwszy nas prezydent to był Narutowicz.

Ta „stara prawica” to proś pana była organizacja obszarowa — prawica polityczna. Jej członkowie mieli nawet po 370 tysięcy morgów. A jedna morga polska ma 56 arów! Narutowicz został posłem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” na sejm, do którego i ja należałem. Prezesem tego Stronnictwa był Maksymilian Małkowski — nacelný redaktor gazety „Zaranie”, która była ścigana psem rosyjskiego cara.

Z tej prawicy zrobiłem „prawicę”. „Tak się bardzo zalecała do starego Wicka”. Bo ta prawica proś pana, zabiegała

bardzo o to, żeby Wincenty Witos i jego Stronnictwo, które reprezentował złączyło się z nio. I to się udało, złączyli się. Piętego listopada 1922 roku, w niedzielę odbyły się wybory do sejmiku. Ja byłem wtedy mężem zaufania psy urnie wyborczej. A w drugie niedzielę 12 listopada były wybory do senatu i również byłem mężem zaufania ze Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Narutowicz został wtedy pierwszym „ludowym” prezydentem Polski.

Teraz chciałbym dać znać, jak zapatrjuje się na zagadnienie dzisiejszej polityki światowej:

Skończyły się światowe ferie i świat rozpoczął sesję serie. Posedłem ja na galerię, siedłem sobie w kółku, i rozpraw światowego wtku słuchałem pilnie od pocątku. Wsed pan minister na galdanie i kiedy mowe swoje palnie Zrobiło mi się kapitalnie. Wszystko na świecie jest jak się należy. Dobrobył wśród mas się sezy. A ze jest źle, Niech nikt nie wzy! Ciesylem się wśród widzów zesy, Jak nagi się w pokrywach cieszy. Wtem pśedstawiciel biednych ludzi śpieszy. Wsed na mównicze ze smutno mino, Słowa boleści z ust mu płyną: wszystko jest źle i wszyscy zginą! Przed biedo się nikt nie uchowa, cuję to każda ludzka głowa, bo branza światowa jest zbrojeniotwa!

A teraz jeszcze kawalek o Polsce ale geograficznie: Polska rodzi chleb, ziemniaki, gdzie na świecie jest grunt taki? Moze powiemy u Austrajaka, o tam ziemia jest nie taka! Same góry i łałowce, drobne bydło, chude owce, Moze powiemy u Anglika — tam się rodzi licha gryka. Gdzyby nie zamorskie cudze krajiny, niesczęśliwe ich gozdziły!... Wsedzie dobrze gdzie nas nima Ale lepi tam gdzie zima, mroz ocysca nase siola, Zdrowy naród dookola. Poznałmy różne kraje. Darmo nigdzie nikt nie daje. Wsedzie biednych do psepaści A kto co ma, ścisła w garści.

★ ★ ★

Jak Hitler dochodził do władzy w Niemczech to w Warszawie w herbaciarni Zyda, Jojne Fische znalazł się jeden niemiecki rotmistrz. Kim był ten rotmistrz, cy to był sam Hitler, czy kto inny to tylko chyba jedna cholera wie. Żyd mówi do niego tak:

Panie rotmistrz, panie rotmistrz, ja teraz to se patse dumnie, bo warsawski gubernator — ten co gromko pluje — bywa u mnie. A on tak powiada pijąc caju i gryząc chłochi: Słuchaj Jojne, teraz to w Berlinie ładne robio się kawalki, Komunisty prec wygnane, socjalistom uzmec pora, jak ja Hitler na tron wjade Wilhelma Imperatora i w Rosiji na tron Mikolaja Wtoraja, ot tiepiep budiem żyć hucmopolucno. A Jojne zantepokojoyny tak mówi: Panie rotmistrz, panie rotmistrz mam do pana takie spytiki: A co będzie, a co będzie z nase Żydki? Rotmistrz na to: Ciebie to ja uratuje, ty się nie martw z tym kłopotem. Ale inne jak ty Żydy, to nie mówię o tem.

Ja proś pana bardzo nienawidzę draństwa, kłamstwa, cwaniactwa. Popieram upsejmość, wszystko co ślachetne, co dobre. Pragne zgody między ludźmi i pokoju światowego. Ja proś pana, robotnika za wdoby łące z chłopem. Chłopów i robotników to ja bierę w jedno gromade. Zeby była większa siła. Siła jest potrzebna wszystkim. A prawdziwym komunizmem to był Jezus Chrystus. Dla mnie prawda i praca jest najważniejsza. A prawdziwy komunizm to powinien się opierać na dwóch zasadach: Nie cyń drugiemu co tobie niemiłe i sanuj bliźniego jak siebie samego.

★ ★ ★

Sąsiedzi mnie sanują i psuchodzo do mnie. Lubio słuchać moje rymy dłuższe i krótsze, gospodarco-polityczne i w ogóle na

seroko skale. W Ustce to już nie byłem z tydzień czasu, a moze ze dwa tygodnie, a moze i z rok. Od casu do casu to, jak to się mówi, no wie pan co... córka te pięćdziesiąt gram jescie mi niekiedy wysacy. Jak nie wysacy to wtedy tseba jechać i same-mu sobie kupić. Ale teras to ja ni moze sam jechać. Słaby jestem, zimno! Pare grosy mam, bo dostaje renty seś tysięcy sejszet za ziemie. Jakoś tseba żyć. Ale nie nazekam. Córka doze mnie obsluguje. Casem to mi tam psyrke słowo jakie powie, bo cłowiek już stary i słaby, to i do złości doprowadzi. Ale innych psekód ni-mom. Muse cekać ciępiplwie, az psydzie wiosna. Moze wtedy bede troche silniejszy?

A na koniec to powiem, bo skoro zaelismy mówić już o cymś mocniejszym, o grabazach. Ulozyłem taki wierszyk o nich i o sobie. Troche smutny, ale ja go bierę na wesolo:

W kościele trumna, stychać organy i śpiew spitalnych nędzazy. A pod kościołem na upół pijany Grabaz wsparł się na rydlu i gwazy: Ucciwry rydel szluzi mi godnie, Raz, dwa, tsy, ctery, psez dwa tygodnie Kopie tu żwirtek i kopie. Dwie jamy pańskie, dwie chłopie. I wcoraj umar ktoś pod waseci Tak mu śpiewano i basta, Zostawił dzieci, zostawił zone Oj biedna, biedna niewiasta. Co tam niewiasta, póki odwyknie Place i mówi pacieze, a cłowiek jak sobie lyknie, to zdrowiej te zeczy bieze. Bo my grabaze ozemy cmentaze Za to nam placo obfito. A z nasych kości dla potomności Wyrośnie kwiatek lub zyto.

Pamiętajta o mnie moje kochane, mile ludzie. Zachęta do mnie. Ze Słupska do Grabna blisko. Mieskam zaraz psy sosie, dom numer siedem. Pytajta, a potem kiedy już mnie nie bedzie wspominiacie casem Antoniego Niedzielskiego. — Prawdesława tego co prawde mówi, prawde sławi, nowo Polske błogosławi.

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

Nie służy dekoracji systemu

Z Rafałem Skąpskim, dyrektorem biura Narodowej Rady Kultury rozmawia Stanisław Błaszczyk.

● Po powołaniu Rady słyszałem wypowiedź: „jeszcze jedno ciało służące dekoracji systemu”. Czy potrafiła ona wznieść się ponad tak skrajną opinię, ponad resortowe i administracyjne bariery?

— Rada rozpoczęła drugą kadencję. Mogę stwierdzić, że dotychczas jej przedstawiciele nie wzięli udziału w żadnym przedsięwzięciu lub imprezie, którą tylko uświetnili swoją obecnością. Angażując autorytet Rady staraliśmy się, aby efekt tego nie sprowadzał się do prasowego zwrotu, „wziął udział”. Zgodnie z ustawą, Rada wypowiada się w sprawach kultury narodowej, niezależnie od tego, którą z jej części administruje resort kultury, rolnictwa, RSW czy spółdzielczość mieszkaniowa. Bariery, o których pan wspominał interesują nas tylko ze względu na adresata, do którego kierujemy uwagi i opinie. Utrzymujemy więc żywe kontakty z wojewódzkimi radami narodowymi. Sądzę także, że zarówno forma jak i treść opublikowanego przez Radę dokumentu, zwanego popularnie „Raportem o stanie kultury”, świadczy o tym, iż nie służy ona dekoracji.

● Pierwszą kadencję NRK rozpoczęła w okresie, kiedy część środowiska kulturalnego była na tzw. emigracji wewnętrznej. Czy działalność Rady wywarła wpływ na jego konsolidację i ponowne włączenie się w procesy twórcze?

— Emigracja wewnętrzna miała wpływ na skład Rady. Kilka osób odmówiło po prostu uczestnictwa w niej. Jednakże znaleźli się w niej wybitni twórcy, którzy nie angażując się w inne, oficjalne formy życia kulturalnego uznali, że właśnie Narodowa Rada Kultury może i powinna stanowić formę współdziałania wszystkich, dla których pojęcie kultura narodowa ma sens nadrzędny. Działaniom konsolidującym służyły m.in. „spotkania zamkowe” poświęcone kontrowersyjnym problemom naszej kultury, charakterowi narodowemu, roli kultury w rozwoju państwowości i kultury pracy. W dyskusjach uczestniczyło sporo wybitnych twórców i naukowców spoza Rady. Potrzebne więc okazały się takie inicjatywy i cele, które wykazały, że dotychczasowe podziały są sztuczne, nieistotne, a mechanizmy ich tworzenia mają niewielką wartość wobec spraw nadrzędnych. Ukazywanie ich, to właśnie jedno z zasadniczych zadań Rady.

● Czy można wobec tego powiedzieć, że Rada stała się rzecznikiem interesów społecznych?

— Proszę spojrzeć na te segregatory. Znajdują się w nich dowody, że dla setek osób i wielu organizacji Rada stała się powiernikiem najważniejszych spraw stanowiących efekt ich wieloletnich pasji i dążeń. Do Narodowej Rady Kultury kierowane są więc prośby o interwencję i pomoc w sytuacjach, w których inni adresaci zawiedli. Alarmuje się więc nas w sprawach i zjawiskach niepokojących, stawiając proste pytanie: „Co na to Rada?” To m.in. dowodzi, że Rada zyskała społeczną akceptację, i że ludzie oczekują od niej spełnienia wielu ról.

W wystąpieniach do władz, a przede wszystkim w codziennym działaniu, staramy się wpływać na taki układ spraw, by kultura zajęła należne jej miejsce w naszym życiu społeczno-gospodarczym. Mam na myśli plany gospodarcze, programy rządowe, szkolne, radiowe i telewizyjne. Chodzi bowiem o to, by dostęp do niej był niezależny od miejsca zamieszkania, poziomu wykształcenia i stanu posiadania. We współczesnym świecie kultura stanowi przecież naturalny element wzbogacający życie każdego człowieka.

● Interes społeczny nie zawsze jest jednoznaczny z interesem regionu. Czy może Pan powiedzieć, że Rada dba o interesy tzw. terenu?

— Dysproporcje w możliwościach dostępu do kultury to jedno z bardziej niepokojących zjawisk dostrzeganych przez Radę. Przyczyn jest wiele. Stanowi je m.in. „odległość od centrów kultury, wyposażenie instytucji kulturalnych, bibliotek, atrakcyjność oferty klubów i domów kultury. Obecnie także ceny uniemożliwiają niektórym grupom społecznym pełne uczestniczenie w kulturze. Zapewniam, że Rada dostrzega te problemy. Ich rozwiązanie leży poza jej możliwościami. Staramy się jednak przy każdej okazji zwracać na te zjawiska uwagę instytucjom i organizacjom, w których zakresie działania one występują.

Myślę, że dbałość Rady o interesy — jak pan powiedział — terenu, świadczy, iż udało się jej doprowadzić do tego, że Fundusz Rozwoju Kultury dzielony jest w sposób wielce demokratyczny. Dzielimy go bowiem w obecności wszystkich zainteresowanych. Co roku sposób podziału jest doskonałony, a preferencje dla województw uwzględniają ich specyfikę oraz stopień własnego zaangażowania w zdobywanie środków na rozwój kultury. W celu lepszego poznania potrzeb regionów zespoły NRK oraz grupy robocze obradowały wielokrotnie na sesjach wyjazdowych. Zorganizowaliśmy także spotkania z przewodniczącymi komisji kultury wojewódzkich rad narodowych. Rady bowiem, mając głos decydujący o podziale środków budżetowych, mogą wiele uczynić dla poprawy sieci bibliotek, księgarni, wyposażenia muzeów i ochrony zabytków. Mogą także wpływać na działalność kulturalną zakładów pracy.

● Jakże zadania wyznaczyła sobie Rada na rozpoczętą kadencję?

— Generalne zadania wyznaczyła ustawa. Społeczne oczekiwania i inicjatywy członków Rady dopisują niemal codziennie wiele zadań szczegółowych. Podstawowym naszym zadaniem jest upowszechnianie kultury rozumianej jako powszechna edukacja społeczna. Z niego wynikają cztery zadania bieżące, a zarazem dalekosiężne. Pierwsze to ochrona i kształtowanie środowiska oraz ochrona dóbr kultury materialnej. Drugie, to tworzenie warunków materialnych, technicznych i organizacyjnych dla rozwoju twórczości artystycznej i technicznej. Trzecie, to stworzenie przemysłu rozrywkowego na wysokim poziomie w celu zmniejszenia zagrożenia demoralizacją powodowaną przez intratne uprawianie tandety. Czwarte, wszechstronny rozwój stosunków kultury polskiej z kulturą światową.

Rola Narodowej Rady Kultury w tej kadencji polega więc na doprowadzeniu do tego, aby wymienione przeze mnie problemy znalazły się w centrum zainteresowania państwowego mecenatu. Równocześnie dążyć będziemy do rozwijania i umacniania mecenatu społecznego.

● Dziękuję za rozmowę.

W MIASTKU

W Ślupsku mówią, że „anomalia miastecka” to dziwne zjawisko. Temperatury są tu niższe, niż wskazywałoby geograficzne położenie. Być może drzemia w okolicach Miastka jakieś naturalne bogactwa, które powodują skoki temperatur...

Mówią też, że dynamiczny rozwój miasta jest mało realny, bo brak sieci ciepłowniczej, kanalizacyjnej, wodnej, oczyszczalni ścieków, projektów urbanistycznych, dokumentacji technicznych, pieniędzy, tysiąca innych rzeczy a szczególnie tradycji parcia naprzód i społecznej mobilizacji.

Ze statystyk wynika, że z Miastka uciekają ludzie z wyższym wykształceniem. Być może nie odpowiada im życie miasta w skali niewielkich potrzeb i ambicji.

Pulsowania i odbicia



Punkt zerowy

W Miastku nie wiedzieli, czy Ponulak jest dobry czy zły. Był obcy. „Przywieziony w tecze”, młody, miał niewielkie doświadczenie zawodowe. Towarzyszyła mu wyraźna niechęć — reakcja miasteczkiśkich działaczy na decyzję wojewódzkich władz partyjnych, rekomendujących na stanowisko I sekretarza KMG PZPR człowieka z zewnątrz.

— Praktycznie zaczynałem od zera. Wszystko było dla mnie nowe. I sekretarzem KMG PZPR zostałem po raz pierwszy w życiu. Wcześniej, na Uniwersytecie Wrocławskim, prowadziłem oddziałową organizację partyjną, ale to nie to samo, co kierować organizacją miejsko-gminną. Nastawienie do mnie było negatywne. Musiałem szybko pokazać, że nie przyszedłem do Miastka „odstrzelić” kilku ludzi. Ponad dwa miesiące pracowałem tylko na siebie — zdobywałem zaufanie niechętnych. Nie bałem się trudności ani pracy. Poznawałem, proponowałem, oferowałem — tak mogłem ocenić ten pierwszy okres. Podsuwałem pomysły, które potem weryfikowaliśmy wspólnie z członkami egzekutywy. Zależało mi na przełamaniu funkcjonującego w Miastku stereotypu: władza miejscowa chce wiele, ale nie ma poparcia w województwie, więc nic zrobić nie może. Zależało mi, że muszę przyczynić się do aktywizacji wielu środowisk, bo sam nie nie zwojuję. Za największy dotychczasowy sukces uważam przejście przez kampanię sprawozdawczo-wyborczą. Mówiono, że koncepcje personalne Komitetu Wojewódzkiego padną... Ale nie przepadłem w wyborach... W egzekutywie KMG PZPR znaleźli się ludzie, którzy nie przychodzą tylko po to, by posiedzieć na zebraniach. Dzięki ich zapalowi wiele przedsięwzięć udało się zrealizować. W gronie najbliższych współpracowników widzę realnych optymistów, ludzi myślących niestereotypowo, dynamicznych, narzucających szybkie tempo pracy sobie i innym.

Jan Ponulak — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Miastku. Lat 35. Żona — nauczycielka. Dwoje dzieci. Wykształcenie pedagogiczne. Porzucał przed finałem pracy doktorskiej „Kształtowanie nastawień i zachowań innowacyjnych a osiągnięcia dydaktyczne” pisaną w Instytucie Pedagogiki. W młodości gitarzysta basowy zespołu „ST-43”. Zainteresowania pozazawodowe — narciarz i tenisista. Mieszkanie trzypokojowe. Telewizor stoi na odwróconej szafce kuchennej. Nie ma krzesła ani foteli. Jest pianino. Nie urządzony pokój dzieci nazywają magazynem. Narty w piwnicy. Kawę pija się z ekspresu. „Firmowym” daniem jest wołowina z ryżem w sosie curry i marynowany seler — wspomnienie z restauracji chińskiej w Londynie.

— Cieszył się, że zamieszkamy w Miastku. To było coś na miarę moich wymagań — nieduże, ładne, spokojne miasto. Znalazłem tu pracę, która mnie cieszy. We Wrocławiu pracowałem w szkole, gdzie młodzież sterowałem na każdym kroku. Nawet na przerwach panowała martwa cisza. Tu jest zupełnie inaczej. Młodzież jest twórcza, przejawia mnóstwo inicjatyw. Zamieniając Wrocław na Miastko zyskałem wiele... Jeszcze nie jestem tu zadowolony. Ludzie bacznie mnie obserwują. Dali mi odczuć nieprzychylną. Dlatego od pracy męża trzymam się z daleka, żeby nikt nie mógł mi zarzucić, że prowokuję jakieś decyzje.

Wole być jednak żoną sekretarza — któremu działalność sprawia satysfakcję, niż naukowca niezadowolonego z efektów prac badawczych nad szkołą przyszłości.

Pulsowanie

Mówią działacze partyjni:

— Ponulak nie wymyślił potrzeb miasta. One były już od dawna znane. Sekretarz znalazł sposób na aktywizację ludzi. Ruszył wiele spraw. Decyzję o budowie nowego CPN, która nie była podjęta od dziesięciu lat. Włączenie do ruchu części miasteczkiśkiej obwodnicy z mostem „donikąd”. Rozpoczęcie budowy oczyszczalni nie umieszczonej w planach wojewódzkich. Komitet Budowy Szkoły istniał półtora roku, ale nie potrafił się zebrać. Sekretarz tak to rozkrecił, że ludzie uwierzyli w szybką realizację budowy. Na koncie budowy zebrano w ciągu dwóch miesięcy 13 mln 235 tys. zł.

— Nowy sekretarz zaproponował mi przejście do pracy w komitecie. Nie chciałem. Dużo było we mnie goryczy z poprzedniego okresu. Kiedyś, przed laty ledwo przeszedłem w wyborach... posta nowilem wtedy nigdy więcej nie wracać do roboty partyjnej. Zobaczyłem jednak, że Ponulak jest przedsiębiorczy i konsekwentny. Dalem się namówić na kandydowanie do komitetu. Dziś nie żałuję, bo widać już efekty wielu naszych działań. Dużo się zmieniło... Powiedziałem kiedyś na spotkaniu, że wiatr ze Ślupski zmienił się. Przyszedł jeden Ponulak i nagle tyle rzeczy można załatwić w województwie bez trudności. Dotąd było to niemożliwe. Jak to się dzieje?...

Mówi kadra kierownicza:

— Liczymy towarzyszu sekretarzu na waszą pomoc przy realizacji budowy chłodni: „Polprodukt” chce zainwestować 3 mln dolarów. Holendrzy zbudują obiekt w ciągu dziesięciu miesięcy. Za trzy lata chłodnia będzie spleciona eksportem mrożonych truskawek. Zanim Holendrzy wejdą na plac budowy, należy wykonać wiele prac przygotowawczych. W Spółdzielni Pracy Przemysłu Spożywczego dokona się przeskok produkcyjny. Załoga już się przygotowała. Wasza pomoc będzie potrzebna do tego, by inwestycja szła bez opóźnień, bez zadrażeń, bez kłopotów...

„Z zadań miasteczkiśkiej organizacji partyjnej na lata 1986—90: Nastąpi modernizacja znacznej liczby obiektów przetwórstwa spożywczego m. in. Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, Zakładu Produkcji Leśnej „Las”, piekarni PSS „Społem”, rozlewni wód gazowanych. Znacznie powiększy się baza chłodnicza i przechowalnica poprzez budowę chłodni w Spółdzielni Pracy Przemysłu Spożywczego. W bieżącym pięcioleciu planujemy zbudować 800 mieszkań we wszystkich formach budownictwa, w tym 640 mieszkań w budownictwie wspólnym.

W latach 1987—90 rozpocząć i realizować budowę:

- szkoły podstawowej w Miastku (w czynnie społecznym)
- przedszkola na 120 miejsc (w czynnie społecznym),
- rozbudowę szkoły podstawowej w Dretyniu i szkoły rolniczej w Łodzierzy.

Rozpocząć budowę oczyszczalni ścieków w Miastku i Dretyniu”. Jan Ponulak:

— Marzy mi się miasto typu alpejskiego. Powodują podobne myśli o Miastku pagórkowate wzniesienia, dużo przestrzeni. Widzę wzgórze zabudowane w sposób kaskadowy. Białe tynkowane domy, podobne do tego, który zbudowano naprzeciw komitetu. Mnóstwo zieleni. Miasto powinno wyszukiwać naturalne warunki do rozwoju... Żaden tam wielki przemysł... 80 zakładów, które tu są — w zupełności wystarczy. Nie trzeba przekształcać Miastka w metropolię!

— To prywatny program sekretarza?
— Nie, prywatne marzenia...
— A program?...
— Szukanie rezerw i możliwości rozwoju szeregów partyjnych. W ubiegłym roku przyjęto 90 kandydatów do PZPR. Powstały trzy nowe organizacje partyjne: w Banku Gospodarki Żywnościowej, PTHW, Zespole Składnic Lasów Państwowych. Są szanse na dalszy rozwój.

W Miastku brak lekarzy i nauczycieli. Trzeba dać mieszkania, żeby ściągnąć kadrę. Chcę rozpropagować ideę budownictwa zakładowego, które pozwoli szybciej rozwiązać problemy mieszkaniowe. Chcę wykorzystać rezerwy finansowe, jakie tkwią w funduszach wojewódzkich. Do tej pory Miastko korzystało z nich w niewielkim stopniu. Chcę jak największą liczbę ludzi przekonać, że można tu bardzo wiele zrobić, jeżeli wszyscy się zmobilizują i zaczną dostrzegać nie tylko sprawy własnego podwórka.

Odbicia

Urząd Miejski w Miastku. Spotkanie w sprawie budowy oczyszczalni ścieków.

Dyrektor Kreński z Wydziału Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Ślupsku:

— Oczyszczalnia ścieków typu „Promlecz” wymaga wielu zabiegów, by zadanie inwestycyjne zostało wprowadzone do realizacji. Wartość kosztorysowa 283 mln zł. W tym roku przeznaczają się z nakładów budżetowych 10 mln zł i 30 mln zł z Centralnego Funduszu Rozwoju Wodociągów i Kanalizacji. Aby umożliwić wejście generalnemu wykonawcy na teren budowy, trzeba przygotować drogi dojazdowe, wykarzczać polacie lasu, doprowadzić wodę i energię. Do końca roku biura projektowe muszą przygotować dokumentację, tak by w przyszłym roku zaczęły się właściwe prace budowlane. Władze administracyjne miasta do czerwca muszą dopełnić wszystkich wymaganych formalności.

Sekretarz Ponulak:

— Budowy oczyszczalni ścieków nie było w planach wojewódzkich. Zależy nam na tym, by powstała jak najszybciej. Jest to zadanie bardzo trudne, ale realne. Oczyszczalnia pozwoli na dalszy rozwój miasta. To jest nasz wspólny interes.

W kuluarach:

— Reprezentujecie panowie różne firmy i instytucje budowlane. Oczyszczalnia w Miastku jest inwestycją nieplanowaną. Czy realną w dzisiejszych warunkach?

Ze sprawami budowlanymi sobie poradzimy ale zanim budowlani staną na placu budowy, trzeba pokonać wiele przeszkód formalno-prawnych. Myśleliśmy, że decyzje lokalizacyjne są dawno załatwione. Okazało się, że nie są. Pertrakcje dotyczące zmian sposobów użytkowania gruntów leśnych i wywłaszczeń ciągną się miesiącami, a nawet latami. Nie uda się ich załatwić do czerwca. Bez dokumentów lokalizacyjnych i projektów żaden wykonawca nie zacznie budowy. Gdyby w Miastku myślano perspektywnie, te sprawy dawno by załatwiono. Pośpiech przy tego rodzaju inwestycjach jest przyczyną wielu błędów. Szczercze mówiąc, szanse powodzenia są niewielkie. W czerwcu pani powiemy czy inwestycja ruszy!

★

„Do Przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Miastku tow. Jana Ponulaka

W odpowiedzi na apel Społecznego Komitetu Budowy Szkoły Podstawowej w Miastku uprzejmie informujemy, że spotkał się on z przychylnością załogi „Polamu”. Z dobrowolnych wpłat pracowników została zebrana kwota 181 380 zł”.

— Potrzeby inwestycyjne oświaty w województwie ślupskim są ogromne. Panią interesuje tylko realność budowy szkoły w Miastku? No cóż, chcą ją budować, ale nie są do tego przygotowani. Po pierwsze, nie mają pieniędzy...

— Mają — zebrali już ponad 13 mln zł...
— Pani żartuje! — Za to zbuduje się najwyżej jedną klasę... Przedsięwzięcie jest na wariackich papierach. Nie przeprowadzono badań geologicznych. Brak ciepła, kanalizacji. Myślę, że jak wezmą gotowe projekty z Człuchowa, to wystarczy. Przeprojektowywanie też będzie długo trwało a oni liczą na błyskawiczną realizację. Skąd wezmą środki? Kuratorium nie da, bo nie ma. Nie wierzę w powodzenie tego pomysłu.

— A jeżeli pokonają wszystkie formalności i bariery administracyjno-finansowo-projektowe w czasie krótszym, niż to jest w zwyczaju?

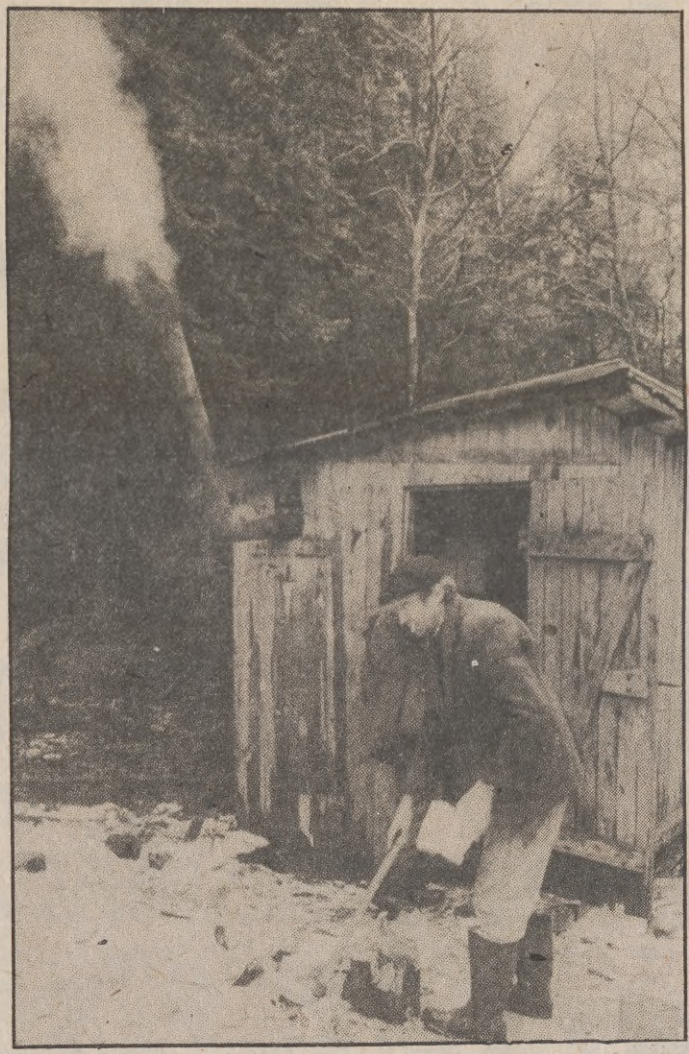
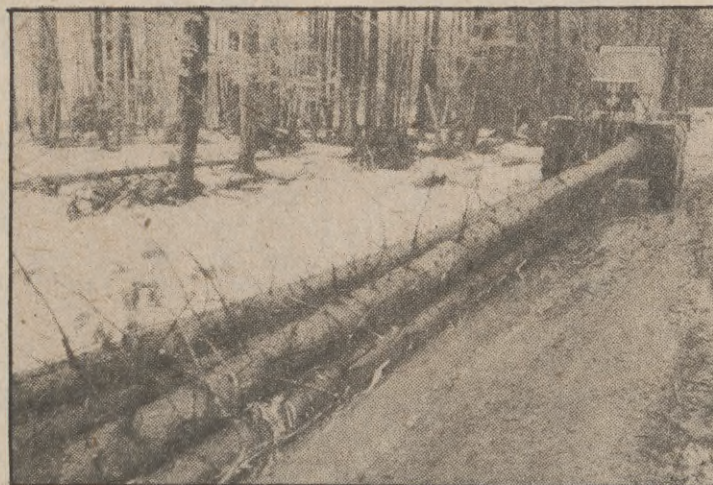
— Będzie można mówić o miasteczkiśkim przyspieszeniu.

JOLANTA NITKOWSKA
Fot. Jan Maziejuk

NR 9 (368) ZBLIŽENIA 7



Trzy dni nie było ich w lesie



O zimie powiada się czasami, że to czas leśnych żniw. Próbowano, co prawda, rozłożyć pozyskanie drewna równomiernie na cały rok — ale jednak praca w zimie daje najlepsze wyniki. Nie są groźne o tej porze rozliczne szkodniki, atakujące drzewa. Można również, po zamrożeniu śniegu, dotrzeć nawet do miejsc, w których latem grzązną w błocie nawet najsilniejsze maszyny.

Zespół ścinkowo-zrywkowy Jana Korzyńskiego z Leśnictwa Krakowiany (Nadleśnictwo Sławno) ma w pierwszym kwartale dostarczyć 600 m sześć., papierówki, 2,5 tys. m sześć., dłuższy tartacznej, 470 m sześć. drewna opałowego oraz okleinę. Tego dnia, w którym nasz fotoreporter odwiedził leśników, zajęci byli oni przygotowywaniem drewna na papierówkę, co po staremu jest zajęciem wymagającym wiele ręcznej żmudnej pracy.

Zespół ma do dyspozycji pomieszczenia przenośne, z piecykiem, w których ludzie mogą się ogrzać. Na zrab dostarczaną jest zupa regeneracyjna w puszkach. Pomaga to nieco w ciężkich warunkach, ale przecież nie łagodzi ich zupełnie. Praca w lesie ustaje, kiedy temperatura spadnie poniżej minus 20 stopni. Tej zimy ludzi z zespołu tylko trzy dni nie byli w pracy. Ale przecież w pozostałe też często było bardzo zimno, sypał śnieg, wiał chłodny wiatr. Taka jest ta zdrowa praca leśnika, na świeżym powietrzu...

Fot. JAN MAZIEJUK

CO KRAJ — TO OBYCZAJ

Jak oni żywią dzieci (2)

Dzieciom bardzo długo nie daje się w zasadzie cukierków, lizaków, słodkich wypieków (lizaków w ogóle nie widziałam). Dopiero te, które umieją już sobie radzić same, zdobywają je jakoś, na co świadome matki reagują zawsze niezadowolaniem.

I słusznie. Badania wykazały bowiem niezbicie, że dzieci uczęszające do przedszkola, a ponadto żywność dużą ilością mięsa i jaj, już w wieku kilku lat wykazują objawy arteriosklerozy. Czy możemy sobie wyobrazić naczynia krwionośne starszego człowieka, który by przez kilkadziesiąt lat żył się podobnie?

Żywność dziecka starszego, w wieku przedszkolnym i szkol-

nym, nie odbiega w zasadzie od wzorca zarysowanego już w okresie niemowlęctwa. Model ten kontynuują zresztą osoby w wieku starszym.

Śniadanie. Sok owocowy (z puszek przechowywanej w lodówce lub własnoręcznie wyciśnięty) albo owoc. Po tym wstępnie mleko lub jogurt z lodówki ze wspomnianymi płatkami lub z jakimś „dmuchanym” zbożem. U nas mamy tylko ryż w tej postaci i kukurydzę. Dobrze i to. Tam są jeszcze: „dmuchane” owoce, pszenica, jęczmień. Dopiero teraz następuje to, co my byśmy uznali za śniadanie właściwe: kromka chleba przeważnie puszystego i białego (im ciemniejszy, tym droższy) zapie-

czanego w tostrze, do niego plasterka sera żółtego, margaryna lub masło, albo też zamiast nich miód, dżem czy masło z orzeszków arachidowych. Kawa (dla dzieci odkofeinizowana), herbata (bez teiny, z różnych ziół i przypraw, trochę dziwnych na nasz gust). To musi wystarczyć do południa, kiedy jada się lunch, coraz bardziej wciskający się i do naszych rodzimych zwyczajów, traktujących „lancz” jako okazję do złapania oddechu i paru kalorii pozwalających dotrzeć do obiadu. Tak jest i tam. W tym czasie dzieci mają do dyspozycji przeważnie godzinę, w czasie której jedne biegają do domu, inne jadają w szkole przyniesione przez siebie kanapki plus coś do picia, co

daje szkoła (odpłatnie). Je się więc jakieś dwa kawałki chleba z wędliną lub serem, surowy owoc lub takież warzywo (marchew, brokuły, szczypior, rzodkiew). Popija się, niezależnie od zawartości kanapki, zimnym mlekiem lub wodą. Czasem jest to ciepłe kakao lub kawa.

Raz do domu, w którym mieszkałam, przyszedł na swój lunch nastolatek, którego matka zaopatrzyła w jedzenie, prosiła tylko o zrobienie czegoś do picia, gdyż sama musiała wyjechać. Chłopiec przyniósł jednego banana, plaster surowej kapusty, trzy rzodkiewki, dwie kromki razowego chleba i kawałek surowego befsztyka. Befszyk w ciągu minuty został przypieczony z dwóch stron, zachowując wewnątrz krwistą surowość, a następnie pochłonięty z apetytem w towarzystwie rzeczonych warzyw. Na deser banana i kawa z mlekiem. Obiad, czyli kolacja. Byłam we francuskiej części Kanady, gdzie transplantacja zwyczajów znaną Sekwany jest bardzo widoczna. Tak jest i z tym obiadem. My przyzwyczailiśmy się jeść go znacznie wcześniej, słusznie dbając o nieprzeciążanie żołądka na noc. Tam, jak we Francji, między 15 a

16 dzieci, a często i dorośli, jedzą podwieczorek — ciasto, herbata, kawa, a główne rezerwy żołądkowe zachowują na godzinę 18—19 — zasadniczy posiłek dnia.

Podczas gdy niemowlęta i dzieci w wieku przedszkolnym otrzymują go racjonalnie w porze południowej, to dzieci starsze jadają razem z dorosłymi i tym samym przystosowują się do tej spóźnionej pory.

Na obiad koniecznie musi być zupa. Na wywarze z mięsa lub nie — ważne, by było w niej dużo warzyw. Często przeciera się je w wielkich ilościach i przechowuje nawet około tygodnia w lodówce, zjadając codziennie po trochu, aż do wyczerpania. Odniosłam wrażenie, że nie liczą się w niej walory smakowe, lecz świadomość, że oto dostarcza się potrzebnych organizmowi makro- i mikroelementów. Podniebienie ma zostać usatysfakcjonowane dopiero drugim danem, w którym pilnie przestrzega się obecności białka zwierzęcego (mięso, ryba) oraz gotowanych lub surowych warzyw w różnych postaciach. Spośród ciekawszych drugich dań, jakie jadłam wraz z wielodzietną rodziną, wymienię jed-

no. Była to porcja rekina panierowanego i usmażonego à la kotlet. Do tego gotowane brokuły i sałatka z kiełków. Były to kiełki sojowe zmieszane z kaparami (zielone nasiona nasturcji marynowanej), orzechami włoskimi i rodzynkami, „sklejone” majonezem. I jeden ziemniak. To już nie w sałatce, tylko na talerzu. Na marginesie: moda na kiełki — istotnie niesłychanie zasobne w energię, którą przekazują organizmowi i cały arsenał cennych środków odżywczych — sprawiła, że jest ich tam w sprzedaży dużo: z rzodkiewki, rzęchuchy, pszenicy, groszku itp. Ech...! Toć środków dewizowych na to pewnie by nie było trzeba, żeby i u nas...

Powracając do stołu: posiłkowi towarzyszyła na nim woda uprzednio schłodzona w lodówce z listkiem mięty pieprzowej, mleko z lodówki oraz bardzo popularny ginger all, czyli gazowana, lekko słodzona woda stolowa.

Na deser kawałek ciasta, herbata. A wnioski? Przyjrzyć się warto. Naśladować rozsądnie — w miarę możliwości. Bez fetysyzowania.

ANNA WIECH



W obliczu
prawa

Człowiek z lasu

WOJCIECH BUDZIŃSKI

Ubogie słownictwo, niewielki zasób wiadomości ogólnych, myślenie abstrakcyjne upośledzone, niezdolny do sformułowania pojęć ogólnych...

To tylko drobny fragment charakterystyki człowieka, który stanął przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie oskarżony o najcięższą zbrodnię — zabójstwo i to zabójstwo brata. Sprawa była bardzo prosta, nie kryła w sobie żadnych sensacji ani zagadek kryminalnych poza jedną — dlaczego zabił.

Pochodzi z wielodzietnej rodziny. Jest, jak mówi, „środkowym” wśród ośmiorga rodzeństwa (pięciu braci i trzy siostry). Zdolał ukończyć jedynie trzy klasy szkoły podstawowej. Nie nauczył się ani czytać ani pisać. „Jestem niepouczalny” — powiada — bo nie umiem czytać, a z pisania to tylko tyle, ile się podpisać”. Próbował ukończyć naukę w OHP. Nie wyszło.

Mieszkał z rodzicami i trzema braćmi w małym domku na skraju niewielkiej wsi. Za ich obejściem rozciąga się już pole, a dalej las. Od najmłodszych lat pracował w lesie. Wśród drzew czuł się najlepiej. Można byłoby w tym miejscu nieco fantazjować i napisać, że las był jego domem, przyjacielem, powiernikiem, itd. Zapewne byłoby w tych stwierdzeniach sporo prawdy. „W pracy jestem sprytny” — mówi — nawet jak nieraz zapilem, to mnie nie wyrzucali”.

Zgadzałoby się to ze słowami leśniczego: „Był dobrym pracownikiem, bardzo wydajnym. Zdarzało się, że opuszczał robotę, ale kiedy przychodził, to były dni że robił za trzech. Zarabiał od 16 do 35 tysięcy złotych”.

Ludzie nie rozumieli go. Coś przeciwko niemu mieli, uważali, że jest trochę nienormalny. Miał już 33 lata a jeszcze się nie ożenił. Miał kiedyś pannę, ale: „ludzie ją stawiali i zrezygnowała”.

Dostał kiedyś mieszkanie z nadleśnictwa — pod tym warunkiem, że się ożeni. Z ożenku nic nie wyszło, ludzie zaczęli pisać donosy, że sam jeden mieszka w dużym mieszkaniu. Odebrano mu to mieszkanie. Wrócił do rodziny.

Miedzy braćmi i ojcem nie było zgody. Dużo pili, kłócili się, brali się za rękę, trudno powiedzieć, o co im chodziło.

Najstarszy brat był szczególnie wrogo przeciwko niemu uświadomiony. „Przeważnie on mnie zwalczał. Potrafił mnie tak skopać, że aż się zes...łem”.

W rodzinie dokuczano mu i pokpiwano sobie, że jest analfabeta. „Był najbardziej bity — mówi leśniczy — w jego wnętrzu zbierała się jakby złość na braci, a szczególnie na najstarszego, który go najbardziej bił”.

Nie miał zbyt wielu znajomych. Utrzymywał kontakty tylko z tymi, którzy się z niego nie natrząsali. „Mielśmy wspólny język — dodaje leśniczy — do brze się rozumieliśmy. Zwracał mi się, że między nim a jego najstarszym bratem są nieporozumienia, bo brat chce rządzić całym domem. Dość żyty był tylko z jednym ze średnich braci, z którym pracował razem w lesie”.

Pił „z nerwów”. Przepijał wypłaty. Dwa lata temu skierowany został na leczenie odwykowe. Jeździł wtedy jakiś czas do poradni, do „pani psycholog”. Ale jego leczenie stało się powodem jeszcze większych drwin w rodzinie. Zle mu było wśród najbliższych, ale wyprowadzić się nie mógł. Nie dałby sobie rady w życiu. Po każdej próbie usamodzielnienia się wracał do rodzinnego domu, do pokoju na piętrze, który dzielił z trzema braćmi.

12 maja zeszłego roku wrócił z pracy do domu. Po obiedzie, z jednym z braci (tym, z którym się najlepiej zgadzał), poszedł do sklepu, na piwo. Wypili chyba ze skrzynkę piwa. Twierdzi, że nie był pijany. „Piło się więcej”.

Wrócił do domu. Poszedł na górę do pokoju. I wtedy zobaczył, czy też usłyszał, przez okno, że brat z którym pił piwo, bije się z najstarszym. Wybiegł z domu. Miał przy sobie notes myślowy z rogową rękojeścią. „Ba-

łem się, że brat zostanie pobity i nie będę miał z kim pracować w lesie”.

Podbiegł do szamoczących się. Stanął naprzeciwko najstarszemu bratu. Uderzył nożem prosto w serce. Cios był śmiertelny.

Pobiegł na strych domu. Wrócił po chwili z włączoną piłą spalinową. W zapamiętaniu ściął słupki ogrodzenia. Wykrzykiwał, że wszystkich pozaryna. Wyłączył jednak piłę i ruszył w kierunku lasu. Zapadł już zmrok. Przespał się na ziemi. Na drugi dzień szukał leśniczego. Od pracowników leśnych dowiedział się, że poszukuje go milicja...

★

Była to sprawa, w której wiele do powiedzenia mieli psychiatrzy i psychologowie. W praktyce polskiego sądownictwa odwoływanie się do opinii biegłych psychiatrów i psychologów jest bardzo częste, a w poważnych sprawach karnych należy do reguły. Chodzi nie tylko o wyrażenie opinii o stanie poczytalności sprawcy w chwili przestępstwa, ale także opinię dotyczącą perspektyw resocjalizacji oskarżonego.

W przekładzie na język specjalistyczny dotychczasowe życie człowieka z małej wioski na skraju lasu wyglądało następująco:

Wychowywał się i żył w prymitywnym środowisku, które pogłębiało trudności adaptacyjne i kształtowało nieprawidłowe cechy osobowości. Poczuł nieakceptowania w środowisku, odrzucenie przez rodzinę, sprzyjało nadużywaniu alkoholu a to jeszcze bardziej pogłębiało nieprzystosowanie i nasilało cechy charakteropatyczne.

W rodzinie tlił się konflikt związany z wewnętrzną hierarchią ważności, przy czym największy antagonizm istniał pomiędzy oskarżonym a najstarszym bratem.

Antagonizm ten, zdaniem specjalistów, był dla oskarżonego przewlekłą sytuacją stresową powodującą różnorodne napięcia rozładowywane przez awantury, bijatyki rodzinne, picie alkoholu ale również przez pracę. Praca dawała oskarżonemu poczucie własnej fachowości i wartości.

Trudności sprawiało mu samodzielne funkcjonowanie, głównie z powodów znacznie obniżonej sprawności intelektualnej. Przewaga popędów i emocji nad sferą poznawczą wyznaczona przez obniżoną sprawność procesów intelektualnych sprzyjała kumulacji napięć w postaci żalu, krzywdy, złości a także reakcjom niekontrolowanym i agresywnym.

Swoje wywody biegle kończyli stwierdzeniem, że oskarżony nie stwarza poważnego zagrożenia dla porządku prawnego. Po odbyciu ewentualnej kary pozbawienia wolności, którą zresztą powinien odbywać w specjalnych warunkach, należy zobowiązać go do kontroli w poradni odwykowej i otoczyć opieką kuratorską.

Tak opisany człowiek z takimi defektami psychicznymi o niskiej, jak stwierdzono, inteligencji staje przed sądem oskarżony o zabójstwo. Prokurator żąda wymierzenia 15 lat pozbawienia wolności. Sąd wymierza 12 lat.

Wyrok ten, jak zresztą wiele innych orzeczeń sądowych w ostatnich latach, musi nasunąć kilka pytań. Oskarżony, jak stwierdzono, ma zachowaną zdolność rozumienia skomplikowanych stosunków między ludzkich, obowiązujących norm moralnych, prawnych, zasad współżycia społecznego. Czy zatem dwadzieścia lat, które ma spędzić w surowym reżimie więziennym, w otoczeniu kryminalistów mają owe zdolności wykształcić? A może dwunastoletni pobyt za kratkami ma być lekiem na jego defekty mózgowe, na podwyższenie inteligencji?

Badania wykazują, że w Polsce większość zabójstw popełniana jest w zamiarze nagłym, pod wpływem chwili, premedytacja należy do wyjątków. Ci przypadkowi zabójcy w chwili przestępstwa nie zdają sobie sprawy z grozącej im odpowiedzialności karnej, nie mają po prostu czasu się nad nią zastanawiać. Stąd nawet bardzo surowa polityka karania zabójców, jak stwierdza kryminolog, nie może oddziaływać powstrzymująco na tę dominującą wśród zabójców grupę sprawców.

Pogardzany, wyszydany analfabeta z lasu zostaje osadzony w groźnym kryminalnym środowisku. Czy przynajmniej rozumie sens tej kary? Czy może ona wywrzeć na nim jakieś pozytywne skutki?

Bez kary rzecz jasna się nie obejdzie. Ale czy musi ona wynosić aż 12 lat?

BOGDAN ŻOŁTAK

Zza kamery



Gdybym był zarozumiały... sobie bym przypisał główny udział w tępieniu wodołajstwa, które przed wielu laty nazwano naradownictwem. Bo oto czytamy, że np. w województwie śluskim ustanowiono, że odład narady i inne nasiadówki można odbywać tylko w poniedziałki, piątki, soboty i niedziele. Wtorki, środy i czwartki mają być WYŁĄCZNIE dniami pracy. W koszańskim podobnie, z tym, że zaleca się odbywanie narad w wolne soboty (szczególnie!), a np. członek partii wzywany na naradę w dzień wolny od narad — może odmówić udziału w tej naradzie. Podkreślono, że nawet nie tylko MOŻE, ALE I POWINIEN! A ja o tym niedawno pisałem, w tym samym miejscu.

Gdybym więc był zarozumiały, sobie bym przypisał cały splendor. Nie przypisuję, bo wiem, że nie tylko mnie drażniły nasiadówki (jakie to świetnie pasujące słowo — już nie narada, a NASIADA, od siedzenia). Zamiast zalewu słów, ma być zalew pracy! Nie będzie już (a w każdym razie będzie mniej) naradowej sztuki rysowniczej. Zaglądałem radzącym przez ramie i popatrywałem, co też tak pilnie notują. A oni rysowali główki damskie, długowłose, lub diabełki kuse, lub takie coś niby porno, lub też kreski i kółka. Czasem tylko grano w okręty lub rozwiązywano krzyżówki. Gra w okręty została zlikwidowana po słynnej wpadce na bardzo ważnej naradzie centralnej, kiedy to w czasie odczytywania referatu dało się usłyszeć znamienne słowa: K-6... zatonał! Mówca przerwał, spojrział na salę i powiedział: „Nic podobnego, zakład jak dotąd pracuje i wytwarza lepszy perk”.

Na naradzie niższego szczebla w L. można było kiedyś usłyszeć dość głośny szep: trzy kiery mówię, baranie, trzy kiery, jasne?! I to już był najwyższy szczebel naradowego wtajemniczenia. Jak oni tam licytowali, gdy tylko raz na jakiś czas odrywali ocząta od prowadzącego spotkanie, diabli wiedzą!

I co teraz! Wiem, że w wolne soboty i niedziele narad raczej nie będzie. Zostanie tylko smutny poniedziałek i jeszcze smutniejszy piątek.

Albo taka sytuacja: na salę wchodził prezydent, siadał, patrzył, a tu... pustki. Nikogo nie ma! Nikt nie przyszedł, bo naradę zaplanowano na środę, a środa jest wolna i można odmówić udziału.

Za rok znajdzie się ktoś, kto westchnie cichutko i po-

wie: Kiedyś to były czasy, każdego dnia można było siedzieć na naradzie...

Tylko młodzież na tym zyska, bo nie nabierze pasywnych nawyków od starych naradowniczek. Młodzież będzie wiedziała, że i bez zapisanego maczkiem notesiku można normalnie pracować. Ja to wszystko widzę w jasnych barwach. Dni bez narad — teraz — to ledwie początek. Za rok zostanie pewnie już tylko jeden dzień na naradę. Za dwa lata narady zostaną całkowicie zlikwidowane i odład będzie się pracować systemem prostych poleceń i prostych wykonania, telefonicznych zleceń i telexowych uzgodnień. I tylko czasem, w niedzielę, siadać sobie ludzie na robotę pod spódnicy i co nieco podsumować, żeby nie zapomnieć.

Księgowi podliczą zyski i wyjdzie, że mamy całkiem solidny przychód. Na kosztach delegacji, na biletach wagonów sypialnych i lotniczych, na ryczałtach za dojazd, na papierkach delegacyjnych, na tuszu do pieczętów, na obiadkach fundowanych, na zelówkach nie zdzieranych bez potrzeby, na żółdkach wolnych od kwasu, a więc i bez wrzodów, a stąd i na lecznictwie otwartym leczącym wrzodowców naradowych i naradowych żółciowców, nerkowców, wątrobarzy. Proszę państwa... ileż to pozytywów z jednej ważnej, podjętej decyzji. Początek został zrobiony. W Teleekspresie już notują wyścigi wojewódzkie do likwidacji naradownictwa. Zwycięzca otrzyma grand prix w postaci prawa do organizowania jednej narady poza kolejną.

O tym wszystkim już pisałem, w tym samym miejscu, niedawno... o kurczę płecone. Gdybym był zarozumiały, już bym wysunął pierś do medalu...

W mieście na zagrodzie

W Ślusk znajduje się ponad 1900 hektarów użytków rolnych, w tym 1420 ha zajmują grunty orne, 108 ha sady, 392 hektary trwałe użytki zielone, prawie 300 ha łąk i pastwisk nie wykorzystywanych rolniczo. Leżą one w dolinie Ślupki, są zabagnione, wymagają melioracji i rekultywacji.

Ponad 600 hektarów jest w użytkowaniu państwowych przedsiębiorstw (PGR Kusowo, SHR Rędzikowo, PGO oraz WSOP w Ślupsku). 510 ha stanowią gospodarstwa indywidualne. Gospodarstw jest w mieście 298, w większości są małe, kilkuhektarowe. W sumie, z gruntami gmin Ślupsk i Kobylnica zajmują ponad 900 hektarów. Prawie 300 ha gruntów dzierżawi różni użytkownicy.

Jak wykorzystywana jest ta ziemia rolnicza, jakie są perspektywy rolnictwa w mieście. Zastanawiano się na plenarnym posiedzeniu Komitetu Miejskiego ZSL w Ślupsku. Średnio 430—450 ha obsiewa się rocznie zbożami. Ziemiaki zajmują 120 ha, rzepak — 70—100 ha, rośliny okopowe (buraki pastewne, brukiew) — 25—30 ha. Trawy i koniczyny 35—40 ha. Około 170 hektarów przeznaczają rocznie pod warzywa gruntowe, a ok. 200 ha pod truskawki. Powierzchnia upraw zbożowych i ziemniaków znajduje się od lat prawie na tym samym poziomie. Jeszcze do niedawna stosunkowo wysoki był udział rzepaku w uprawach, jednakże ze względu na ograniczenia w kontraktacji jest go już mniej.

Rocznie rolnicy indywidualni z miasta Ślupski sprzedają państwu ok. 500 ton zbóż. Duży jest też skup truskawek i warzyw gruntowych. Plony większości upraw polowych, jakie uzyskuje się w Ślupsku są na ogół wyższe od średnich plonów wojewódzkich.

Z ważniejszych gatunków zwierząt gospodarskich hoduje się bydło, owce, trzodę i kury. Bydła w 1986 roku było 76 sztuk, owiec — 89 (o ponad 100 mniej niż w 1985 r.), trzody chlewnej — 518 sztuk. Z wyjątkiem drobiu kurogo hodowla pozostałych gatunków zwierząt małeje. Świn jest o 200 mniej niż było w 1984 roku. Na te niekorzystne tendencje zasadniczy wpływ ma — jak się ocenia — przede wszystkim — brak zezwoleń na powiększanie stada zwierząt. Dotyczy to zwłaszcza gospodarstw położonych bardziej w „głębi” miasta.

Najwięcej, bo aż 50 gospodarstw rolnych usytuowanych jest w rejonie ulicy Sportowej — na dawnym Ryczejwie. Są to na ogół gospodarstwa z pełnym zapleczem produkcyjnym i one mają najbardziej rozwiniętą produkcję roślinną i zwierzęcą. Jedenaście gospodarstw po ok. 2 ha znajduje się w rejonie ulic 3 Maja, Gdynskiej, Gdańskiej i innych. Dwa największe 25-hektarowe gospodarstwa prosperują przy ul. Portowej. Pozostałe ukryte są w różnych zakątkach miasta i wyraźnie tracą już swój rolniczy charakter.

Ocenia się, że z ogólnej liczby 298 gospodarstw indywidualnych, znajdujących się w granicach administracyjnych Ślupski już tylko jedna czwarta może prawidłowo pracować i rozwijać się. Pozostałe pozbawione są możliwości rozwoju zaplecza, a w związku z tym i możliwości rozwoju. W niedługim czasie najprawdopodobniej przestaną istnieć.

W ostatnich kilku latach wyłączono z produkcji rolniczej w Ślupsku i przeznaczono pod budownictwo ponad 200 ha ziemi rolniczo użytkowanej. Dziś zachodzi konieczność zabrania rolnictwu i uzbrojenia technicznego dalszych gruntów pod budownictwo mieszkaniowe, żeby można było zacząć realizować inne potrzeby miejskie.

Pilną potrzebą jest m.in. powiększenie cmentarza komunalnego oraz przygotowanie ok. 100 ha gruntów pod rozwój budownictwa. Cmentarz zamierzano budować na terenach przy wznoszącym szpitalu wojewódzkim. Badania gruntów wykazały jednak, że teren ten — wstępnie wyznaczony i umieszczony w projekcie planu przestrzennego zagospodarowania Ślupski do roku 2000 — nie nadaje się do tego celu. Już na głębokości 0,5 metra znajdują się wody gruntowe, a na takim podłożu nie wolno grzebać nieboszczyków.

Pod budownictwo mieszkaniowe, wielopiętrowe wyznaczono z kolei i ujęto w projekcie planu grunty PGO. Osiedle BPL miało być rozbudowywać w kierunku wschodnim. Niestety, minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej nie wyraził zgody (co było zresztą do przewidzenia!) na przekazywanie i wyłączenie z rolniczej użytkowania tych gruntów. Są za dobre rolniczo — to II i III klasa! W tej sytuacji pod budownictwo na Zatorzu zamierzają przeznaczyć się ok. 17 ha plantacji truskawkowych przy ul. Marchlewskiego i Banacha, będących w dzierżawach, ok. 30 ha ogrodów działkowych w tym rejonie i ok. 20 ha innych upraw truskawkowych.

Natomiast pod cmentarz — ogródki działkowe, grunty prywatne i inne przy przedłużeniu ulic Hołdu Pruskiego, Klonowej, w

kierunku Łasku Północnego. Razem 29 ha, w tym około 15 ha ogródków działkowych niedawno ludziom przydzielonych. Są to już jednak grunty gorsze rolniczo.

Zamierza się też przeznaczyć pod budownictwo tereny, na których znajduje się ok. 500 garaży przy ul. Marchlewskiego. Ale są to dopiero wstępne rozważania i przymiarki „ratusza”.

Na plenum najwięcej kontrowersji wywołała, oczywiście, propozycja usytuowania nowego cmentarza. Nie zgadzają się z nią przede wszystkim mieszkańcy osiedla przy ul. Klonowej, które po realizacji tej koncepcji znalazłoby się w samym środku, tj. między starym cmentarzem a nowym.

Prezydent odpowiada, że i do widoku cmentarza można się przyzwyczaić, a ponadto interes kilkuset rodzin nie może przesłaniać interesu ogólnospołecznego. Nie jest to jednak chyba całkiem trafna odpowiedź. Co innego, gdyby chodziło o kilka domów i rodzin. Przy ul. Klonowej jest jednak spore osiedle. A ponadto całkiem słuszne pytanie: Dlaczego niedawno wydano ludziom zezwolenia na budowę domów w przyszłym sąsiedztwie cmentarza, nie uprzedzając ich o takim sąsiedztwie?

Padł jeszcze inny zarzut — o niestabilności planów rozwoju miasta i braku jasno sprecyzowanych zadań i celów wobec rolnictwa w mieście. Praktycznie nie wiadomo dziś, czego miasto oczekuje od śluskich rolników, na jakiej produkcji najbardziej mu zależy, czy w ogóle chce mieć rolników? Na plenum żadnej koncepcji rozwoju rolnictwa nie przedstawiono, chociaż temat, dla jakiego zwołano plenum wyraźnie na to wskazywał.

Przebieg plenum pokazał, że władze miejskie nie mają w tej sprawie jasno chyba jeszcze sprecyzowanego stanowiska i konkretnego programu.

Zdaniem S. Lewandowskiego, prezesa WSOP powinno się w Ślupsku, podobnie jak robi się to na całym cywilizowanym świecie — jak zaznaczył — przede wszystkim w pierwszej kolejności stawiać na produkcję mleka, potem na uprawę warzyw i ogrodnictwo. Pod te dwa kierunki powinna być ustawiona cała sfera usług, która mimo istnienia spółdzielni kółek rolniczych pozostawia wiele do życzenia. Myślę, że jest to jakaś rozsądna propozycja, godna rozważenia przez ratusz! Dziś śluskscy rolnicy chwytają się niemal wszystkiego po trochu.

Zarzut o niestabilności planów rozwoju miasta też ma swoje uzasadnienie. Jeszcze do niedawna była koncepcja rozbudowy Ślupski w kierunku Ustki — w tym celu zbudowano m.in. Fabrykę Domów w Wynkówku. Później był plan rozbudowy w kierunku Głębina, której zaniechano. Teraz znowu się do niego wraca. Jest to projekt zabudowy koncentrycznej — chyba zresztą najbardziej słuszny. Zbyt dużo było różnych koncepcji, zmian. W tym akurat przypadku trzeba rzeczywiście więcej stabilności i bardziej rozważnych projektów planistycznych.

Plenum KM ZSL ostatecznie zaaprobowало przedstawioną przez prezydenta miasta koncepcję przestrzennego zagospodarowania Ślupski i przedstawioną propozycję przejęcia gruntów rolnych. Opowiedziało się też za bardziej oszczędnym w przyszłości przeznaczaniem gruntów na cele nierolnicze. Natomiast co do perspektyw rolnictwa w Ślupsku — ten temat pozostaje nadal otwarty.

Z. BABIARZ-ZYCH

Zakłady karne: mity i prawda

Problematyka wykonywania kary pozbawienia wolności rzadko poruszana jest na łamach prasy i w środkach masowego przekazu w ogóle. Wokół niej narosło szereg mitów, które są wynikiem niedoinformowania szerszych kręgów społeczeństwa. Te luki informacyjne wypełniane są ustnymi przekazami z reguły pochodzącymi od osób, które przebywały w zakładach karnych lub od tych, które w sposób przejęciowy i przypadkowy z takimi zakładami się stykały. Przekazy te poddawane są następnie odpowiedniej obróbce i w efekcie przybierają postać plotki. O ile zdarzy się już jakaś publikacja na temat tego, co dzieje się w zakładzie karnym lub areszcie śledczym, to zwykle ujmuje ona problem fragmentarycznie. Nie ułatwia to odbiorcom wyrobienia sobie pełnego i adekwatnego do rzeczywistości obrazu faktycznego stanu rzeczy. Dlatego też pozwolę sobie na kilka refleksji w szerszej płaszczyźnie, co być może bardziej rozjaśni rzeczywisty obraz zakładów karnych i aresztów śledczych. Z konieczności jednak będę musiał niektóre zagadnienia ująć bardzo skrótowo i w uproszczeniu.

Wieżniactwo w Polsce, tak jak na całym świecie, jest elementem aparatu państwowego zajmującego się wykonywaniem kary pozbawienia wolności oraz tymczasowego aresztowania. Zgodnie z Kodeksem karnym wykonawczym (art. 37) w trakcie wykonywania tej kary dąży się do kształtowania społecznie pożądanego postaw skazanego, a zwłaszcza do uświadomienia mu społeczeństwa i przestępstwa, które jest przyczyną jego kary. W tym celu stosuje się różnorodne metody i środki oddziaływania na skazanego, w tym przede wszystkim: wykształcanie go do samodzielnego życia, do kształtowania i utrwalania w skazanym poczucia odpowiedzialności i dyscypliny społecznej, postaw obywatelskiej, szacunku dla innych i kultury życia codziennego. Karę pozbawienia wolności wykonuje się w zakładach karnych według zasady indywidualizacji metod i środków oddziaływania penitencjarnego, w sposób humanitarny i z poszanowaniem godności ludzkiej skazanego.

Dla zrealizowania tych trudnych i poważnych zadań więziennictwo tworzy odpowiednie warunki: zatrudnia wykwalifikowaną kadrę, organizuje odpowiednią bazę materialno-techniczną, posiada wyspecjalizowane organy nadzoru nad działalnością jednostek penitencjarnych. Współdziała też z różnymi instytucjami i organizacjami społecznymi oraz z rodzinami skazanych.

Dobór kadry penitencjarnej oparty jest o stosunkowo ostre kryteria. Warunkiem przyjęcia do pracy w charakterze wychowawcy penitencjarnego jest posiadanie wyższego wykształcenia humanistycznego. W szczególności preferowani są pedagodzy po specjalizacji w zakresie pedagogiki resocjalizacyjnej i specjalnej, prawnicy oraz socjologowie. Obok nich zatrudniani są psychologowie. Prócz wyższego wykształcenia wymagane są odpowiednie predyspozycje osobowościowe, a zwłaszcza odpowiednie cechy społeczno-moralne, zrównoważenie emocjonalne i odporność na stresy. Cała kadra penitencjarna objęta jest systemem nieustającego doskonalenia zawodowego zmierzającego do stałego podnoszenia wiedzy ogólnopentencjarnych i specjalistycznej.

Generalnie należy rozróżnić dwa rodzaje obiektów penitencjarnych, które spełniają zupełnie odmienne funkcje. Są to: areszty śledcze, w których przebywają ludzie podejrzani o popełnienie przestępstwa i przeciwko którym toczy się postępowanie

karne (śledztwo lub postępowanie sądowe) oraz zakłady karne, w których przebywają osoby skazane na karę pozbawienia wolności i poddawane są tam procesowi oddziaływania resocjalizacyjnego.

Do zakładów karnych trafiają ludzie o różnym stopniu demoralizacji, a więc o różnym stopniu wykołajenia społecznego. Skala rozpiętości tego wykołajenia jest bardzo szeroka — z jednej strony obejmuje przypadki osób, które dopuściły się przestępstwa w sposób nieumyślny, wskutek własnej lekkomyślności a z drugiej strony mieszczą się w niej ludzie wyjątkowo silnie zdemoralizowani, wywołujący się z zawodowych kręgów przestępczych, oporni na oddziaływanie resocjalizacyjne i dopuszczający się wielokrotnych przestępstw gatunkowo najcięższych. Między tymi dwiema kategoriami mieści się szereg stopni pośrednich oscylujących w jednym bądź też w drugim kierunku. Dlatego też skazanych mniej zdemoralizowanych oddziela się od bardziej zdemoralizowanych, aby zapobiec ich wzajemnym negatywnym oddziaływaniom. W oddzielnych zakładach karnych i oddzielnych oddziałach karnych osadza się więc skazanych recydywistów (wśród których wydzielnia się jeszcze recydywistów wielokrotnych), oddzielnie dorosłych pierwszy raz karanych i oddzielnie młodocianych. Poza tym, każda z tych kategorii skazanych, w zależności od stopnia demoralizacji, długości wyroku i postępu w resocjalizacji może odbywać karę w dwójakich warunkach: w zakładach typu zamkniętego, gdzie cały proces odbywania kary przebiega wewnątrz danego zakładu oraz w warunkach tzw. ośrodków pracy, gdzie występuje jej znaczny stopień swobody a skazani zatrudniani są na zewnątrz, na bazie społecznych zakładów pracy.

Kierowanie skazanych do odpowiednich zakładów karnych odbywa się indywidualnie jeszcze w areszcie śledczym, bezpośrednio po zapadnięciu wyroku. Zajmuje się tym komisja penitencjarna — ciało kolegialne złożone z przedstawicieli różnych pionów służby penitencjarnej oraz doradców — konsultantów (psychologów, pedagogów, prawników, lekarzy). Skazany jest informowany o czasie posiedzenia komisji o zamierzeniach wychowawczych, jakie wobec niego ustalono oraz o obowiązkach, jakie na niego nałożono, uświadamiając mu równocześnie fakt, że tylko od niego samego zależy będą dalsze jego losy, zwłaszcza, że w przypadku zadowalających postępów w resocjalizacji ma szansę skorzysta z warunkowego przedterminowego zwolnienia i włączyć się do normalnego życia w społeczeństwie.

Po przybyciu do odpowiedniego zakładu karnego opracowany jest w stosunku do każdego skazanego indywidualny program resocjalizacji. Ustala się tu rodzaj zatrudnienia, charakter nauczania, zakres zajęć kulturalno-oświatowych i wiele indywidualnych zadań wynikających z potrzeb wychowawczych. Określa się więc indywidualne zadania dotyczące sposobu współżycia w środowisku współskazanych, wskazując na możliwość zetknięcia się z negatywnymi przejawami tzw. podkultury więziennej, zadania związane z realizacją zobowiązań nałożonych na skazanego przez sąd, ustala się ewentualną konieczność poddania się leczeniu odwykowemu, sposób organizacji czasu wolnego, formy i zasady utrzymywania więzi rodzinnej oraz wstępnie określa się plany i zadania związane z przygotowaniem do życia na wolności. Następnie skazany okresowo poddawany jest ocenom postępów w resocjalizacji. Oceny takie dokonywane są przez komisję penitencjarną działającą w zakładzie karnym. Jest to rodzaj etapowego podsumowywania wyników stosowanych wobec skazanego oddziaływań oraz sposobu wywiązywania się przez skazanego z nałożonych na niego zadań. Przede wszystkim oceny te dokonują się w ważnych dla skazanego momentach (lecz nie rzadziej niż raz w roku), a więc: w chwili nabycia uprawnień do otrzymania przepustki pięciodniowej, uprawnień do skierowania do ośrodka pracy czy uprawnień do warunkowego zwolnienia.

System ocen postępów skazanych w resocjalizacji opiera się na zasadach tzw. wolnej progresji. Chodzi o to, że w miarę stwierdzania postępów w resocjalizacji skazany przenoszony jest do coraz łagodniejszych warunków polegających na stopniowym zwiększaniu jego uprawnień i zmniejszaniu ograniczeń. I odwrotnie, w sytuacji

braku postępów w resocjalizacji i nasileniu się negatywnych zachowań skazany przenoszony jest do warunków surowszych. Te zróżnicowane warunki noszą nazwę rygorów. Ustalane są trzy rygory: zasadniczy, złagodzony i obostrzony. Różnią się one stopniem uprawnień skazanego w zakresie: wynagrodzenia za pracę, form i częstotliwości kontaktów z osobami bliskimi oraz form zajęć kulturalno-oświatowych.

Wszystkie zasady wykonywania kary pozbawienia wolności zawarte są w specjalnym regulaminie wydanym w formie zarządzenia nr 11 ministra sprawiedliwości z dnia 25 stycznia 1974 r.) odrębny regulamin dotyczący tymczasowo aresztowanych). Nie znaczy to, że sposób wykonywania kary określony jest sztywno i formalistycznie. Wręcz przeciwnie, w pełni zachowana jest tu zasada indywidualizacji. Wobec niektórych kategorii skazanych stosowane są znaczne odstępstwa od regulaminu w zależności od potrzeb wychowawczych wynikających z określonych warunkowań psychofizycznych. I tak, odrębności wykonywania kary i odstępstwa od regulaminu stosowane są wobec młodocianych, kobiet, skazanych z winy nieumyślniej, skazanych przejawiających psychiczne odchylenia od normy oraz wobec skazanych niepełnosprawnych fizycznie. Poza tym w każdym zakładzie karnym przynajmniej raz w roku dokonuje się zespołowa ocena wyników oddziaływań resocjalizacyjnych i atmosfery wychowawczej. Uwzględnia się tu, między innymi, całokształt stosunków interpersonalnych zachodzących zarówno między skazanymi, jak też między skazanymi i funkcjonariuszami. W zależności od wyników takiej oceny możliwe jest też podejmowanie indywidualnie i zbiorowo pewnych odstępstw od zasad regulaminu.

Warunkiem niezbędnym dla prowadzenia sensownego działania resocjalizacyjnego jest odpowiednie dyscyplinowanie skazanych oraz porządek w zakładzie karnym. Jest to zresztą czynnik niezbędny dla normalnego funkcjonowania każdej ludzkiej zbiorowości — od przedszkola poprzez szkołę, do domu wypoczynkowego czy sanatorium włącznie. W zakładach karnych element dyscyplinowania nabiera szczególnego i specyficznego znaczenia. Znaczną część skazanych to ludzie, którzy często permanentnie, łamali zasady dyscypliny społecznej i naruszali, często drastycznie, normy współżycia społecznego. Wobec skazanych naruszających porządek obowiązujący w zakładzie stosowany jest system kar dyscyplinarnych — w zależności od rodzaju i motywu przekroczenia oraz dotychczasowego zachowania. Zakres tych kar jest szeroki — od nagany na osobności do umieszczenia w oddziale izolacyjnym na okres 6 miesięcy. Natomiast skazani wyróżniający się wzorową postawą mogą być nagradzani. Zakres nagród jest też szeroki — od pochwały do zezwolenia na opuszczenie zakładu karnego bez dozoru na okres 5 dni.

Zdarzają się przypadki szczególnie niebezpiecznych i agresywnych zachowań skierowanych bądź to na innych skazanych, bądź też na funkcjonariuszy lub osoby cywilne. Wówczas stosowane są środki przymusu bezpośredniego — w formie i granicach adekwatnych i niezbędnych dla eliminacji konkretnego zagrożenia. Już sam fakt, że służba penitencjarna dysponuje takimi środkami i czasami z konieczności posługuje się nimi, wzbudza w niektórych kręgach różne sprzeczne emocje. Jest to szczególnie chwytliwy temat dla twórców różnorodnych mitów. Otóż przymus bezpośredni stosowany jest tylko w sytuacji bezpośredniego zagrożenia zdrowia lub życia innych ludzi lub samego skazanego (np. przy próbie samouszkodzenia). Stosowany jest tylko na podstawie decyzji i pod kontrolą specjalnie uprawnionego oficera lub naczelnika zakładu karnego przy konsultacji lekarskiej. Każdy taki przypadek podlega następnie zespołowemu badaniu zasadności zastosowania przymusu bezpośredniego. W praktyce przypadki bezasadnego zastosowania przymusu lub przekroczenia jego granic koniecznych zdarzają się bardzo rzadko. Winni są wówczas pociągani do surowej odpowiedzialności z wnioskiem o uszczerbek postępowania karnego włącznie. Ostatni taki przypadek np. w Areszcie Śledczym w Słupsku wydarzył się w roku 1979.

Zjawiskiem, któremu niektórzy starają się nadawać po-

smak sensacji i pikanterii jest podkultura więzienna, czasami nazywana „drugim życiem”. Polega ono, mówiąc w uproszczeniu, na przenoszeniu i zaszczerpieniu w życie zakładu karnego norm i zasad obowiązujących w środowisku przestępczym przez skazanych wychodzących się bezpośrednio z tego środowiska. Normy te i zasady mają charakter społecznie destrukcyjny. Wyznawcy tych norm i zasad tylko siebie uważają za „ludzi” (grypsujących) a wszystkich pozostałych traktują jako „nie-ludzi”. „Ludzie” usiłują łączyć się w zorganizowane grupy, podkreślają swoją odrębność i solidaryzm w postaci gwar przestępczej, tatuacji, blizn po samouszkodzeniach, agresywnych i dyskryminacyjnych zachowaniach wobec „nie-ludzi”. Działalność takich zorganizowanych grup jest niebezpieczna i zawsze wpływa destruktywnie na wszelkie działania resocjalizacyjne. W pracy wychowawczej kładzie się nacisk na działania o charakterze profilaktycznym. Chodzi o to, aby nie dopuścić do wytworzenia się zorganizowanych grup nieformalnych kierowanych przez przywódców. Stosowane są też działania konkurencyjne w stosunku do obyczajów lansowanych przez „grypsujących”. Są to np. zajęcia sportowe czy zespoły zainteresowań, w których biorą udział „grypsujący” obok „niegrypsujących”. W tych formach aktywności zacierają się podziały międzygrupowe i wytworzą się stosunki oparte na zdrowych zasadach współżycia społecznego. Istotną i skuteczną profilaktyczną rolę odgrywa też tu różne formy pracy kulturalno-oświatowej.

Jedną z podstawowych form działalności resocjalizacyjnej jest oddziaływanie na skazanych przez pracę. Każdy skazany, z wyjątkiem niezdolnych ze względu na stan zdrowia, ma obowiązek pracy. Skazani zatrudniani są praktycznie we wszystkich podstawowych gałęziach gospodarki narodowej. W województwach śluskim i kosałskim pracują oni w budownictwie, rolnictwie, przy produkcji prefabrykacji, dla potrzeb kolejniwa, gospodarki komunalnej, przy różnych formach produkcji nakładach i przy szeregu innych pracach. Zatrudnieni skazani podlegają zasadom prawa pracy na równi z innymi pracownikami. Do prac najlepiej płatnych w pierwszej kolejności kierowani są skazani zobowiązani do świadczeń alimentacyjnych, których rodziny znajdują się w trudnej sytuacji materialnej i posiadający zobowiązania materialne nałożone przez sądy. Np. w ubiegłym roku na rzecz rodzin skazanych z tytułu alimentów lub w związku z trudną sytuacją materialną odprowadzono z województwa śluskiego i kosałńskiego łącznie około 95 mln zł. Odrębnie traktuje się skazanych, którzy na wolności prowadzili pasywny tryb życia. Osadzeni są oni w odrębnych zakładach i kierowani do pracy fizycznej pod specjalnym nadzorem.

W pracy resocjalizacyjnej obowiązuje zasada powszechności nauczania skazanych. Każdy skazany, nie posiadający zawodu, ma obowiązek zdobyć zawodowość poprzez ukończenie szkoły zawodowej bądź też, przy krótszym wymiarze kary, przynajmniej poprzez ukończenie kursu zawodowego. Zakres nauczania jest zróżnicowany. Są więc w zakładach karnych szkoły zawodowe o kierunkach: metalowym, budowlanym, drzewnym, odzieżowym, skórzanym, introligatorskim, rolniczym, fryzjerskim i inne. Formy kursów zawodowych są również zróżnicowane i atrakcyjne. Są to m. in. kursy: spawalnictwa, kierowców, operatorów sprzętu, murarskie, krawieckie, obuwnicze, kucharskie, introligatorskie, posadzkarskie, palaczy co i wiele innych. Są też możliwości ukończenia przez skazanych (w tym recydywistów) średnich studiów zawodowych z maturą włącznie. W województwie śluskim bazą szkolenia skazanych recydywistów jest Zespół Szkół w Zakładzie Karnym w Czarnej. Jest tam szkoła podstawowa, cztery szkoły zawodowe (metalowa, budowlana, fryzjerska, introligatorska) oraz średnie studium zawodowe.

Inną podstawową formą działalności resocjalizacyjnej jest praca kulturalno-oświatowa. Wszyscy skazani mają zapewniony powszechny dostęp do środków masowego przekazu — prasy, radia i telewizji. Niezależnie od tego organizuje się wiele form pracy oświatowo-wychowawczej wyzwalających aktywność własną skazanych. W szczególności są to: dyskusje,

czytelnictwo książek i prasy, audycje własne radiowęzła, seanse filmowe, pogadanki i prelekcje, obchody rocznic, imprezy artystyczne, wystawy, konkursy, zespoły zainteresowań, gry świetlicowe, zajęcia sportowe, indywidualna praca twórcza, spektakle teatralne a nawet wy-cieczki krajoznawcze.

Wszystko to, co dzieje się w zakładzie karnym i areszcie śledczym odbywa się pod stałym nadzorem i kontrolą organów sądowych i prokuratorskich. Pełnią go sędziowie penitencjarni z sądów wojewódzkich i prokuratorzy prokuratur wojewódzkich. Obok tego istnieje jeszcze nadzór społeczny. Przy zakładach karnych działają powołane przez prezesów sądów wojewódzkich Społeczne Rady Penitencjarne. Są to niezależne od administracji ciała kolegialne o szerokich uprawnieniach. W ich skład wchodzi przedstawiciele różnych instytucji, organizacji społecznych, politycznych i związków zawodowych. Członkowie Społecznych Rad Penitencjarnych mogą prowadzić ze skazanymi rozmowy na osobności, zapoznawać się z analizami pracy penitencjarnej, udzielać skazanym pomocy postpenitencjarnej, stawiać pod adresem administracji zakładu karnego wszelkie wnioski oraz występować z wnioskami do organów nadzórnych. Ta kontrola społeczna, niezależnie od faktu, iż stanowi dla administracji cenę pomoc w rozwiązywaniu wielu trudnych problemów, umożliwia i ułatwia odmitologizowanie zakładów karnych z ich sensacyjnej otoczki.

Kierownik
Działu Penitencjarnego
Okręgowego Zarządu Zakładów
Karnych w Koszalinie
ppłk mgr Janusz Mikołajewski

Refleksje z krak

Prawdą jest, co piszą w prasie, że „garnus” tnie żyły — bo tak jest naprawdę, ale czy to pomoże? Moim zdaniem, chyba nie. Wyrok jest wyrokiem, kara jest karą — trzeba to sobie tutaj uświadomić, skoro się tego nie chciało zrobić na wolności, pomyśleć i o tym. — Mam żonę i dzieci, wiem, że to dla mnie i rodziny jest przykre, ale co zrobić — prawo jest jedno dla wszystkich i za swoje grzechy trzeba cierpieć! Mam do odsiadki 6 miesięcy, wywożę mnie do Z.K., ale po powrocie powiem tym milionowym obywatelom — żeby unikali więzienia jak diabeł święconej wody!! Jedną upadka i pobyt za kratami — a to zmarnowanie czasu i zdrowia.

Opinię skazanego przekazuje:
Wawrzyniec Gawroński

Proszę o ciąg dalszy...

Szanowna Redakcjo! Piszę z prośbą aby „cdn” w artykule pani Jolanty Nitkowskiej zatytułowanym „Życie w puszczy” miał rzeczywisty swój ciąg dalszy w niezbyt odległej przyszłości.

Mam nadzieję, że taki cykl artykułów ma szansę dotrzeć do ludzi. Wstrząśnięta przekazana nam garścią informacji o życiu w przymusowym odosobnieniu apeluję: piszcie o tym, aby ludzie zrozumieli, że... „dla człowieka... najboleśniejsza jest niemożność wyjścia...”

Z poważaniem
Bogumiła Borek

Wędrowka z dzieckiem do lekarzy

Droga Redakcjo! Jest mi szczególnie smutno, że napiszę nie najlepiej o śluskim służbie zdrowia, gdyż sama pracowałam w tym pionie kilka lat. Obecnie od dwóch miesięcy mieszkam z mężem w Kobylnicy, a właściwie to już prawie w Słupsku. Mam roczne dziecko, które do tej pory, a mieszkaliśmy w Sianowie, było pod stałą opieką lekarza pediatry.

A cóż tutaj! Wydawałoby się, miasto wojewódzkie więc i opieka pediatryczna powinna być lepsza. Niestety, w Kobylnicy jest tylko jeden lekarz, przyjmujący dorosłych. Z dziećmi chorymi do lat 3, matki odsyłane są do przychodni dziecięcej przy ul. Sienkiewicza!!

A dzieci zdrowe?

Moja córeczka skończyła właśnie rok — powinna więc być zaszczerpięta przeciwko odrze. Chciałam zabrać dziecko, tak jak przed każdym szczepieniem. Udałyśmy się na ul. Sienkiewicza. Pani doktor właśnie skończyła przyjmować dzieci chore z Kobylnicy. Nie pomogły

żadne prośby, bo zarządzenie dyrektora dotyczy tylko dzieci chorych. A co mają robić matki niemowląt, które wymagają ciągłej opieki pediatry, badań okresowych, indywidualnego stosowania wit. D?

Mnie odesłano z propozycją zmierzania dziecka temperatury ciała i po tym zaszczerpić. To jest oburzające, żeby takie praktyki stosowano w mieście wojewódzkim! Czy naprawdę nikt nie mógł zbadać mi mojego dziecka, przepisać witaminy? W poczekałni czekały matki również do szczepienia z poszczególnych rejonów. Te dzieci zostały najpierw zbadane. Nas — odesłano.

Mój pierwszy kontakt ze służką służbą zdrowia skłonił mnie chyba do poszukiwań znajomego pediatry i wyjazdów z dzieckiem. A może dyrektorka Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Słupsku odpowie mi na moje wątpliwości.

Liczę w tym na serdeczną pomoc redakcji „Zbliżeń”.

Z poważaniem
Barbara Ludwinowicz
Kobylnica

„Fair play” w Koszalinie

Nawiązując do skierowanego do mnie zaproszenia, zamieszczonego w Waszym Tygodniku z 28.01.87 r. informuję, że organizacja konkursu „Fair play” na terenie województwa kosałskiego zajmuje się tradycyjnie Wojewódzka Komisja PKO, której wiceprezesa. Podsumowanie tego ważnego dla realizacji celów kultury fizycznej i sportu konkursu wraz z ogłoszeniem wyników, zaplanowaliśmy na pierwszą dekadę marca br.

Zapewniam Redakcję, że organizatorzy konkursu „Fair play” przysła sylwetki osób wyróżnionych bezpośrednio po jego podsumowaniu.

Korzystając z okazji serdecznie dziękuję Waszemu zespołowi redakcyjnemu za interesujące publikacje oraz składam najlepsze życzenia w dalszej pracy.
dyrektor wydziału
mgr Józef Deryło

Co poprawiło się w „Wutechu”?

Po zapoznaniu się z artykułem pt. „Jedna z wielu” zamieszczonym w numerze 5 z dnia 1987.01.29, pozwolił mi sobie przedstawić następujące wyjaśnienia:

1) Pracownicy transportu należą do grupy pracowników pośrednio produkcyjnych, gdzie średnie zarobki kształtują się na poziomie 16.359 zł i są to pracownicy, których zatrudnia się na najniższych stawkach zgodnie z kodeksem pracy, ze względu na porzucenie pracy w poprzednim zakładzie pracy. Ob. redaktor otrzymała przedstawić tabelę obrazującą płace średnie w przedsiębiorstwie za rok 1985 i roku 1986, a w artykule przedstawione zostały płace średnie za 1985 rok — dlaczego?

2) 21 proc. załogi, to osoby dojeżdżające z okolicznych miejscowości i w tym dniu nie tylko z Gronowa i Drozdowa, ale również z Myśligoszczy, Strzeczony, Lipki, Łąki, autobusy miały opóźnienie około 2 godzin. Również w tym dniu miało miejsce wyczerpanie energii elektrycznej, co wpłynęło na rytmikę pracy. Ze względu na małe pomieszczenie stołówek zakładowych, poszczególne wydziały mają o różnych porach przerwy śniadaniowe, które rozpoczynają się od godziny 9.30 do 10.30. W okresie przeglądu przez władze wojewódzkie przedsiębiorstwa, pracownica działu kadr była w pracy, jednakże w chwili jej szukania znajdowała się w toalecie. Po powrocie wizytujący przeprowadzili z nią rozmowę. Aktualnie do godziny 7.45 kierownicy poszczególnych działów przedstawiają raporty o stanie obecności pracowników.

dyrektor
inż. Bogdan Leśniewski

Od redakcji:
W tekście wyjaśnienia dyrektora „Demet-Wutechu” w Debrzynie opuściliśmy tabelę prezentującą średnie zarobki w przedsiębiorstwie ponieważ nie ma ona związku z publikacją „Jedna z wielu”. Jeżeli pozostałe argumenty załoga uzna za wystarczające, to redakcji (której przedstawiciel był na terenie zakładu tylko kilka godzin) wypada już tylko czekać na efekty produkcyjne i ekonomiczne.

SPROSTOWANIE
W zamieszczonym w ubiegłym tygodniu liście otwartym Czytelniczki zabrała, z winy korekty, słów we wstępie „Do Lekarskiej Wojewódzkiej w Słupsku”. Przepraszamy.

Szachowe nowinki

● Jacek Gdański znowu zwycięża!

W Miętniej k. Garwolina odbył się turniej kadry narodowej juniorów do lat 19. Startowało 12 zawodników. W gronie faworytów uczestniczył zawodnik Piastu Słupsk, brązowy medalista Europy Jacek Gdański. Zajął I miejsce (8 pkt. z 11 partii), 5 zwycięstw i 6 remisów. Wyprzedził J. Dawidow (Kolejarz Katowice) i M. Busia (AZS Wrocław) po 7,5 pkt. Jacek Gdański zwycięstwem tym zapewnił sobie występ w kolejnej mistrzowskiej imprezie. W sierpniu br. uczestniczyć on będzie w turnieju o mistrzostwo świata juniorów w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

● Ćwierćfinały mistrzostw Słupska.

Uczestniczyło w nich 20 zawodników, którzy rozegrali pojedynki w dwóch grupach o prawo do gry w półfinale. Do dalszych rozgrywek zakwalifikowało się po 3 zawodników z każdej grupy. Rozgrywki odbywały się w nowym Ośrodku Kultury Szachowej OZSach, który mieści się w świetlicy ZM ZSMP w Słupsku przy ul. Filmowej 2 II p.

● W sali ekspozycji i narad Rzemieślniczej Spółdzielni Wieloobrotowej przy ul. Tuwima 6 rozegrano mistrzostwa okręgu

juniorów i junierek do lat 19. Uczestniczyło 18 zawodników i 5 zawodniczek reprezentujących: LKS „Brda” Przechlewo, MDK Bytów, KS Kusowo, MGOK Miastko i MLKS „Piast” Słupsk.

W konkurencji juniorów zwyciężył K. Drygański 8 pkt. przed G. Hilareckim 7 pkt. obaj MLKS „Piast” Słupsk, K. Soja 5 pkt. MDK Bytów i A. Marciszonkiem 4,5 pkt. MGOK Miastko. Zakwalifikowali się oni do rozgrywek strefowych OSM, które odbędą się w kwietniu br. w Bytowie.

Wśród junierek pierwsze miejsce zajęła Małgorzata Szczegielniak — 7 pkt. przed Anną Kilanowską 6,5 pkt., obie KS Kusowo. Obydwie zawodniczki będą uczestniczyć w rozgrywkach strefowych OSM.

OSTRYM FLESZEM



Śnieg znika... a pod śniegiem niemiłe widoki. Nasz fotoreporter „odkrył” je w Uście, niemal naprzeciwko „Domu Rybaka”, a więc niedaleko od ul. Marynarki Polskiej. Chyba do wiosny dotrwać nie powinny...

Fot. JAN MAZIEJUK

Dla absolwentów 2 Frontowej Oficerskiej Szkoły Piechoty

Zarząd Klubu Oficerów Rezerwy — absolwentów 2 Frontowej Oficerskiej Szkoły Piechoty w Lublinie informuje, że w dniach 17-18 września 1988 r. planuje zorganizowanie w Lublinie trzeciego zjazdu koleżeńskiego. Zjazd poświęcony będzie z sympozjum poświęconym Szkole.

Zarząd Klubu prosi Kolegów, a także wszystkich wychowawców i wychowanków szkoły w Lublinie i Gryficach z którymi od zakończenia wojny nie ma jeszcze kontaktu, o nadsyłanie aktualnych adresów własnych oraz innych kolegów z tej Szkoły. Adres: Liga Obrony Kraju — Klub Oficerów Rezerwy 2 FOSP, ul. Spadochroniarzy 5 p. 10, — 20-904 Lublin.

OGŁOSZENIA

● Zguby

WPK w Słupsku zgłasza zagubienie biletu wolnej jazdy na nazwisko — Znamirowski Marek. G-163

SZKOŁA Podstawowa nr 3 w Słupsku zgłasza zagubienie pieczątki o treści: Szkoła Podstawowa nr 3 w Słupsku ul. Deotymy 15a. G-162

DYREKCJA Zespołu Szkół Budowlanych w Słupsku zgłasza zagubienie legitymacji szkolnej oraz biletu rocznego PKS na nazwisko Mietk Marian. G-161

WSP w Słupsku zgłasza zagubienie legitymacji studenckiej na nazwisko Iwona Szymańska. G-160

URZĄD Miasta i Gminy w Miastku zgłasza zagubienie prawa jazdy kat. AB nr 4823/80 na nazwisko Zygmunt Kuśnierz. G-159

URZĄD Miejski w Słupsku zgłasza zagubienie prawa jazdy kat. A nr 0199/74 wydanego na nazwisko Marek Herba. G-158

DYREKCJA Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Słupsku zgłasza zagubienie legitymacji szkolnej nr. 169/84 na nazwisko Arkadiusz Buczyński. G-157

URZĄD Gminy w Postominie zgłasza zagubienie prawa jazdy kat. ABT nr 6089/78 na nazwisko Tadeusz Lichacy. G-156

PKS Słupsk zgłasza zagubienie biletu wolnej jazdy nr 17381 na nazwisko Jadwiga Dzieciatko. G-155

URZĄD Gminy w Kobylnicy zgłasza zagubienie pieczątki o treści: Zakład Usługowo-Wytwórczy Siatki Tkanej Marek Sokół Waldemar Żukowski 76-251 Kobylnica ul. Widzińska 21” G-154

URZĄD Gminy w Rzeczeniicy zgłasza zagubienie prawa jazdy kat. AB nr 122/81 na nazwisko Zbigniew Leszczyński. G-152

WPK Słupsk zgłasza zagubienie biletu wolnej jazdy na nazwisko Lidia Suchodolska. G-151

URZĄD Miasta i Gminy w Bytowie zgłasza zagubienie prawa jazdy kat. AT nr 1128/84 na nazwisko Leszek Chadacz. G-150

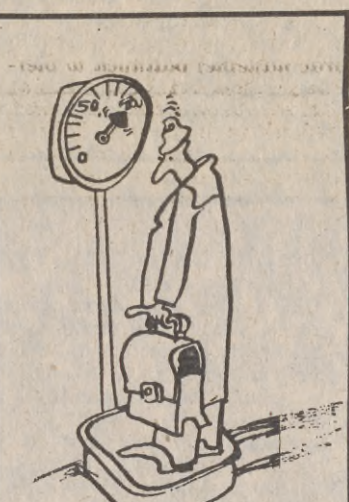
KIRKO Władysław zgłasza zagubienie zaświadczenia do biletu miesięcznego PKS na trasę Kończewo-Słupsk. G-149

ZSG w Słupsku zgłasza zagubienie legitymacji szkolnej na nazwisko Leszek Fic. G-148

URZĄD Miejski w Słupsku zgłasza zagubienie zezwolenia nr 1915-I na murarstwo. Jerzy Żebrowski Słupsk Banacha 1/10 G-146

URZĄD Gminy w Kobylnicy zgłasza zagubienie prawa jazdy kat. B nr 741/83 na nazwisko Jadwiga Adkonis. G-145

URZĄD Miejski w Słupsku zgłasza zagubienie prawa jazdy kat. ABCE nr 457/59 na nazwisko Adolf Latuszek. G-144



IZWIESTIA

PROGRAM TV

26. 02—4.03

CZWARTEK

PROGRAM I

9.30 Domator 9.35 Domowe przedszkole 10.00 DT — wiadomości 10.10 Film dla II zmiany „Zabić drapieżnego pająka” 16.20 Program dnia — DT wiadomości 16.25 Dla młodych widzów: Reporter TDC — „U progu marzeń” 16.45 „3+jedna” (10) „Lotnia” serial polski — CSRS 17.15 Teleexpress 17.30 Samo zdrowie 17.40 Piłkarska kadra czeka 18.00 Poligon — wojak, pr. publ. 18.25 Sonda „Wstrząs” 18.55 Losowanie krajowej loterii pieniężnej 19.00 Dobranoc 19.10 Encyklopedia Kultury Polskiej 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 Publicystyka 20.15 „Zabić drapieżnego pająka” rumuński film kryminalny 21.55 DT — komentarze 22.15 Studio Sport 22.45 Polityka, politycy 23.15 DT wiadomości 23.20 J. francuski 23.50 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 J. francuski 17.30 Pół godziny dla rodziny — Kolacja po węgiersku 18.00 Program lokalny 18.30 Program publicystyczny 19.20 Przebieg tygodnia 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 Express reporterów 20.15 Salon Muzyczny 21.05 „Sześć — człowiek węgla” — reportaż 21.55 Kino Studyne „Dwójki” „Nadzieja” — francuski film fabularny 22.25 Ekran szczerości 23.05 Wieczorne wiadomości

PIĄTEK

PROGRAM I

9.30 „Domator” 9.35 „Domowe przedszkole” 10.00 DT — wiadomości 10.10 Film dla II zmiany „Błękitne góry, czyli nieprawdopodobna historia” 11.40 Magazyn Domatora — Sposób na wulkan 16.20 Program dnia — DT wiadomości 16.25 Dla młodych widzów: Rambit — teleturniej 16.50 Dla dzieci: Piątek z Pankracym 17.15 „Teleexpress” 17.30 „Przedział dla palących” 17.45 Metronom 18.40 Mieszkacze — Wszelchnia budowlana 19.00 Dobranoc 19.10 Dom rodzinny 19.30 Dziennik 20.00 Monitor rządowy 20.30 „Błękitne góry, czyli nieprawdopodobna historia” — radziecki film fab. 22.00 DT — komentarze 22.25 Sprawa dla reportera 23.05 Studio sport 23.35 DT — wiadomości 23.40 „Serce smoka” — angielski film dokumentalny „Pamięć przeszłości” (1)

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 Język angielski 17.30 Jak uprawiać sport 18.00 Program lokalny 18.30 Jak cudnie są wspomnienia. W szponach namietności 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Ogrody świata” — film dokumentalny pt. „Romantyczne promenady” 20.30 Jarmark 21.15 Za kulisami — dziś „My fair lady” 22.00 „Zbyszek Cybulski” w filmie „Kochać” reż. J. Donner 23.30 Rozmowy intymne 24.00 Wieczorne wiadomości

SOBOTA

PROGRAM I

9.25 Program dnia 9.30 Tydzień na dziale 9.40 Kino lektur szkolnych „Granica” — polski film fab. reż. Jan Rybkowski 10.30 DT — wiadomości 10.40 Stare, nowe, najnowsze 12.05 Wędrowni dźwięki i blaski — Marc Chagall — film francuski 13.00 W świecie ciszy 13.30 Z Polski rodem 14.00 Morze wokół nas 14.30 Zdrowie — wojkowy prog. pub. 15.00 Antologia Dramatu Powszechnego Eugene O'Neill „Zmierzch drugiego dnia” — reż. Andrzej Lapicki 17.05 Losowanie Dużego Lotka 17.15 Teleexpress 17.45 Skarbiec — magazyn historyczny 18.30 „Sporo” — program publicystyczny 19.00 Dobranoc 19.10 Z kamerą wśród zwierząt 19.30 Dziennik telewizyjny

ROZRYWKA DLA DZIECI

CZY JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZĄ?

Przyjrzyj się uważnie rysunkowi i spróbuj odnaleźć małą pająka. Rysunek pomaluj dowolnymi kolorami, wytnij, podpisz i przyslij w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja tygodnika „Zbliżenia”, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk. Na kopercie koniecznie zaznacz: „Rozrywka dla dzieci”. Czekają na was dwie nagrody — niespodzianki.

NAGRODY: Za rozwiązanie zagadki nr 7 tygodnika nagrody wylosowali: Marta Borkowska, ul. Wolności 22/16 Kalisz Pom. oraz Krzysztof Wróbel ul. Dworcowa 19/3 Drawsko Pom. Wszystkim dzieciom dziękujemy!

20.00 „Legenda o samotnym jeźdźcu” — western angielski 21.35 Czas — magazyn publ. 22.05 7 dni na świecie 22.15 DT — wiadomości 22.25 Sportowe rytmy tygodnia 23.25 Kino nocne: „Via Mala” — film RFN-wski (2)

PROGRAM II

Sobota w „Dwójce” 14.55 Powitanie 15.00 5 — 10 — 15 — dla dzieci i młodzieży 16.25 Świat jest teatrem — film dokumentalny 17.20 Kraków na antenie „Dwójki” 18.00 Program lokalny 18.30 Wielka gra 19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących) 20.00 Rewelacja miesiąca — Placido Domingo — gwiazda pierwszej 21.40 Tydzień w polityce 21.50 Literatura i ekran: „Czarodziejska góra” odc. 4 serijnego filmu prod. RFN 22.55 Pitaval filmowy 23.15 Kraków na antenie „Dwójki” 24.00 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.25 Program dnia 7.30 „Blok programów rolnych” 9.00 Teleturk oraz film „Poranek foki” 10.30 DT — wiadomości 10.35 „Piętaszek” — film angielski 12.20 Biologia morza — serial przyrodniczy prod. RFN 13.50 Siedem anten 14.35 Kraj za miastem 15.00 Teatr dla dzieci Bolesław Leśmian „Opowieści o królu wysp Hebanowych” 16.00 Jak oni to zrobili „Kariera Ronalda Reagana” (3) 17.15 Teleexpress 17.30 Wieczór kawalerski — piosenki A. Kopfa 18.30 Antena 19.00 Wieczorzyńska 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Dziedzictwo miłości” serial francuski 20.55 „Pegaz” — magazyn publ. kul. 21.10 „Klub miłośników” — o twórczości Zbigniewa Rudzińskiego 21.15 Nowe Kino Ameryki Łacińskiej „Tupac Amaru” — film prod. peruwiańsko-kubański 22.45 Wieczorne wiadomości

PROGRAM II

10.30 Film dla niesłyszących „Dziedzictwo miłości” 11.25 „18 miesięcy... gotowość o każdej porze” 11.55 Powitanie 12.00 „Kwadran z hejnałem” 12.15 „Jutro poniedziałek” 13.15 Muzyczne wizyty — John Rubinstein 14.00 Kino familijne: „Mari” — film kanadyjski 14.50 Wideoteka 15.35 Godzina z... 16.35 Kalejdoskop filmowy „Kino — Oko” 17.25 Kraków na antenie „Dwójki” 18.15 Teresa Zylis-Gara w Warszawie 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic 19.30 Dziennik (dla niesłyszących) 20.00 Studio sport 21.00 Wielkie filmy małego ekranu „Saga rodu Forsyte’ów” — „Popołudnie w Ascot” 21.50 Sensacje „XX wieku” „Pokój nr 40” 22.20 Kraków na antenie „Dwójki” 23.10 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.20 Program dnia — DT — wiadomości 16.25 Dla młodych widzów: Zwierzynek 16.40 Kino Zwierzynek: „Przyjaciele Zielonej Doliny” (10) 17.15 Teleexpress 17.30 „Kobieta za ladą” (11) — serial obyczajowy prod. CSRS 18.30 Echo stadionów 19.00 Dobranoc: „Przechytrzeni oszuści” 19.10 Laboratorium „Konstrukcja i chaos” 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 Rozmowa na telefon (1) 20.15 Teatr TV Michał Bałucki „Świąteczni” reż. Jerzy Wróblewski, wyk. Bronisław Pawlik, Ryszarda Hanin, Gustaw Lutkiewicz, Tadeusz Borowski i inni 21.45 DT — komentarze 22.05 Rozmowa na telefon (2) 22.20 Telewizyjny film

dokumentalny „Francis Bacon — notatki z wystawy” 22.45 DT — wiadomości 22.50 J. niemiecki (20) 23.20 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 J. niemiecki (20) 17.30 Kazimierz 86 — prog. folklorystyczny 18.00 Program lokalny 18.30 Wokół estrady — Stefan Mroczkowski 19.00 „Video Butik” — prog. rozrywkowy 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 Polska zima — Leobork 20.15 Festiwal Muzyki Łańcut 86 — recital piosenki 21.55 „Sowizdrzał Świętokrzyski” — film polski 23.25 Pisz do ciebie — felieton T. Krasno 23.35 Wieczorne wiadomości

WTOREK

PROGRAM I

9.30 Domator 9.35 Domowe przedszkole 10.00 DT — wiadomości 10.10 Film dla II zmiany: „Płaki ciemnych krzewów” (7) 11.00 Poradnik 17.15 Teleexpress 17.30 Film fabularny 18.50 Rzemieślnicy 19.00 Dobranoc: „Siedmiu gawronków” 19.10 Klinika Zdrowego Człowieka 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu 20.15 „Płaki ciemnych krzewów” (7) serial USA 21.05 DT — komentarze 21.25 Plusy i minusy, czyli gospodarcze znaki zapytania 22.05 Program public. 22.15 Kanał 5 — prog. kabaretowy 23.15 DT — wiadomości 23.20 J. angielski (50)

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 J. angielski (50) 17.30 Pół godziny dla rodziny Rodzice i dzieci 18.00 Program lokalny 18.30 „Żyjąca planeta” — „Portret Ziemi” (3) — serial dokumentalny ang. 19.20 Przebieg tygodnia 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 Polska zima — Kaszuby 20.15 W obronie własnej 20.45 Klucze do nowej muzyki — o twórczości Zbigniewa Rudzińskiego 21.15 Nowe Kino Ameryki Łacińskiej „Tupac Amaru” — film prod. peruwiańsko-kubański 22.45 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

9.30 Domator 9.35 Domowe przedszkole 10.00 DT — wiadomości 10.10 Film dla II zmiany „Oddalenie” — film prod. kubański 11.30 Przyjemne z pożytecznym 11.50 O grzeczności po polsku 16.20 Program dnia — DT — wiadomości 16.25 Dla młodych widzów — magazyn harcerzy „Krag” 16.50 Dla dzieci „Fik-tak” 17.15 Teleexpress 17.30 Losowanie Express i Super Lotka 17.40 Gazeta Rolnicza 18.10 Made in Poland — program publicystyczny 18.40 Telewizyjny Informator Wydawniczy 19.00 Dobranoc — „Zaczarowany ołówek” 19.10 Archiwum XX wieku „Kurt Waldheim” (1) 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 Publicystyka 20.30 „Oddalenie” — film fab. prod. kubańskiej 21.50 DT — komentarze 22.15 Publicystyka 23.05 DT — wiadomości 23.10 J. rosyjski (20)

PROGRAM II

16.55 Program dnia 17.00 Język rosyjski 17.30 Pół godziny dla rodziny — Poradnik Kliniki Zdrowego Człowieka 18.00 Program lokalny 18.30 Kosmiczny test — teleturniej 19.00 Przebieg „Dwójki” 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 Polak główtuje 20.15 Dookoła świata — Nad Kanałem Sueskim 21.00 Auto — moto — fan-klub 21.45 Studio Sport (Puchar Europy w piłce nożnej) 22.45 Osądźmy sami 23.30 Wieczorne wiadomości

Telewizja zastrzega sobie prawo do zmian w programach!

ZBLIŻENIA

Tygodnik społeczno-polityczny, pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje kolegium: Jarosław Duchnowicz — redaktor naczelny. Andrzej Radzik — zastępca red. nac. Tadeusz Martychewicz — sekretarz redakcji oraz zespół: Zbigniew Babiarski-Zych, Wojciech Budziński, Małgorzata Józwiak — redaktor tech. graf. Magdalena Karwowska, Jan Urbanowicz, Jan Maziejuk — fotoreporter, Jolanta Nitkowska, Jerzy Szych. ADRES REDAKCJI: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20. telefon: 268-58 — red. naczelny i zastępca, 243-81 — sekretarz redakcji. 239-12 — dział: społeczno-polityczny i społeczno-ekonomiczny. Oddział Redakcji w Koszalinie ul. Zwycięstwa 137-139. 75-604. telefon 279-21 wewn. 260. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. tel. 222-91 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-

-Ruch” na terenie całego kraju. Ogłoszenia do tygodnika przyjmuje również Ekspozytura Biura Reklam i Ogłoszeń, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk. tel. 251-95. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

INFORMACJA O CENACH I WARUNKACH PRENUMERATY: Cena prenumeraty kwartalnej 195 zł, półroczna 390 zł, roczna 780 zł. WARUNKI PRENUMERATY:

1. Dla osób prywatnych — instytucji, zakładów pracy: — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. — Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. Dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów

RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”

3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 30 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — do dnia 10 listopada na I kwartał. I półrocze roku następnego oraz cały rok następny: — do dnia 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. M-8

OPOWIADANIE
SENSACYJNE!



Kłątwa czarnego czarownika

— A więc to koniec, Jim? — spytała z resztką nadziei w głosie.

To nie ulega wątpliwości. Nie ma też powodu aby robić z tego tragedię. Ostatecznie jesteśmy ludźmi dorosłymi. I tak trwało to zbyt długo, musisz sama przyznać.

— Naturalnie, jeśli w ten sposób na to patrzysz — odrzekła przyglądając mu się. Wyglądał znakomicie. Czarownicę, o szerokich barach, szarych oczach i krótko ostrzyżonych włosach. Typ gwiazdy piłkarskiej. Miał dobry zawód i dużo pieniędzy. To nic, że nigdy nie zapropo- nował jej małżeństwa. Nie liczyła przecież na to. Miała również swój zawód.

— Mam nadzieję, że w dal- szym ciągu pozostaniemy przyjaciółmi — powiedział.

Po prostu napięcie ja- kość uleciało.

„Tak — pomyślała — wy- biła ostatnia godzina. Nigdy nie myślałam, że kocham go nadal”.

Przyglądała mu się. Był potężnym, świetnie się pre- zentującym mężczyzną, peł- nym zadowolenia z siebie. Prosta sylwetka w drogim garniturze. Na reklamowych zdjęciach mógłby podawać ogień pięknej dziewczynie. Dziewczynie — używającej właściwych kosmetyków, właściwych dezodorantów,

właściwych biustonoszy. W rezultacie, dlaczego nie? To jego sprawa. Podniosła się z krzesła i uśmiechnęła do niego.

— Rozumiem Jim. Żad- nych tragedii.

— Słusznie. Cieszę się, że tak to widzisz.

— Przepraszam Cię na chwilę, zrobię kawę.

— Znakomicie, chętnie się napiję.

Wiedziała, że on myśli, iż chce być kilka minut sama, by powstrzymać cisnące do oczu łzy. Weszła do kuchni zaczęła przyrządzać kawę. Potem, nie zdając sobie na- wet sprawy z tego co robi, otworzyła jedną z szuflad i wyjęła z niej kartonowe pu- dełko po butach. W środku leżała, owinięta w skórę, drewniana figurka. Nie oga- dała jej od ponad roku i sama siebie zapytywała dlaczego właśnie teraz wyjęła tę figu- rkę. Często przecież zamie- rzała ją wyrzucić, czy też od- dać do jakiegoś muzeum, gromadzącego sztukę afry-kańską.

Jak we śnie podeszła do szuflady, w której trzymała podręczne narzędzia: śrubo-kręt, zwitek drutu i młotek. Znalazła tam niewielką gwóźdź. Wyjęła figurkę z kartonu. W tym momencie nie była sobą. Znajdowała się znowu w Londynie u starego murzyńskiego czarownika N'Gali. Kilkomia lekkimi u-

derzeniami młotka wbiła gwóźdź w figurkę. Drugi gwóźdź. Pierwszy został wbi-ty przed dwunastu laty, kie- dy była jedenastoletnią dziewczynką.

Pozostawiła figurkę na ku- chennym stole, postawiła na tacy filiżanki z kawą, śmie- tanke i cukier i wróciła do pokoju.

— Co ty tam robiłaś, skar- bie? — zapytał — reperowa- łaś coś? Słyszałam uderzenia młotka. Mogłaś zawołać mnie do pomocy.

— Och, to była taka mała robótka, którą musiałam wy- konać sama. Czy opowiada- łaś Ci kiedyś o Mitzi?

— Kto to jest Mitzi?

— Kotek, którego mia- ła, kiedy mieszkaliśmy z ojcem w Londynie. Miałam wówczas jedenaście lat, kie- dy matka podarowała mi Mi- tzi. Dbałam o nią bardzo, po- nieważ kota bardzo trudno jest utrzymać w Afryce z po- wodu węży i leopardów. Ko- chałam ją bardzo. Była słod- ka, kiedy spacerowała przed domem z wysoko podniesio- nym ogonem. Pewnego dnia przybył do nas zawodowy myśliwy, niejaki Shultz. Wy- siadł ze swego jeepa i szedł przez podwórze w stronę na- szego domu. Mitzi szła na- przeciw niemu z wysoko podniesionym ogonem. O- czekiwała, że weźmie ją na rękę, albo pogłaszcze. Za- miast tego kopnął ją. Wyle- ciła w powietrze, jak piłka.

Shultz nie widział mnie, ale ja stałam za wielkim baoba- bem i widziałam wszystko. Mitzi miała złamany kręgo- słup i skończyła życie na moich rękach.

Po obiedzie Shultz odje- żdżał. Rzuciłam się na niego z piastkami, ale on był ogrom- ny, a ja maleńka. Powiedział, że mu przykro i że to był wypadek, ale ja przecież wi- działam, że zrobił to nau- myślnie. Zabiłam go w tym momencie. Shultz poje- chał do busu zabijając zwie- rzęta a ja pobiegłam do mego starego przyjaciela, czarow- nika N'Gali. Był bardzo stary i bardzo mądry.

— Serce małej Inkoosika- as krwawi — powiedział N'Gali.

— Tak — odpowiedzia- ła.

— Jestem wielkim dokto- rem — oświadczył mój stary przyjaciel — ale nie umiem wskrzeszać tych, którzy ode- szli.

— Wiem — powiedziałam z płaczem.

— Czy chciałabyś zabić te- go człowieka?

— Nie, chciałabym tylko zranić go mocno.

— A więc dobrze — po- wiedział czarownik — zabił twoją kotkę nogą, zrobimy więc koniec z jego nogą. Ujął w rękę gwóźdź i kazał mi wbić go w prawą nogę drewnianej figurki. Potem wrę- czył mi figurkę i powiedział:

— Zatrzymaj ją i zrób tak samo, jeżeli kiedyś, jakiś człowiek, skrzywdzi cię.

— Hmm. I co się stało po- tem?

— Co się stało? W tydzień później Shultz został przy- niesiony przez swych ludzi. Ranna łwica rzuciła się na niego i nieomal ogryzła mu nogę. Lekarz musiał ją na- tychmiast amputować.

— To są historyjki — roze- śmiał się Jim — które opo- wiadają ludzie wierzący w cuda. Po prostu przypadek, który skojarzyłaś ze swoją figurką. A propos, co z nią zrobiłaś?

— Mam ją jeszcze.

Wstała i poszła do kuchni, a kiedy wróciła trzymała w rę- ku małą, drewnianą figurkę. Podała mu ją.

— Tu jest pierwszy gwóźdź, Jim. W prawej no- dze.

— Ale przecież to są dwa gwóźdźe.

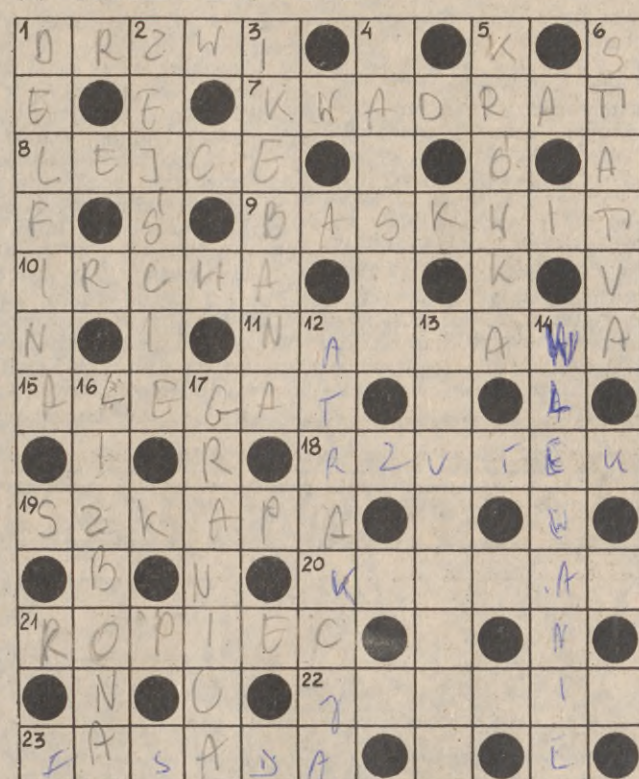
— Tak, teraz są dwa. Prze- cież słyszałaś w kuchni stuk młotka.

Jim wypuścił z rąk figurkę na dywan. Na twarzy miał niewyraźny uśmiech. Był błąd jak ściana.

— Przecież nie wierzyś w te głupstwa — powiedział.

— Bo ja wiem? Jeżeli cho- dziło o Shultza, pomogło. Może i teraz spełni się moje pragnienie, abym nie oszuka- ła już żadnej dziewczyny w swoim życiu. Może cud po- wtórzy się jeszcze raz? — mó- wiąc to podała mu jego kape- lusz i odwróciła się.

★ KRZYŻÓWKA



POZIOMO: — 1) z klamką i zamkiem; 7) figura geometrycz- na; 8) w ręku stangreta; 9) biskop — przestarzałe; 10) rodzaj zamszu; 11) płasko rzeźbiona lub malowana część ołtarza; 15) dowód, załącznik; 18) lotny cel w strzelaniu sportowym; 19) zabiedzony koń; 20) wśród narzędzi drwala; 21) ...Kościszki w Krakowie; 22) krzew z rodziny oliwkowatych; 23) frontowa elewacja budynku.

PIONOWO: — 1) ...Potocka (z Komarów); 2) zstąpienie; 3) japońska sztuka układania kwiatów; 4) ...linguae lub calami; 5) cukierek „od Krasuli”; 6) posąg; 12) urozmiaconie, rozryw- ka; 13) wymaga przezwyciężenia; 14) napełnianie naczyńia płynem; 16) europejska metropolia; 17) powieść Zofii Nałkow- skiej.

KERAM

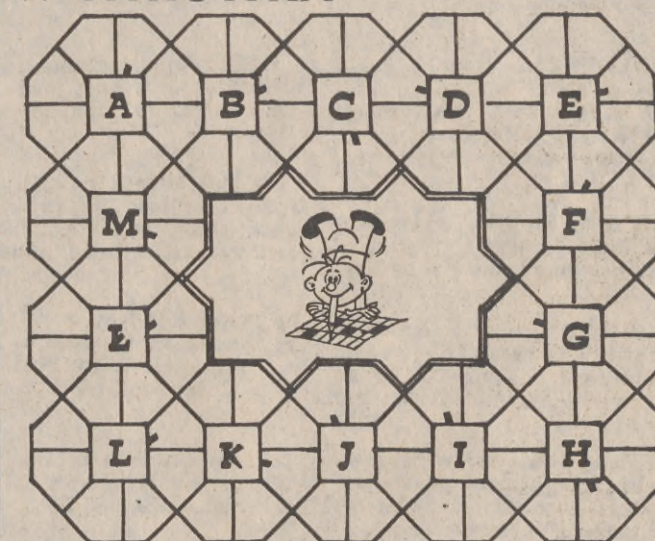
★ REBUS



Czterowyrzutowa treść rebusu stanowi credo dość licznej rzeszy miłośników rozrywek umysłowych.

BUK

★ WIRÓWKA



Odgadywane hasła rozpoczynają się kolejnymi literami alfabetu od A do M. Drugie litery tych słów wpisujemy w pola zaznaczone.

Znaczenie wyrazów: — A) sierpniowy solenizant; B) głów- ne miasto Katalonii; C) rola, funkcja; D) pracownik teatru; E) współczesny krytyk filmowy; F) niemiecki malarz romanty- czny (1774—1840); G) wszystkie posiadane ubrania; H) prze- sadnia lub krzywa płaska; I) substancja żywiczno-konserwu- jąca; J) kąpielisko na Mierzei Helskiej; K) z rożna; L) kolekcjo- ner nalepek turystycznych; M) ryba z rodziny jesiotrowatych; N) wydzielanie gazu, fermentowanie;

AURELIUSZ

Rozwiązanie dowolnego zadania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji tygodnika „ZBIŻENIA”, ul. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk — z dopiskiem „Łamigłówek z nr 9” — w terminie tygodniowym.

Do rozlosowania wśród Czytelników nadsyłających popra- wne odpowiedzi: premiowy bon oszczędnościowy PKO war- tości 250 złotych.

Rozwiązanie zadań z numeru 7:

Krzyżówka. Poziomo: — czoło, jesiote, animusz, wezyr, teść, woreczek, Maiano, pieprz, dolar, lincz, lincz, Opo- czno, sielawa, zjawa. Pionowo: — Chartum, onieśmienie, opus, jazgot, siwienie, oszczędniczka, Ruryk, intruzja, zagro- da, mamona, Delos, kosz.

Rozwiązanie dodatkowe: „Zło jest niezrozumieniem do- bra”.

Szyfrogram: „Rana zadana przez przyjaciela nie zagoi się nigdy”. (Zasięg, Gdynia, pieprz, narcyz, Aniela, zajazd, ora- nie).

Anagram: zakrawa, za wraka.

Rebus: Dar nocy — spanie.

NAGRODA

Nagrodę w postaci premiowego bonu oszczędnościowego PKO — za poprawne rozwiązanie łamigłówek z nr 6 — wylosował MARIAN CIERPIAŁOWSKI, 78-120 Gościno, woj. Koszaliński.

HOROSKOP

★ **BARAN** (ur. 21 III — 20 IV) Sprawy, którymi be- dziesz się zajmować w tym tygodniu mogą mieć znaczą- cy wpływ na twoją zawodo- wą przyszłość. Dlatego staraj się niczego nie zaniedbać, ale też nie opóźniaj działania zbytnią pedanterią. Trochę zapomnisz o sprawach ro- dzinnych. Najbliżsi wyrażą swoje obawy i pretensje, że z twoich deklaracji nic nie wy- nika. Wykaż przynajmniej dobrą wolę.

★ **BYK** (ur. 21 IV — 20 V) Ktoś podsunie ci niebawem bardzo nęcącą propozycję. Długo będziesz wahać, co po- cząć z tym fantem, jednak oddziaływanie Marsa skusi cię do podjęcia ryzyka. I bar- dzo dobrze! Sporo zyskasz, choć metody nieuprzejmo- będa kryształowe... Prywatnie — twoje skryte marzenia za- czną nabierać realnych kształtów dzięki temu, że wreszcie dojdiesz do poro- zumienia z kimś kto miał od- mienne zdanie. Warto także posłuchać innych.

★ **BLIŹNIĘTA** (ur. 21 V — 21 VI) Mimo że perspektywy zawodowe wydają ci się in- teresujące, a obietnice decy- dentów nęcące nie daj się łatwo „kupić”. Spróbuj pod- bić cenę za własną skórę. Wprawdzie to ryzyko bez gwarancji, ale jeśli urucho- misz swoje zdolności dypl-omatyczne osiągniesz co ze- chcesz. W sprawach serco- wych zachowaj ostrożność, nie pozwól, by przystąpił ci wszystko. Kochaj, ale roz- ważnie.

★ **RAK** (ur. 22 VI — 22 VII) Codzienny bieg spraw przy- niesie ci sporo kłopotów, jed- nak spodziewaj się także sympatycznych sytuacji, które mogą zwiastować le- psze perspektywy zawodowe. Powody do zadowolenia przyniesie także obrót spraw prywatnych, bowiem jakieś zawiązywane sytuacje znaj- ą

rozwiązanie i właściwie masz kłopot z głowy. Na ży- cie, ludzi i świat spojrzysz optymistycznie. Nareszcie!

★ **LEW** (ur. 23 VII — 23 VIII) W środowisku zawodo- wym zaskakujące nowości. Nie wszystko ci się spodoba, jednak nie wydawaj przed- wczesnych sądów, zwłaszcza publicznie. Spokojnie odcze- kaj, przygotuj argumenty nie do zbitcia i wtedy idź na całość... W miłości twoje nie- zadowolenie ma głębsze przyczyny niż sądzisz. Prze- analizuj metody postępowania partnera i własne. A mo- że potrzebna ci odmiana?

★ **PANNA** (ur. 24 VIII — 23 IX) Nadchodzące dni przyniosą sporą porcję wra-żeń na niwie profesjonalnej. Niespodziewanie będziesz zbierać laury, a także coś za- niepokoi cię bardzo... Jakies stare grzeszki? W życiu oso- bistym jeden nierozważny krok sprawi lawinę kompli- kacji. Tu naprawdę jesteś specjalista. Ostrożnie ze zdrowiem — czas na wizytę u lekarza.

★ **WAGA** (ur. 24 IX — 22 X) Pomimo niechęci, z jaką przyjmiesz propozycję pod- jęcia nowych zadań wkrótce się okaże, że nic lepszego nie mogło cię spotkać, bowiem nowe zajęcie sprawi ci wiele radości i przyniesie dodatko- we dochody. Życie prywatne także będzie satysfakcjonu- jące — dużo miłych wzru- szeń i emocji sprawi ci ko- chana osoba, a ludzie, którzy źle ci życzą, staną się twoimi sojusznikami.

★ **SKORPION** (ur. 23 X — 22 XI) Twoją uwagę pochło- ną zabieg wokół jakiejś sprawy, która ma dla ciebie pierwszorzędne znaczenie. Wiele będzie zależało od te- go, jaką przyjmiesz formę działania, ale osiągniesz cel na pewno, jeśli nie zabraknie ci tupetu i odrobiny przebie-

głości. Sprawy osobiste doj- rzeją do finału i czy ci się podoba czy też nie musisz podjąć decyzję.

★ **STRZELEC** (ur. 23 XI — 21 XII) Teraz, kiedy zbliża się finalizacja ważnej dla ciebie sprawy nieoczekiwanie poja- wia się bariery. Nie do poko- nania wprost okaże się czyjaś konkurencja, zwłaszcza że będzie to osoba, której atu- tów nie znasz. Wykorzystaj układy nieformalne, a Mars pomoże ci wygrać. Ukojenie przyniesie ci związek uczu- ciowy. Tam znajdziesz rado-ść i zapomnienie.

★ **KOZIOROŻEC** (ur. 22 XII — 20 I) Żle robisz uchyla- jąc się od jakiegoś spotkania mimo kilkakrotnych zaprosze-ń i nagabywań. Twoje w nim uczestnictwo może przynieść wiele korzystnych zmian w układach zawodo- wych, a w przyszłości może zaowocować zwiększonymi dochodami. Wkrótce czeka cię jakiś wyjazd, może służ- bowy, który okaże się bardzo atrakcyjny pod względem o- sobistym. Poszalej!

★ **WODNIK** (ur. 21 I — 20 II) Saturn zwiastuje ci przy- chylną atmosferę dla poczy- nań w sferze profesjonalnej. Nadarzy się niejedna okazja do zademonstrowania swo- ich możliwości i talentów. Wykorzystaj tę sprzyjającą sytuację i spróbuj załatwić sprawy, na których ci naj- bardziej zależy. Bardziej krytycznym okiem spojrz jednak na swoje sprawy oso- biste, bowiem popadasz w samouwielbienie, nie słu- chasz napomnień i rad. Nie- dobra to droga.

★ **RYBY** (ur. 20 II — 20 III) Rozpoczęte teraz sprawy mają wielkie szanse powo- dzenia nawet jeśli związane są z pewnym ryzykiem. Do koniec tygodnia nadarzy się okazja szczerzej rozmowy, która ułatwi ci rozeznanie w jakiejś mało zrozumiałej sy- tuacji... Na spotkaniu towa- rzyskim poznasz kogoś bar- dzo interesującego i... przy- datnego, kogoś kto wstawi się za tobą w rozwiązaniu spraw sercowych.

